ŚRODA
25|10|2023

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 296 NR 195 (21 147)

BRUTALNY MORDERCA CZY DOBRY CHŁOPAK?

SPORT CODZIENNIE

JUNIORZY MUSZĄ SIĘ JESZCZE UCZYĆ \21

PODWÓJNIE MISTRZOWSKI „STANIK" \22

IGRZYSKA W PARYŻU, A POTEM... ŚLUB \23

ISSN 0137-9127
9 770137 912132 43

MIESZKA W SAMOCHODZIE. DLACZEGO? \5

BĘDZIEMY MIELI MINISTRA Z REGIONU? \8

APETYT NA PISANIE MIAŁAM OD MŁODZIEŃCZYCH LAT \12-13

W STULECIE OLSZTYŃSKIEGO „ROLNIKA" \18

Dziennik Elbląski
4423otbp-x -P

eprasa.pl 29e62dfe9c

„JEST WIĘKSZOŚĆ, JEST KANDYDAT NA PREMIERA". WSPÓLNE OŚWIADCZENIE LIDERÓW I APEL DO PREZYDENTA

JESTEŚMY GOTOWI DO TWORZENIA RZĄDU, KANDYDATEM NA PREMIERA JEST DONALD TUSK – OŚWIADCZYLI LIDERZY KOALICJI OBYWATELSKIEJ, TRZECIEJ DROGI I LEWICY. ZAAPELOWALI TEŻ DO PREZYDENTA ANDRZEJA DUDY O JAK NAJSZYBSZE POWIERZENIE MISJI TWORZENIA RZĄDU ORAZ O ZWOŁANIE POSIEDZENIA NOWEGO SEJMU.

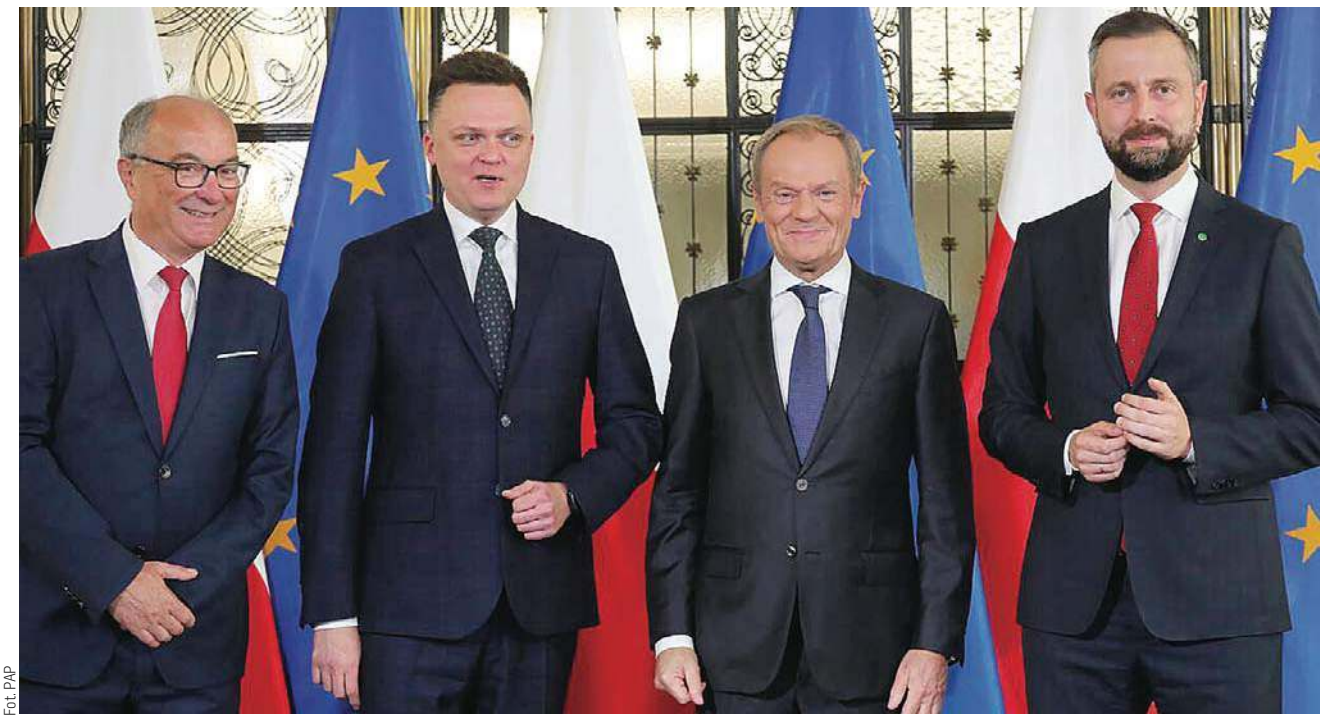

Fot. PAP

Od lewej: Włodzimierz Czarzasty, Szymon Hołownia, Donald Tusk i Władysław Kosiniak-Kamysz

We wspólnym oświadczeniu wygłoszonym w Sejmie szef PO Donald Tusk, liderzy Trzeciej Drogi: Szymon Hołownia (Polska 2050) i Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) oraz współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty potwierdzili „gotowość do pełnej współpracy i tworzenia nowej większości w przyszłym parlamencie".

„Zbudowaliśmy współpracę opartą na partnerstwie i zaufaniu. Dla nas to jest bardzo ważne, żeby nie tylko liczyć głosy – one są oczywiście najważniejsze, to wyborca zdecydował o tym, jak będzie wyglądała Polska w najbliższych latach – ale żeby przede wszystkim szanować siebie jako równych partnerów, i tak dzisiaj również wyglądała ta rozmowa" – zapewnił lider PO Donald Tusk, który podziękował liderom Trzeciej Drogi i Lewicy za deklarację o współpracy, z którą – jak powiedział – będzie mógł pójść do prezydenta Andrzeja Dudy.

„Jesteśmy gotowi do tworzenia rządu. Dziękuję za potwierdzenie deklaracji, że lider największej partii opozycyjnej dostanie trudną misję tworzenia rządu" – oświadczył Donald Tusk, zastrzegając jednocześnie, że ostateczna decyzja będzie zależała od prezydenta.

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej przekazał też, że podczas wtorkowego spotkania liderzy opozycji zgodzili się, iż prezydia Sejmu i Senatu muszą oddawać pełne partnerstwo i równość wszystkich podmiotów politycznych.

„Polki i Polacy czekają na szybkie decyzje"

„Jestem wielkim optymistą, niezależnie od tego, jak duże emocje ciągle jeszcze nam towarzyszą i ile złych informacji dobiega z obozu władzy. Liczę na konstruktywną współpracę z prezydentem i na szybkie decyzje. Polki i Polacy czekają na szybkie decyzje. My jesteśmy gotowi – dzisiaj to potwierdziliśmy – w każdej chwili do roboty, bo ludzie od nas oczekują przede wszystkim ciężkiej pracy" – powiedział Donald Tusk.

Także Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił o determinacji do wyłonienia większości. „Wspólnie wskażemy dziś i jutro u prezydenta naszego kandydata na premiera – przewodniczącego Platformy Obywatelskiej Donalda Tuska – i zapewnimy prezydenta, że mamy większość do wyłonienia premiera, do powołania marszałka Sejmu i marszałka Senatu" – poinformował prezes PSL, który zaznaczył, że „są cztery formacje, które będą solidarnie współpracować". „Będą one współdziałać na rzecz odrodzenia wspólnoty narodowej i pojednania. Naszą naczelną misją jest zbudowanie silnej, najsilniejszej pozycji Polski w Europie i na świecie" – oświadczył Kosiniak-Kamysz. Zapowiedział, że będzie namawiał prezydenta do tego, żeby nie zwlekał z oczekiwaniem na drugi krok.

Jak zaznaczył, prezydent już „w pierwszym kroku może wskazać premiera z tej większości, która dziś przed państwem stoi w osobach liderów ugrupowań". „Za nami jest co najmniej 248 mandatów w Sejmie i bezwzględna większość w Senacie" – wskazał prezes PSL.

„Będziemy także zwracać się do prezydenta z prośbą i wnioskiem o jak najszybsze zwołanie posiedzenia Sejmu, żeby nie trzymać w tym stanie niepewności i zawieszenia" – zapowiedział lider ludowców. „Potwierdzamy swoją chęć współdziałania w ramach formacji demokratycznych, które wyłonią rząd, prezydia Sejmu i Senatu" – dodał.

„Koniec kombinowania"

Z apelem do prezydenta Dudy zwrócił się też Szymon Hołownia: „Wszyscy dziś apelujemy do prezydenta Dudy, by nie marnował ani sekundy więcej naszego czasu". Podkreślił, że czas Polski i Polaków jest bezcenny.

„Panie prezydencie, nie ma na co czekać. Jeżeli potrzebuje pan w ramach konsultacji usłyszeć, czy jest większość w parlamencie do utworzenia rządu, to informujemy, że jest. Nie ma potrzeby zwlekać, kombinować i kluczyć. Trzeba jasno powiedzieć, że naród, który wybrał pana na to stanowisko, suweren, który powierzył panu to stanowisko, właśnie przemówił. Mamy nadzieję, że pan ten głos, wyrażany z całą stanowczością dziś w tej sali przez przedstawicieli suwerena, usłyszy" – zaznaczył Szymon Hołownia.

Do prezydenta zwrócił się też Włodzimierz Czarzasty. „Panie prezydencie, szanując instytucję i godność, którą pan piastuje, chcę panu powiedzieć: koniec kombinowania. Jest większość w Sejmie, która wyłoni bez względu na to, jaką drogą pan pójdzie, rząd. Popieramy tę większość, stanowimy część tej większości" – powiedział Włodzimierz Czarzasty, który oświadczył, że Lewica „„popiera desygnowanie Donalda Tuska i danie mu misji tworzenia rządu". „Przed nami kilka ważnych decyzji, ale te decyzje – uważam – zostaną podjęte w sposób spokojny i rozsądny; to jest marszałek Senatu, to jest Prezydium Senatu, to jest marszałek Sejmu, to są wicepremierzy, to jest wreszcie skład rządu".

Wczoraj rozpoczęły się konsultacje prezydenta Andrzeja Dudy z przedstawicielami komitetów wyborczych, które będą miały swoją reprezentację w nowym Sejmie. We wtorek prezydent spotkał się z przedstawicielami KW Prawo i Sprawiedliwość oraz KKW Koalicja Obywatelska PO .N iPL Zieloni.

Spotkania z prezydentem będą kontynuowane dzisiaj. W środę prezydent Andrzej Duda spotka się z przedstawicielami KKW Trzecia Droga Polskie Stronnictwo Ludowe – Polska 2050 Szymona Hołowni, KW Nowa Lewica i KW Konfederacja Wolność i Niepodległość.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Mieszko Podolak
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynycz
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 75 04

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 29e62dfe9c

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Fot. Andrzej Mielnicki

Pod projektem ustawy o rencie wdowiej podpisało się ponad 202 tys. osób

CO CZEKA EMERYTÓW POD NOWYMI RZĄDAMI?

ZMIANA WŁADZY W POLSCE, KTÓRA ZA CHWILĘ SIĘ DOKONA, OZNACZA TEŻ SPORE ZMIANY DLA POLSKICH SENIORÓW. CZY NA LEPSZE? NIEJEDNOKROTNIE JUŻ SIĘ OKAZYWAŁO, ŻE POLITYCY PRZED WYBORAMI DUŻO OBIECYWALI, A PÓŹNIEJ JAKOŚ ZAPOMINALI O SWOICH DEKLARACJACH.

Nikt ci tyle nie obieca, co polityk w kampanii wyborczej – to stara maksyma, która sprawdza się od lat. A politycy sporo naobiecywali seniorom przed wyborami, oczywiście licząc na ich poparcie przy urnach. Już po wyborach – za chwilę będzie nowy rząd, najprawdopodobniej z premierem Donaldem Tuskiem na czele. Co z tych obietnic opozycji, która przejmuje władzę w Polsce, może tak naprawdę stać się ciałem?

Pewne jest, że zostanie utrzymany obecny wiek emerytalny, czyli 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Opozycja już nie powtórzy błędu koalicji PO-PSL z 2012 roku. Wprowadzona wówczas reforma zakłada stopniowe podnoszenie wieku emerytalnego do 67 lat. Zmiana skądinąd słuszna z punktu widzenia ekonomii i demografii była jednak nie do zaakceptowana przez Polaków i okazała się gwoździem do trumny rządów PO-PSL. Ale lekcja została odrobiona.

Wyborcze obietnice

— Nie podniesiemy wieku emerytalnego, sprawa jest definitywnie zamknięta — zapewnił przed wyborami Donald Tusk.

Podobne stanowisko prezentuje Trzecia Droga i Lewica, choć eksperci mówią, że jest to trochę chowanie głowy w piasek, bo prędzej czy później kwestia ta musi stać się przedmiotem publicznej debaty, jeśli w przyszłości w ogóle mają być emerytury, a przynajmniej na w miarę przyzwoitym poziomie. Choć pewnie tę dyskusję należałoby zacząć od likwidacji, na początek, przywilejów emerytalnych niektórych grup społecznych, choćby żołnierzy, policji czy sędziów.

Co jest jeszcze pewne? Na pewno „trzynastki" i „czternastki", z których rząd raczej się już nie wycofa, bo trudno byłoby się wytłumaczyć z tej decyzji przed społeczeństwem. Na emeryturze bez podatku, tak jak chce lider PSL, skorzystaliby jedynie seniorzy z wyższymi świadczeniami (dla pozostałych „trzynastka" i „czternastka" jest korzystniejsza).

Program KO zakłada też emeryturę do 5 tys. zł brutto bez podatku, co wynikałoby z innej propozycji, czyli dwukrotnego zwiększenia kwoty wolnej od podatku. Co istotne, wśród 100 konkretów, które KO zamierza realizować w ciągu pierwszych stu dni swoich rządów, są dwie waloryzacje. Propozycja zakłada wprowadzenie drugiej waloryzacji, gdy inflacja będzie przekraczała 5 proc.

EKONOMIŚCI PROGNOZUJĄ, ŻE INFLACJA W DRUGIEJ POŁOWIE 2024 ROKU WYNIESIE 6-6,5 PROC., CO POZWOLIŁOBY NA DRUGĄ WALORYZACJĘ ŚWIADCZEŃ WE WRZEŚNIU.

Jednak emerytury wzrosłyby tylko o poziom przekroczenia granicy 5 proc.

Wielkich pieniędzy z tego nie będzie, choć marcowa waloryzacja będzie jeszcze wysoka, bo według założeń ma wynieść 12,3 proc. Jak wyliczył Fakt, np. osoba mająca 2000 zł emerytury brutto od 1 marca dostałaby 223,86 zł podwyżki na rękę (podwyżka o 12,3 proc.), a od 1 września przy założeniu, że inflacja wynosi 7 proc. – 40,88 zł na rękę (2 proc. podwyżki). Jednak taki mechanizm na pewno byłby zabezpieczeniem dla portfeli seniorów w czasach wysokiej inflacji.

Które obietnice wyborcze, dotyczące emerytów, zostaną spełnione?

Przejęcie władzy przez opozycję przybliża wprowadzenie renty wdowiej, a to na to rozwiązanie czeka wielu seniorów. W Sejmie leży obywatelski projekt w tej sprawie złożony przez Lewicę, pod którym podpisało się ponad 202 tys. osób. W każdej chwili można wznowić nad nim prace, bo jest to projekt obywatelski i zgodnie z prawem może być dalej procedowany przez nowy Sejm.

Na to rozwiązanie, czyli na świadczenie po zmarłym współmałżonku, czekają szczególnie kobiety, których emerytury są zwykle o ok. tysiąc zł niższe niż mężczyzn. Kiedy zostają same, trudno im wyżyć z jednej emerytury.

„To nie są jakieś gigantyczne koszty"

Przeciętna emerytura wypłacona w marcu tego roku wyniosła 3482,63 zł brutto, ale z danych ZUS wynika, że 42,5 proc. kobiet dostaje świadczenia w wysokości do 2,4 tys. zł brutto. To pokazuje skalę problemu.

Projekt ustawy zakłada, że po śmierci męża czy żony współmałżonek będzie mógł zachować swoje świadczenie i powiększyć je o 50 proc. renty rodzinnej po zmarłym małżonku lub pobierać rentę rodzinną po zmarłym małżonku i 50 proc. swojego świadczenia.

Dziś nie ma takiej możliwości; trzeba wybrać, czy chce się pozostać przy swoim świadczeniu, czy też dostawać rentę rodzinną w wysokości 85 proc. świadczenia zmarłego małżonka.

W projekcie są jednak pewne ograniczenia. Po pierwsze, jak czytamy w uzasadnieniu projektu, renta wdowia nie mogłaby przekroczyć trzykrotności średniej emerytury wypłacanej przez ZUS. Tu pada kwota 7625 zł, ale tak było, bo teraz pewnie byłoby to więcej, patrząc na to, ile wynosi obecnie przeciętna emerytura.

Po drugie, renta wdowia ze względu na koszty dla ZUS-u wypłacana byłaby stopniowo. Proponuje się osiągnięcie docelowego wskaźnika 50 proc. w kilku etapach. Najpierw można byłoby otrzymywać 15 proc., po pół roku do 20 proc., a w kolejnym roku już 50 proc.

Jakie byłyby koszty wprowadzenia dodatkowego świadczenia, z którego według szacunków mogłoby skorzystać rocznie od 1,3 do 1,5 mln Polaków i Polek? W uzasadnieniu pada kwota 13 mld zł rocznie. To kilka procent w skali całego Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Czy będzie wola polityczna wprowadzenia renty wdowiej? Podczas spotkania z wyborcami w Elblągu Donald Tusk został zapytany o rentę wdowią.

— Lewica zaproponowała 50 proc. Ja nie mam z tym żadnego problemu. Ja wiem, że nie można zostawić, szczególnie u schyłku życia, ludzi nagle w takim dramacie. To nie są jakieś gigantyczne koszty; to jest coś, co państwo polskie będzie w stanie znieść. Będziemy współpracować tutaj także z Lewicą — zapowiedział lider KO.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 29e62dfe9c

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Przedsiębiorcy, którzy tworzą własne duszpasterstwo, spotkali się w Olsztynie także rok temu

fot. arch.

CZY WIARA POMAGA W BIZNESIE?

O TYM, CZY WIARA JEST POMOCĄ, CZY PRZESZKODĄ W BIZNESIE, CHCĄ DYSKUTOWAĆ LOKALNI PRZEDSIĘBIORCY I PRACODAWCY, KTÓRZY JUŻ W PIĄTEK (27 PAŹDZIERNIKA) SPOTKAJĄ SIĘ W OLSZTYNIE W CENTRUM ŚWIĘTEGO JAKUBA. ORGANIZATOREM WYDARZENIA JEST DUSZPASTERSTWO PRZEDSIĘBIORCÓW TALENT.

To już drugie spotkanie lokalnych przedsiębiorców z Warmii i Mazur organizowane przez Duszpasterstwo TALENT. Poprzednie odbyło się dokładnie rok temu. Olsztyn jest jednym z 30 miejsc w kraju, gdzie odbywają się podobne wydarzenia.

— Wielu uważa, że odnoszący sukces przedsiębiorca musi kierować się tylko zyskiem. Uczestnicy naszego duszpasterstwa dzielą się ze sobą swoimi doświadczeniami w tym, że wiara i wynikające z niej wartości są równie ważne, a często nawet ważniejsze — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" ks. Piotr Chmielecki, sercanin z Krakowa, który organizuje spotkanie w Olsztynie.

Ksiądz wyjaśnia, że jego wspólnota zakonna rozpoczęła pracę wśród przedsiębiorców już 30 lat temu. Sercanie docierali do właścicieli firm, żeby poprawić los pracowników. Zaczęło się w Krakowie. Teraz duszpasterstwa są w całym kraju. Każda ze wspólnot jest od siebie niezależna.

— To taka swoista sieciówka. Może powstać przy każdej parafii czy domu zakonnym — wyjaśnia ks. Piotr Chmielecki. — Wspólnie szukamy odpowiedzi, na jakich wartościach opierać działalność gospodarczą. Tworzymy wspólnotę. Dzielimy się wiarą, doświadczeniem, inspirujemy się wzajemnie. Budujemy relacje — dodaje.

Piątkowe spotkanie w Olsztynie to okazja do dołączenia do duszpasterstwa. Na spotkaniu w Centrum Świętego Jakuba swoje wystąpienia będą mieli lokalni przedsiębiorcy. Jest wśród nich m.in. Wojciech Kroczek — twórca marki Kroczek Lody Naturalne, producent lodów naturalnych, które są dostępne w Olsztynie i w wielu miastach Polski, właściciel jednej z najchętniej odwiedzanych i największej w Olsztynie klubokawiarni House Cafe oraz prezes stowarzyszenia „Starówka Razem".

Swoimi przemyśleniami podzieli się także Joanna Kulczyk, właścicielka Zielarni Warmińskiej w Olsztynie, zielarka, naturoterapeutka, fitoterapeutka, doradca medycyny naturalnej, której pasją są zioła, ich lecznicze właściwości i zastosowanie w profilaktyce zdrowia człowieka oraz w medycynie.

— Podczas każdego z wystąpień na pewno będziemy mieli okazję usłyszeć o specyfice działania każdego z przedsiębiorców, ale przede wszystkim o wyzwaniach wynikających z wiary i stosowania jej zasad w prowadzeniu działalności — zapowiada ks. Piotr Chmielecki. — Pojawią się tematy na styku teologii czy moralności w prowadzeniu biznesu. Przez spotkanie chcemy pokazać, że jesteśmy, i zachęcić do dołączenia do nas — proponuje kapłan.

Według informacji przekazanych redakcji przez ks. Piotra Chmieleckiego, spotkania z „Talentem" dają okazję do wysłuchania wykładów specjalistów z różnych dziedzin, dyskusji i wspólnej modlitwy. Jednak to niejedyna forma aktywności duszpasterstwa przedsiębiorców. „Talent" organizuje rekolekcje w Gródku nad Dunajcem, Kazimierzu Dolnym i Krakowie. Kolejną formą aktywności są warsztaty, które są promocją fachowej wiedzy, okazją do rozwoju intelektualnego i odbywają się w Zakopanem. Sercanie proponują także przedsiębiorcom rekolekcje dla małżonków, ponieważ prowadzenie firmy wpływa na życie całej rodziny.

— Spotykamy się też na wspólnych pielgrzymkach do Rzymu Fatimy, Ziemi Świętej, ale także co roku 1 maja pielgrzymujemy do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu — wylicza sercanin. — Organizujemy też spotkania przedsiębiorców w krakowskich Łagiewnikach, pielgrzymujemy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, organizujemy rajdy turystyczne. Życie przedsiębiorcy to nie tylko praca — dodaje.

Organizatorzy propozycję spotkania kierują przede wszystkim do osób odpowiedzialnych za kształt życia gospodarczego w Polsce: przedsiębiorców, pracodawców, prowadzących działalność gospodarczą, menedżerów, dyrektorów, osób odpowiedzialnych za kierowanie zespołami pracowników. Celem jest promowanie modelu „moralnego menedżera", co w rozumieniu uczestników duszpasterstwa oznacza, że bycie chrześcijańskim przedsiębiorcą czy pracodawcą wymaga nie tylko profesjonalizmu i skuteczności, ale również określonych predyspozycji duchowych i moralnych.

Integrujemy środowiska chrześcijańskich przedsiębiorców

— Spotkania mają charakter duszpasterski, a zatem nie łączą się z popieraniem jakiejś partii czy stowarzyszenia. Nie są też związane z organizowaniem zbiórek, nawet na najbardziej szlachetne cele. Zwyczajnie integrujemy środowiska chrześcijańskich przedsiębiorców — stwierdza ks. Piotr Chmielecki.

Podczas piątkowego spotkania, które rozpocznie się o godzinie 9 mszą w olsztyńskiej katedrze, swoje wykłady będą mieli także Dagmara Konarska — Prezes New Culture Institute sp. z o.o., która reprezentuje Fundację APTISSIMI oraz ks. dr hab. Rafał Dudała z Centrum Duszpasterskie Wesoła54 w Kielcach.

Centrum Świętego Jakuba
9:00: Msza Święta
9:30: Networking przy kawie
10:00: Rozpoczęcie konferencji
10:15: Wojciech Kroczek, „Słodki ciężar"
10:45: Dagmara Konarska, „Wiara jako element strategii biznesowej przedsiębiorcy"
11:15: Dyskusja i przerwa
12:15: ks. Rafał Duda, „Praca nad pracą"
12:45: Joanna Kulczyk, „Zdrowie przedsiębiorcy. Jak redukować stres i podnosić odporność?"
Dyskusja i zakończenie

REKLAMA

WÓJT GMINY GIETRZWAŁD

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na stronie internetowej urzędu www.gietrzwald.pl oraz na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gietrzwałdzie i w sołectwach Biesal, Naglady i Unieszewo w terminie od 26.10.2023 r. do 15.11.2023 r. wywieszone będą wykazy nieruchomości komunalnych Gminy Gietrzwałd przeznaczonych do dzierżawy: działki nr 31/3 w Biesalu, 4/13, 87, 157/6 i 78/11 w Nagladach, 90/2 w Unieszewie.

130023otbr-a-M

REKLAMA

Ministerstwo Rozwoju i Technologii

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 162 z późn. zm.) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 775 z późn. zm.), a także art. 72 ust. 6, w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.)

Minister Rozwoju i Technologii

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 25 września 2023 r., znak: DLI-II.7621.36.2021.AW.23 (DLI-III), uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Warmińsko-Mazurskiego nr 08/21 z dnia 18 czerwca 2021 r., znak: WIN-II.7820.1.22.2020, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. „Budowa drogi S16 Olsztyn (S51) – Ełk (S61), odc. Borki Wielkie – Mrągowo". Z treścią decyzji Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 25 września 2023 r. wraz z załącznikami oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 9.00 do 15.30 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu** (22) 323 40 70, jak również z treścią ww. decyzji (bez załączników) w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem **https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty** oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Miejskim w Biskupcu, Urzędzie Gminy Mrągowo, Urzędzie Gminy Sorkwity i Urzędzie Miejskim w Mrągowie.

129823otbr-a-M

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

Warmińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego SA w Olsztynie

sprzeda

- Nieruchomość gruntową niezabudowaną w Olsztynie przy ul. Lawendowej, składającą się z działek nr 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338 obręb 156 (KW nr OL1O/00076740/5) - o łącznej powierzchni 0,6284 ha wraz z udziałem 20354/100000 części w drogach dojazdowych stanowiących działki nr 36/8, 36/17, 36/25 obręb 156 (KW nr OL1O/00083006/0) – za cenę nie niższą niż 3/4 wartości oszacowania tj. **1 264 800 zł** (wartość wg. oszacowania 1 686 400 zł).

Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego otoczenia jeziora Siginek (Podkówka) zgodnie z którym, przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą lub w zabudowie bliźniaczej.

Sprzedaż prowadzona jest w formie konkursu ofert. Oferty pisemne, z podaniem proponowanej ceny, należy składać w Kancelarii Notarialnej Zbigniewa Stankiewicza w Olsztynie przy ul. Dąbrowszczaków 18/4, tel. (89) 527 32 30 - w terminie **do dnia 1 grudnia 2023 r.** Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi **6 grudnia 2023 r. o godz. 10:00**. O wyniku oferenci zostaną powiadomieni listownie. Przystąpienie do konkursu oznacza zapoznanie się z regulaminem konkursu ofert i jego akceptacją. Syndyk zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu ofert są dostępne w Internecie na stronie **www.syndyk.eu** oraz **www.syndykolsztyn.eu**. Tel. do syndyka **502 957 530.**

www.dawro.pl

129423otbr-a -P

eprasa.pl 29e62dfe9c

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

MIESZKA W SAMOCHODZIE. DLACZEGO?

STRACIŁ MIESZKANIE, TERAZ MIESZKA W SAMOCHODZIE PRZY UL. DWORCOWEJ W OLSZTYNIE. SĄSIEDZI MARTWIĄ SIĘ O JEGO ŻYCIE, ALE JEDNOCZEŚNIE CHCĄ, ŻEBY ZMIENIŁ MIEJSCE PRZEBYWANIA. ON NIE CHCE Z NIKIM ROZMAWIAĆ.

Zrobiłyśmy z sąsiadką wszystko, co w naszej mocy. Wykorzystałyśmy wszystkie możliwe sposoby, żeby ten człowiek nie koczował w samochodzie pod naszym blokiem. Bo on mieszka w aucie przy naszym śmietniku. Taki sąsiad, choć nieuciążliwy, jest trochę naszą kulą u nogi. Załatwia się na zewnątrz. Smród jest straszny — mówi pani Anna z Olsztyna. — Ten człowiek pije. Czasami przychodzą do niego koledzy, ale jest spokojnie. Ten pan bardzo się pilnuje, nie urządza burd pijackich, więc nie ma powodu do interwencji. Ale niestety przeszkadza nam, że załatwia się na zewnątrz. Nie to, że męczy nas fetor, ale przyłapaliśmy go na „tych sprawach". Wychodzi z samochodu, ściąga spodnie i się załatwia. Codziennie.

Mężczyzna pod blokiem pani Anny koczuje już od ponad miesiąca.

— Ale jest na naszym osiedlu znacznie dłużej, bo po prostu zmienia miejsce postoju. Mieszkał kiedyś w bloku obok mnie. Po śmierci matki został eksmitowany. Siostra sprzedała mieszkanie, podzieliła się z bratem gotówką, ale on swoją część przepił i stał się bezdomny. I żyje dziś tak trochę na własne życzenie... Cały czas jednak chce być przy domu, którego już nie ma. Wcześniej stał w innym miejscu, przy IV LO, później dwa bloki dalej, ale pewnie go przeganiali. Teraz jest przy nas. Latem siedział na ławeczce, teraz właściwie nie wychodzi z samochodu — opowiada pani Anna. — Straż miejska i policja są bezradne. Mężczyzna przebywa w swoim samochodzie, który może tu parkować. Do tego samochód jest czysty, zadbany, ale tylko na zewnątrz. W środku jest masakrycznie. Jasne, ten pan może robić, co chce, ale tylko w swoim aucie. Poza nim już nie ma takiej samowolki. Niestety nie ma możliwości, żeby to się zmieniło. Służby nigdy nie złapały go na wypróżnianiu się. A nawet jeśli dostałby mandat, to i tak jest to sytuacja bez wyjścia. Bo czy go zapłaci? Czy weźmie to sobie do serca? Nie sądzę. Zdumiewa mnie bezradność służb, że nic nie mogą zrobić. Pan odmawia pomocy i nie chce z nikim rozmawiać. Nie słucha też, żeby załatwiał się gdzie indziej, nie pod oknami. Nawet dzwoniłam do sanepidu w tej sprawie, bo to sprawia zagrożenie epidemiczne. Byłam również w spółdzielni, która ma odnotowany ten fakt i również rozkłada ręce.

> W OLSZTYNIE PRZEBYWA 80 BEZDOMNYCH, W ELBLĄGU – 151 OSÓB, A W IŁAWIE – 64. NAJMNIEJ W LUBAWIE I NIDZICY – PO 19 OSÓB.

I dodaje: — Choć nie jest tu mile widziany, to jednak martwimy się o niego. Zaraz przyjdzie zima, więc takie życie nie będzie dla niego łatwe. Nie odpala silnika, więc nie będzie się ogrzewał. Do tego jest chory, przypuszczalnie ma cukrzycę. Raz nawet była u niego karetka. Ratownicy musieli zawinąć go w folię, bo był tak brudny, że nie sposób było położyć go na nosze. Zapewne ten człowiek ma też depresję. Wierzę, że jest mu ciężko, ale picie mu nie pomoże. A może on postanowił zapić się na śmierć? Ale jak ktoś postanawia umrzeć, to niech nie robi tego w naszej obecności... Nie pod naszymi oknami.

Nie chce pomocy

— Policjanci w trakcie interwencji ustalili tożsamość osoby, która ma mieszkać w zaparkowanym aucie pod jednym z bloków na terenie miasta. Mężczyzna podczas rozmowy twierdził, że nie potrzebuje wsparcia oraz pomocy ze strony funkcjonariuszy. O sprawie został powiadomiony także policjant dzielnicowy. Funkcjonariusz skontaktował się z pracownikami MOPS-u, którzy jak się okazało, proponowali mężczyźnie różne formy pomocy. Ponadto dzielnicowy skontaktował się z rodziną mężczyzny. W każdym przypadku miał on odmówić oferowanej mu pomocy — wyjaśnia mł. asp. Andrzej Jurkun z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. — Jeżeli osoby mieszkające w okolicy zauważą, że mężczyzna znajduje się w stanie wymagającym udzielenia mu pomocy lub podjęcia innego rodzaju interwencji, w tym również dotyczącej złamania prawa, należy kontaktować się z numerem alarmowych 112.

— Ten mężczyzna był też niejednokrotnie kontrolowany przez patrole straży miejskiej, a także w trakcie objazdów miejsc przebywania osób bezdomnych dokonywany wspólnie z pracownikami MOPS. Za każdym razem był informowany o możliwości umieszczenia w noclegowni lub schronisku dla bezdomnych. Odmawiał. Tylko podczas jednej z kontroli zgodził się na przewiezienie do Caritasu, a podczas innej obawiający się o jego stan zdrowia strażnicy, wezwali karetkę pogotowia, ale okazało się, że nie ma podstaw, aby przewozić go do szpitala — dodaje Jarosław Lipiński, komendant Straży Miejskiej w Olsztynie.

— Strażnicy w trakcie całego roku kontrolują miejsca przebywania osób bezdomnych, a liczba tych kontroli zwiększa się wraz z nastaniem okresu jesienno-zimowego. Należy jednak pamiętać o tym, że jeśli osoba nie jest pod wpływem alkoholu, to strażnicy wbrew jej woli nie mogą zabrać jej z miejsca przebywania. Zgłoszenia dotyczące bezdomnych, miejsc ich przebywania i potrzeby udzielenia im pomocy można kierować do dyżurnego straży miejsce pod numer telefonu 986.

Trudno zabronić

Mężczyzna nie chciał rozmawiać również z nami. Spał na fotelu kierowcy, nie reagował na pukanie w szybę. Na półce przy tablicy rozdzielczej zauważyliśmy jedzenie zawinięte w foliowych torbach. Na siedzeniach były porozkładane śpiwory i koce, a w bagażniku również wiele rzeczy. W samochodzie panował bałagan. Auto zostało jednak niedawno zarejestrowane. Być może mężczyzna kupił je kilka tygodni temu. Poza tym, że ma zbitą tylną szybę, wygląda na zadbane.

Wielu bezdomnych rezygnuje z pobytu w oferowanych im placówkach z powodu obowiązującego w nich bezwzględnego zakazu picia alkoholu. Mieszkają więc w śmietnikach, na ogródkach działkowych, pustostanach, garażach, a nawet w węzłach ciepłowniczych. Czasami na nieużytkach budują prowizoryczne szałasy. Trudno im tego zabronić, jeśli tak zdecydowali. Służby muszą uszanować ich wolę.

REKLAMA

INWESTOR
Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad
BIURO PROJEKTOWE

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE INFORMACYJNE dotyczące

BUDOWY OBWODNICY DOBREGO MIASTA W CIĄGU DROGI KRAJOWEJ NR 51

etap studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe.

Spotkanie odbędzie się w dniu
8 listopada 2023 r. o godz. 16⁰⁰
w auli Zespołu Szkół w Dobrym Mieście,
ul. Fabryczna 6, 11-040 Dobre Miasto

Plan orientacyjny, plany sytuacyjne oraz formularz informacyjny będą dostępne na stronie internetowej
https://obwodnicadobregomiasta-dk51.pl
oraz w Urzędzie Gminy Dobre Miasto,
ul. Warszawska 14, 11-040 Dobre Miasto

129923otbr-a-M

eprasa.pl 29e62dfe9c

MORDERCA CZY DOBRY CHŁOPAK?

Do zabójstwa na elbląskiej Zawadzie doszło we wrześniu ubiegłego roku. Sprawca zadał swojej ofierze 11 ciosów nożem. O zabójstwo elblążanki ze szczególnym okrucieństwem oskarżony został 30-letni Rafał N. Mężczyzna przyznał się do winy.

W piątek odbyła się druga rozprawa. Zeznawali kolejni świadkowie, w tym była partnerka i były pracodawca oskarżonego. Sąd przesłuchał też kolejny raz Rafała N.

O związku z Rafałem N. i o tym, jakim jest ojcem ich wspólnego dziecka, opowiedziała przed sądem jego była partnerka. Według niej Rafał N. jest notorycznym kłamcą, często pozostawał bez zatrudnienia i dopuszczał się licznych zdrad. Jej zdaniem wybierał kobiety, z którymi się spotykał według pewnego schematu: każda z nich była sporo starsza, miała dzieci, mieszkanie i pracę. Rafał N. miał również stosować wobec byłej partnerki przemoc fizyczną — także, gdy ta była w ciąży. W sądzie zeznawał też m.in. były pracodawca oskarżonego.

fot. Dziennik Elbląski

Rafałowi N. za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi dożywocie

„Jak się nie pomylił, to prawdy nie powiedział"

— Poznaliśmy się w 2014 roku w internecie. Miałam już wtedy jedno dziecko. Po pewnym czasie zamieszkaliśmy u moich rodziców. W 2015 roku okazało się, że jestem z oskarżonym w ciąży. Zdecydowaliśmy się, że wyprowadzimy się od moich rodziców. Do piątego miesiąca życia naszego syna mieszkaliśmy razem w wynajmowanym mieszkaniu przy ul. Topolowej. Do momentu, gdy mieszkaliśmy u rodziców, było w miarę dobrze, ale w późniejszym czasie zaczęło się między nami komplikować — mówiła w sądzie była partnerka Rafała N.

I wyjaśniała: — Wszystko rozchodziło się głównie o to, że oskarżony nie miał pracy. Prosiłam go o skończenie jakiejkolwiek szkoły, bo miał ukończoną tylko szkołę zawodową. W związku z tym, że zamieszkaliśmy razem, prosiłam go, aby podjął jakąkolwiek pracę. Mówił, że zapisał się do szkoły, co później okazało się kłamstwem. Wszelkie prace, jakie podejmował, bardzo szybko kończył. Zawsze „coś" wychodziło, zawsze miał wytłumaczenie, dlaczego w danym miejscu nie może już pracować. Tłumaczył, że jeden dzień się źle poczuł, drugi dzień źle się poczuł i z racji tego, że nie stawił się w pracy, po prostu ją tracił. Ostatnią większą pracę, jaką miał, była praca w firmie sprzątającej. Byłam pewna, że chodzi do pracy, bo normalnie robił kanapki i wychodził jak gdyby nigdy nic. Do myślenia dało mi to, że na koncie nie było pieniędzy z tytułu tej pracy. Tłumaczył, że nie wie dlaczego, że może księgowej nie było . Nie dawało mi to spokoju i zadzwoniłam do tego zakładu zapytać, czy on tam w ogóle pracuje. Poinformowali mnie, że za to, iż nie stawiał się do pracy, od miesiąca już tam nie pracuje. A cały miesiąc twierdził, że chodził do pracy.

— W czasie gdy urodził się nasz syn, nasze relacje całkowicie się „rozjechały". Wychodził z domu i nie mówił gdzie. Wracał, jadł obiad i spędzał resztę dnia przy konsoli. W pierwszych miesiącach życia naszego syna pomagał mi, ale później stwierdził, że musi się wysypiać, bo rzekomo pracuje. Podjął pracę w sklepie „Małpka". Po pewnym czasie zorientowałam się, że spotyka się ze sporo od siebie starszą kobietą. Ona była jakimś przedstawicielem i przychodziła do niego do pracy. Zdenerwował się, gdy powiedziałam mu, że o tym wiem. Powiedział, że ona jest dojrzała i może mu dać to, co on chce, a nie to, co ja. Później to już zupełnie nie było dobrze między nami — opisywała kobieta.

— On, jak się nie pomylił, to prawdy nie powiedział. Nadszedł taki dzień, gdy stwierdziłam, że zabieram dzieci i się wyprowadzam, bo pomimo tej kobiety, którą poznał w pracy, było też wiele innych kobiet. Gdy byłam w trakcie pakowania, wyrzuciłam mu wszystko, co wiem o tych kobietach. Powiedziałam, że mam już tego dosyć. W tym momencie on zaczął mnie wyzywać, więc uderzyłam go w twarz. On mi oddał. Zaczęliśmy się szarpać, przerwał to jego szwagier, który wszedł do domu, bo drzwi były otwarte. Zabrałam swoje rzeczy i wyszłam. To był nasz koniec — stwierdziła.

— Wcześniej jeszcze dawałam mu szansę. Gdy byłam w ciąży, też się dowiedziałam, że mnie zdradza. Poszłam wtedy do niego do pracy i powiedziałam mu, że o wszystkim wiem. Wtedy też była między nami spora kłótnia. Wyzywał mnie, że to wszystko to moja wina. Doszło między nami do szarpaniny. Pierwsza uderzyłam go w twarz. Wtedy on złapał mnie za barki i popchnął na regał. Byłam wtedy w piątym miesiącu ciąży. Pojechałam do szpitala w obawie o dziecko, ale miałam tylko stłuczenia. Z dzieckiem wszystko było w porządku — wspomniała.

„Dobry chłopak"

W sądzie zeznawał też były pracodawca Rafała N., będący podwykonawcą firmy kurierskiej. Stwierdził, że Rafał N. pracował u niego na czarno, bo nie chciał umowy.

— Najpierw było bez umowy, bo był okres próbny. Później po wspólnych rozmowach Rafał stwierdził, że ma zobowiązania i nie chce takiej umowy — wyjaśniał w sądzie były pracodawca. Rafał N. miał pracować u niego rok — do sierpnia 2022 roku. Został zwolniony przez kierownika firmy kurierskiej, gdyż dwukrotnie nie rozliczył się na czas.

— Był dobrym pracownikiem. Jego jedynym minusem było to, że czasem potrafił skłamać. Chciał dostawać wynagrodzenie dwa razy w miesiącu, gdyż twierdził, że 15 dnia płaci alimenty — dodał. — Gdy do naszej firmy dotarła wiadomość o zabójstwie, to my wszyscy nie dowierzaliśmy. To jest naprawdę przykładny pracownik, chłopak, kolega. Można było na niego liczyć w różnych sytuacjach. Zawsze był pomocny — mówił o oskarżonym jego były pracodawca.

Stwierdził też, że nie wierzy w historię o narkotykach, bo specyfika pracy kuriera nie pozwala czasem nawet na to, aby coś zjeść. Jednak przyznał, że Rafał N. zjawiał się w pracy jako jeden z pierwszych i kończył pracę przed godziną 15:00, więc mógł ewentualnie używać samochodu służbowego już po godzinach pracy.

„Menadżer za free"

W sądzie zeznawała też kobieta pracująca w jedynym z lokalnych klubów, w których często miała bywać zamordowana Anna W., a Rafał N. miał tam pomagać.

— On tam nie pracował, tylko pomagał. Mówiono o nim „menadżer za free". Chyba tylko raz widziałam go za barem i raz w szatni. Wcześniej znałam go jako gościa w tym lokalu. Dzwoniłam do niego, gdy trzeba było coś przewieźć; on korzystał z samochodu firmy kurierskiej. Wszyscy wiedzieli, że on tam pracuje. Annę W. poznałam dwa lata temu. Ona miała dobrą sytuację materialną, choć nie pracowała. Zapytałam ją, skąd ją stać na spodnie trzy razy w tygodniu za ponad 100 zł. Powiedziała, że oszczędza. Miała alimenty i 500 plus. Odkąd ją znałam, szukała pracy — mówiła przed sądem kobieta.

Sąd przesłuchał też kolejny raz Rafała N. Oskarżony stwierdził, że wszystko, co opowiedziała o nim była partnerka, jest kłamstwem i zarządzał, aby powołać w charakterze świadka ojca jej starszego dziecka, którego kobieta również oskarżała o przemoc fizyczną. Dodał, że przez cały okres przebywania w związku z matką swojego dziecka pracował w rodzinnej firmie. Wyjaśnił też, że w chwili śmierci Anny W. miał dług tylko wobec swojej siostry.

Zaplanował zabójstwo?

„Jak wbić nóż w plecy, aby zabić", „jak zabić na szybko", „trutka na szczury — śmiertelna dawka", „sprzedam nerkę", „jak żyć ze świadomością zabójstwa" — takie frazy — przypomnijmy — ujawniono w wyszukiwarce internetowej w telefonie Rafała N. Miał je wpisywać dzień przed i w dniu zabójstwa Anny W. Prokurator już na etapie śledztwa stwierdził w rozmowie z Dziennikiem Elbląskim, że zbrodnia była najprawdopodobniej zaplanowana i dokonana z zimną krwią.

Rafał N. przyznał się do zabójstwa Anny W. Powodem miały być rozliczenia finansowe ze wspólnej sprzedaży narkotyków. W jednej z wersji, którą przedstawił przed sądem, stwierdził, że od jakiegoś czasu nie otrzymywał od Anny W. swojej części ze sprzedaży narkotyków i była mu winna pieniądze. W kolejnych zeznaniach przekazał, że miał mieć dług u dostawców narkotyków, a pieniądze miał przekazać Annie W., by to ona się z nimi rozliczyła. Ta jednak tego nie zrobiła, a mężczyźni mieli nachodzić jego matkę i grozić, że połamią mu ręce i nogi.

RED.

Mężczyzna przyznał się do winy i podał motyw zbrodni. Czy historia o narkotykach jest prawdziwa?

eprasa.pl 29e62dfe9c

fot. freepik

WIRUSY ATAKUJĄ. PAMIĘTAJMY O SZCZEPIENIACH

TRWA JUŻ „SEZON GRYPOWY". SANEPID NOTUJE CORAZ WIĘCEJ ZACHOROWAŃ. WARTO WIĘC PAMIĘTAĆ, ŻE GROŹNE SĄ TAKŻE INNE WIRUSY, PRZED KTÓRYMI WARTO SIĘ ZAWCZASU ZASZCZEPIĆ.

Dane są nieubłagane... Coraz więcej osób choruje na grypę. Z danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie wynika, że w 2022 r. w województwie warmińsko-mazurskim zarejestrowano 107 331 przypadków podejrzeń i zachorowań na grypę, podczas gdy w 2021 roku „zaledwie" 51 856 przypadków.

— W 2023 roku zmieniły się zasady raportowania przez placówki medyczne zachorowań i podejrzeń zachorowań na grypę; od lipca zniesiony został obowiązek składania tygodniowych meldunków na druku. Teraz zgłaszane będą jedynie potwierdzone testem PCR lub antygenowym zachorowania na grypę, a to oznacza, że nie będą raportowane podejrzenia zachorowań, które na podstawie zgłoszenia przez lekarza lub laboratorium do PSSE będą raportowane na druku — wyjaśnia Joanna Równiak z Oddziału Epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie.

W 2022 roku laboratoryjnie grypę potwierdzono u 326 osób, w tym u 177 dzieci do lat 14. Do 15 października tego roku na terenie województwa zarejestrowano 688 przypadków grypy potwierdzonych testami antygenowymi i 379 przypadków na podstawie pozytywnych testów Real – Time PCR. Do tego samego dnia zarejestrowano jeden zgon z powodu grypy. W analogicznym okresie roku 2022 nie zarejestrowano zgonów.

Z grypą nie ma żartów

Grypa to ostre wirusowe zakażenie górnych dróg oddechowych. Przyczyną zachorowania są wirusy, które powodują rocznie na świecie ok. 3-5 miliona przypadków ciężkich powikłań pogrypowych i 250-500 tysięcy zgonów.

Co ważne, choroba ta łatwo się rozprzestrzenia, gdyż przenosi się drogą kropelkową: podczas mówienia, kaszlu, wydmuchiwania nosa, a także przez bezpośredni kontakt ze świeżą wydzieliną z dróg oddechowych. Okres inkubacji wynosi 1-4 dni.

Objawy grypy bywają niecharakterystyczne. Najczęściej pojawiają się nagle i obejmują: gorączkę (powyżej 38°C), dreszcze, bóle mięśniowo-stawowe, bóle głowy (najczęściej okolicy czołowej i zagałkowej), uczucie rozbicia, osłabienia, złe samopoczucie, kaszel, ból gardła, katar.

— Poznając u siebie czy u swoich dzieci te objawy, nie ma się co zastanawiać, tylko należy udać się do lekarza, a nie iść do pracy czy wysyłać dzieci do przedszkola lub szkoły — podkreśla Janusz Dzisko, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie, który przyznaje, że w regionie już łączone są oddziały w przedszkolach z powodu małej ilości dzieci uczęszczających do placówek z powodu chorób.

Najskuteczniejsze jest szczepienie

Aby chronić się przed tym zagrożeniem, warto się zaszczepić. Jak podaje Główny Inspektorat Sanitarny, szczepienie przeciwko grypie sezonowej to najskuteczniejsza, polecana przez Światową Organizację Zdrowia i ekspertów z zakresu epidemiologii metoda zapobiegania zachorowaniu. Nawet jeśli ktoś zarazi się po zaszczepieniu, ma szansę przejść chorobę z mniejszym nasileniem i będzie mniej narażony na jej powikłania.

— Nigdy nie jest za późno na zaszczepienie się przeciwko grypie — zaznacza Janusz Dzisko. Szczepienia są zalecane wszystkim osobom powyżej 6. miesiąca życia, a w szczególności: zdrowym dzieciom w wieku od 6. miesiąca życia do 18 lat, osobom chorym na choroby przewlekłe, osobom w wieku powyżej 55 lat, pracownikom ochrony zdrowia oraz placówek zapewniających opiekę osobom chorym i niepełnosprawnym, oraz pracownikom wykonującym zawody wymagające ciągłego kontaktu z ludźmi.

Niestety, liczba szczepień maleje... W 2021 r. w województwie wykonano 48023 szczepienia przeciwko grypie, natomiast w roku 2022 – 43978.

Nie zaszkodzi także wrócić do nawyków, które nabyliśmy podczas pandemii koronawirusa. Przede wszystkim do unikania skupisk ludzkich.

— WARTO WRÓCIĆ DO NOSZENIA MASECZEK, UNIKAĆ SKUPISK LUDZKICH; JEŻELI MOŻEMY, TO ZAMIAST JECHAĆ AUTOBUSEM, PRZEJDŹMY SIĘ NA PIECHOTĘ – AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA TAKŻE SPRZYJA ZAPOBIEGANIU ZARAŻENIOM GRYPĄ.

Ważne jest mycie rąk, właściwe odżywianie się – dieta bogata w owoce czy zasłanianie łokciem ust i nosa, gdy kichamy czy kaszlemy — radzi Dorota Marko, z olsztyńskiego sanepidu.

Nie tylko grypa

Trwa kampania Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Chorób Infekcyjnych #GotowiNaSezon! Razem przeciwko chorobom zakaźnym. Kampania ma na celu przygotować nas na okres wzmożonych zachorowań na choroby infekcyjne, a także zadbać o zdrowie Polaków. Eksperci rekomendują jednoczasowe szczepienia nie tylko przeciw grypie, ale i COVID-19 i pneumokokom.

COVID-19 jest ostrą wirusową chorobą układu oddechowego. Jej najczęstszymi objawami są: gorączka, suchy kaszel, ból gardła, uczucie zmęczenia lub osłabienia. Rzadziej występują dolegliwości takie jak: bóle mięśniowe, biegunka, zapalenie spojówek, ból głowy, utrata węchu lub smaku, wysypka lub odbarwienia na palcach rąk lub stóp. W ciężkim przebiegu COVID-19 może dojść do duszności, bólu/uczucia nacisku w klatce piersiowej, zaburzeń mowy (afazja) czy zaburzeń ruchowych. W większości przypadków COVID-19 ma łagodny przebieg, jednak musimy pamiętać, że udokumentowano długoterminowe powikłania nawet wśród osób, które łagodnie przeszły infekcję.

Z kolei zakażenia pneumokokowe są wywoływane przez bakterię zwaną pneumokokiem. Pneumokoki wywołują ciężką w przebiegu Inwazyjną Chorobę Pneumokokową oraz powszechnie występujące zakażenia nieinwazyjne, w tym zapalenie ucha środkowego i zakażenia górnych dróg oddechowych. Zakażenia pneumokokami występują we wszystkich grupach wieku, ale najbardziej narażone są małe dzieci do 2 lat i osoby starsze powyżej 65 lat. Wprowadzone w Polsce masowe szczepienia małych dzieci chronią też pośrednio osoby starsze, które najczęściej zakażają się właśnie od najmłodszych. Zaleca się jednak, aby osoby dorosłe również zaszczepiły się przeciw pneumokokom. **RAZ**

NA CO ZWRÓCIĆ UWAGĘ? OBJAWY GRYPY:

Objawy grypy bywają niecharakterystyczne. Najczęściej pojawiają się nagle i obejmują:
- gorączkę (powyżej 38°C)
- dreszcze
- bóle mięśniowo-stawowe
- bóle głowy (najczęściej okolicy czołowej i zagałkowy)
- uczucie rozbicia, osłabienia
- złe samopoczucie
- kaszel
- ból gardła
- katar

Objawy mogą być nieco inne u małych dzieci. Tu może pojawić się zmiana zachowania, senność, rozdrażnienie, a także objawy ze strony układu pokarmowego, jak brak apetytu czy wymioty.

ŹRÓDŁO: WSSE OLSZTYN

eprasa.pl 29e62dfe9c

BĘDZIEMY MIELI MINISTRA Z REGIONU?

Kwestią czasu jest powstanie nowego rządu, bo opozycja ma większość w Sejmie. Czy w rządzie Donalda Tuska będzie minister z naszego regionu? To niewykluczone.

Wśród kandydatów na ministrów w przyszłym rządzie Donalda Tuska jest typowany poseł PSL z okręgu elbląskiego Zbigniew Ziejewski. Poseł Ziejewski, który dostał się ponownie do Sejmu z drugiego miejsca na liście, miałby zostać ministrem rolnictwa. Ale ma kontrkandydata, bo na giełdzie wymieniane jest nazwisko innego ludowca, posła z okręgu białostockiego Stefana Krajewskiego. Tu warto dodać, że poseł Krajewski też ma związki z Olsztynem, bo ukończył studia podyplomowe z zakresu wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Fotel ministra rolnictwa dla ludowców wydaje się czymś jak najbardziej naturalnym, bo kto, jak nie PSL, ma się zajmować rolnictwem, sprawami wsi.

Niezależnie od o tego, kto pokieruje resortem rolnictwa, zapytaliśmy posła Zbigniewa Ziejewskiego o problem, którym w pierwszej kolejności powinien zająć się nowy minister rolnictwa.

Archiwum prywatne

Zbigniew Ziejewski to potencjalny minister rolnictwa

— To ustabilizowanie cen produktów rolnych, bo dzisiaj opłacalność produkcji jest na niskim poziomie i coraz więcej rolników popada w tarapaty finansowe — mówi poseł Zbigniew Ziejewski. — Tu powinniśmy wykorzystać bazę, magazyny spółki Elewarr i Krajowej Grupy Spożywczej. To jest ogromna pojemność magazynowa, która powinna być wykorzystywana do stabilizacji cen w dołkach finansowych poprzez interwencyjny skup zboża, rzepaku czy kukurydzy od rolników.

— Kolejną ważną kwestią jest rozbudowa terminalu w porcie w Gdyni, żeby zwiększyć jego moc przeładunkową — dodaje poseł Ziejewski. — A przy okazji pogłębienie toru wodnego do portu w Elblągu, by Elbląg faktycznie stał się czwartym portem w Polsce. Jeżeli rozbudujemy terminal w Gdyni i dokończymy pogłębienie toru wodnego do Elbląga i zbudujemy nabrzeże, by przeładowywać tam 2 mln ton, to ten spichlerz Polski, czyli Żuławy, zostanie wreszcie wykorzystywany. To pozwoli też pomóc Ukraińcom w eksporcie ich zboża, żeby nie zalewało polskich magazynów.

Czy tylko poseł Ziejewski ma szansę na fotel ministra? Jeśli ludowcom przypadłby resort rodziny i polityki społecznej, to tu tekę ministra mogłaby objąć poseł Urszula Pasławska. Była już wiceministrem Skarbu Państwa, jest wiceprezesem PSL, no i jest kobietą, co w przypadku resortu rodziny nie jest bez znaczenia, choćby ze względów wizerunkowych. Choć pewnie posłanka spokojnie poradziłby sobie w resorcie infrastruktury, który mógłby ewentualnie przypaść ludowcom.

Czy w rządzie może znaleźć się ktoś z KO? Być może będzie to poseł Janusz Cichoń. To ekonomista. Był już sekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów w latach 2013-2015. A właśnie wtedy ministrem finansów był Mateusz Szczurek, który teraz, jak donoszą media, miałby odpowiadać za kasę państwa. Powrót posła Cichonia nie byłby więc zaskoczeniem, choć dziś to trudny czas dla finansów publicznych. **AM**

MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA BĘDZIE LUDOWIEC?

Po wyborach 15 października Warmia i Mazury zostały bez marszałka województwa, bo dotychczasowy, Gustaw Marek Brzezin, zdobył mandat do Senatu. Kto go zastąpi? Po wyborach pięcioosobowy Zarząd Województwa pracuje w okrojonym składzie, bo Gustaw Marek Brzezin i Jolanta Piotrowska zdobyli mandaty senatorskie. Nie są już więc członkami Zarządu Województwa. Kto ich zastąpi i co istotne, kto będzie marszałkiem województwa?

W Sejmiku Województwa rządzi koalicja PO i PSL. Choć Platforma ma 12 mandatów, a PSL tylko 7, to marszałkiem był Gustaw Marek Brzezin z rekomendacji ludowców. Dla niektórych sytuacja ta może wydawać się dziwna, że Platforma, mając więcej radnych, nie ma swojego marszałka. Taki układ to jednak nie wynik układanek na szczeblu regionalnym, a porozumienia kierownictwa obu partii na szczeblu krajowym. Zgodnie z nim to PSL rekomenduje w województwie warmińsko-mazurskim kandydata na stanowisko marszałka. Jest to zapisane w umowie koalicyjnej.

Czy wybory mogą to zmienić? I tak, i nie, bo w polityce nie ma nic pewnego, jest tylko gra interesów.

Działacze PSL mówią, że jest umowa koalicyjna i zgodnie z nią to PSL rekomenduje kandydata na marszałka w tej kadencji, a ta przecież trwa. Ale jak sami przyznają, wcale nie są pewni, że tak będzie dalej.

— Mamy większość i ta powinna wskazać kandydata na marszałka — to z kolei opinia jednego z działaczy PO.

Jednak obie strony są zgodne co do jednego. Za wcześniej na takie przymiarki. Najpierw musi zostać wybrany premier i rząd, a potem przyjdzie na czas na podział stanowisk w województwach.

Być może jednak nie będzie żadnego wielkiego sporu o fotel marszałka, bo chodzi o wybór tylko na kilka miesięcy. W kwietniu przyszłego roku są przecież wybory samorządowe.

Zarząd pracuje, nie ma żadnego paraliżu, ale skład musi być w miarę szybko uzupełniony, musi też być powołany marszałek.

— Mam nadzieję, że do połowy listopada ta sprawa zostanie już rozwiązana. Czekamy — mówi Marcin Kuchciński, wicemarszałek województwa, nie przesądzając zarazem, z jakiej opcji będzie marszałek.

Patrząc na dotychczasowe powyborcze roszady, to niewykluczone, że tak jak po wyborach w 2007 roku Warmia i Mazury znajdą się pod „skrzydłami" PSL, a to z racji dobrego wyniku wyborczego Trzeciej Drogi w naszym regionie. Tyle że teraz ludowcy mają współkoalicjanta – Polskę 2050, a ta w naszych obu okręgach nie zdobyła żadnego mandatu. Nie można jednak wykluczyć, że wojewodą będzie ktoś z partii Szymona Hołowni. A wtedy dla równowagi marszałkiem pewnie byłby ktoś z PO. **AM**

REKLAMA

PGE Dystrybucja S.A.

PGE Dystrybucja S.A.
Oddział Białystok

PGE Dystrybucja Spółka Akcyjna z siedzibą w Lublinie, adres: 20-340 Lublin, ul. Garbarska 21A, wpisana do rejestru przedsiębiorców, prowadzonego przez Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku VI Wydział Gospodarczy, pod nr. KRS 0000343124, NIP: 9462593855, kapitał zakładowy: 9 729 424 160,00 zł w pełni opłacony, w imieniu której działa PGE Dystrybucja S.A. Oddział Białystok z siedzibą w Białymstoku, 15-950 Białystok, ul. Elektryczna 13

ogłasza III pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż

lokalu użytkowego nr 7 w Wydminach, przy ul. Ełckiej 19, wraz z udziałem w prawie własności działki oznaczonej numerem geodezyjnym 384/5.

I. INFORMACJE O NIERUCHOMOŚCI

1.	OZNACZENIE KSIĘGI WIECZYSTEJ	KW nr OL1G/00045975/7
2.	OPIS I OZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI, PRZEZNACZENIE W MIEJSCOWYM PLANIE ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO	Lokal użytkowy (nieruchomość lokalowa) nr 7 zlokalizowany jest w budynku mieszkalno-biurowym piętrowym z poddaszem częściowo użytkowym przy ul. Ełckiej 19 w Wydminach, o powierzchni użytkowej 307,36 m^2, oraz udziałem 30736/80341 w prawie własności nieruchomości wspólnej oznaczonej numerem geodezyjnym 384/5 o powierzchni 2613 m^2 dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Giżycku VI Wydziale Ksiąg Wieczystych, księga wieczysta nr OL1G/00045975/7. Przedmiotowy lokal nie został jeszcze wyodrębniony. Obszar nieruchomości nie jest objęty MPZP. Obszar jest oznaczony w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wydminy jako tereny, w przypadku których postuluje się rozwój w kierunku funkcji usługowej i mieszkaniowej jednorodzinnej
3.	OBCIĄŻENIA I ZOBOWIĄZANIA DOTYCZĄCE NIERUCHOMOŚCI	Kupujący zobowiązany jest do ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu na rzecz PGE Dystrybucja S.A. w Lublinie w związku z posadowionymi urządzeniami elektroenergetycznymi (linia kablowa nn zasilająca budynek, linie 110 kV) – udzielenia nieodwołalnego pełnomocnictwa wskazanym przez zbywcę osobom do samodzielnego ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu. Roszczenie dotychczasowego właściciela gruntu o roczną opłatę przekształceniową w odniesieniu do każdoczesnego właściciela nieruchomości, płatną na warunkach wynikających z zaświadczenia potwierdzającego przekształcenie
4.	CENA WYWOŁAWCZA W PLN	223.785,00 złotych netto
5.	WADIUM	23.000 złotych
6.	INNE	Zwolnieni z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług. Nabywca zobowiązany będzie do wnoszenia opłaty przekształceniowej wynikającej z roszczenia ujawnionego w dziale III księgi wieczystej OL1G/00045975/7 – na warunkach określonych w ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 139). Lokal jest nieogrzewany, bez instalacji ciepłej wody użytkowej oraz instalacji chłodniczej, z zamontowaną instalacją grawitacyjną i wbudowaną instalacją oświetlenia. Z uwagi na brak instalacji (powierzchni o regulowanej temperaturze) nie spełnia wymogów ustawy z dnia 29 sierpnia 2014 r. o charakterystyce energetyki cieplnej (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2206 ze zm.). Osoba uprawniona do sporządzenia świadectwa charakterystyki energetycznej stwierdziła (w formie pisemnego oświadczenia) brak podstaw do sporządzenia świadectwa dla przedmiotowej części budynku

Osobą upoważnioną do udzielania szczegółowych informacji o przedmiocie przetargu oraz uzgadniania terminu oględzin nieruchomości jest Pani Julita Gierejko, tel. 857405244.
Szczegółowe warunki przetargu dostępne są na stronie internetowej zbywcy https://pgedystrybucja.pl/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/Oddzial-Bialystok, w zakładce Oddziału Białystok, wraz z załącznikami:
1. klauzula informacyjna
2. zasady sprzedaży nieruchomości
3. prezentacja nieruchomości

126623otbr-a-M

eprasa.pl 29e62dfe9c

REMONT TARGOWISKA POWYŻEJ BUDŻETU

Targowisko przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie czeka na wielki remont. Na razie jednak doczekała się go jedna z wiat. Ale żeby mogła służyć handlującym, miasto musiało zapłacić więcej niż zakładano.

W każdy wtorek i piątek targowisko przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie tętni życiem. I tak jest od lat. Dlatego miasto chce inwestować w ten rynek. W planach jest powstanie hal targowych, których elewacje zbudowane będą z betonu i drewna dębowego. Okolica ma być zielona — z drzewami, krzewami i pnączami. Na parkingu natomiast tuż obok ma znaleźć się miejsce dla 200 pojazdów. Modernizacja ma również umożliwić wykorzystanie tego miejsca w dni nietargowe. Kiedy jednak to nastąpi? Trudno powiedzieć.

Na razie ZDZiT zdecydował się wyremontować jedną z wiat na targowisku. W tej sprawie został rozpisany przetarg. Zlecono m.in. wykonanie prac wyburzeniowych i rozbiórkowych, a także wykonanie i montaż elementów stalowych, takich jak: słupy, belki, ramy stalowe, blaszki stalowe, nadproża stalowe. Wykonawca ma również zająć się pokryciem dachowym.

Do przetargu zgłosiła się jedna firma — lokalny przedsiębiorca z Barczewa. Wycenił pracę i okazało się, że oferta przekracza budżet o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Brakujące kilkanaście tysięcy złotych zostało dołożone ze środków własnych ZDZiT — mówi Michał Koronowski, rzecznik ZDZiT. — Remont wiaty na targowisku przy ul. Grunwaldzkiej trwa, a jego zakończenie planowane jest przed świętami. Zakres prac jest szeroki, bo dotyczy nie tylko poszycia wiaty, ale także jego konstrukcji nośnej czy zupełnie nowego oświetlenia. Koszt realizacji zadania to 67 400 zł.

ZDZiT Olsztyn

Remontowana jest wiata nr 2

Sprzedawcy, którzy korzystali z wiaty, na czas remontu przenieśli się na inne wolne ławy handlowe.

To nie pierwsze prace remontowe, jakie ostatnio się tu przeprowadza. ZDZIT w miarę możliwości finansowych na bieżąco naprawia uszkodzenia. Wykonano m.in. malowanie i konserwację stołów handlowych, dokonano naprawy systematycznie dewastowanej elewacji jednej ze ścian pawilonu handlowego, wymieniono oświetlenie pod wiatą handlową i uszczelniono zadaszenia w obiektach handlowych. Wymieniono również część zdewastowanych skrzynek energetycznych z zabezpieczeniami i licznikami zasilającymi obiekty handlowe. Naprawiano też zdewastowaną wiatę śmietnikową i zamontowano fotopułapkę, który służy jako monitoring do identyfikowania osób, które nie szanują mienia lub nielegalnie wyrzucających śmieci. Zdjęcia z fotopułapki trafiają do Straży Miejskiej.

Powierzchnia targowiska przy ul. Grunwaldzkiej obejmuje około 25 tys. m kw. Na jego terenie znajduje się około 70 obiektów handlowo-magazynowych, 128 ław, z czego 100 pod zadaszeniem, 60 stanowisk do handlu z pojazdów, 3 wiaty oraz 5 murowanych pawilonów handlowych.

W Olsztynie funkcjonuje jeszcze rynek przy ul. Kolejowej, który również wymaga remontu. W ostatnich latach na modernizację tego kompleksu miasto poniosło największe nakłady finansowe — m.in. naprawiono uszkodzony przez wichury namiot handlowy za 16 880 zł. Natomiast trzecie targowisko działa przy ul. Wilczyńskiego, ale zainteresowanie zakupami tam spada.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

PROMOCJA

SZUKASZ
PRACOWNIKA?

CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?

PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ
OGŁOSZENIA W NAJPOPULARNIEJSZYM
SERWISIE NA WARMII I MAZURACH

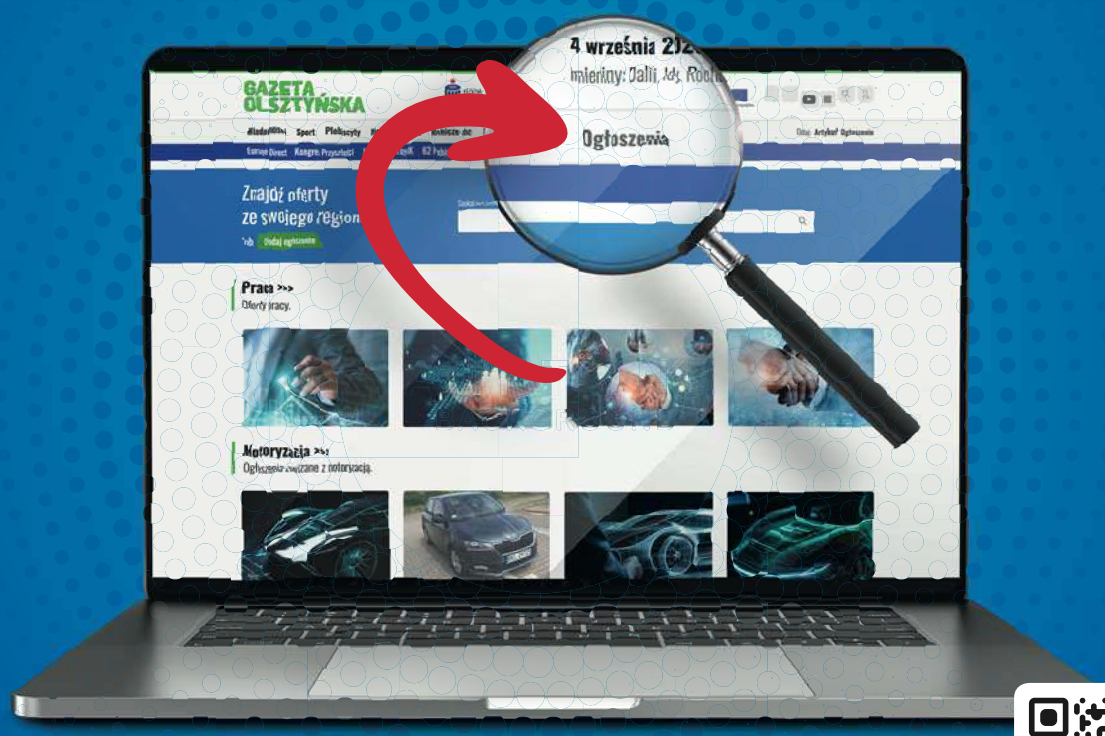

GAZETAOLSZTYNSKA.PL/**OGLOSZENIA**

4423otbp-e -P

eprasa.pl 29e62dfe9c

MÓJ SUKCES TO STABILNA I KOMPETENTNA KADRA

Obecnie największym zmartwieniem jest brak dostatecznych środków na pokrycie potrzeb związanych z oświatą, służbą zdrowia. Proszę zauważyć, że niemalże 50% wydatków z budżetu powiatu w 2022 roku to koszty oświaty — mówi starosta lidzbarski Jan Harhaj.

— Z jakimi problemami boryka się w tej chwili powiat lidzbarski?

— Problemy z jakimi boryka się Powiat Lidzbarski skupiają się przede wszystkim na niedofinansowaniu, które nie pozwala na prawidłowe funkcjonowanie samorządu, ograniczając nam realizację wielu planów. Obecnie największym zmartwieniem jest brak dostatecznych środków na pokrycie potrzeb związanych z oświatą, służbą zdrowia. Proszę zauważyć, że niemalże 50% wydatków z budżetu powiatu w 2022 roku to koszty oświaty. Kolejnym aspektem jaki należy poruszyć jest brak ustawy o drogach oraz unormowań prawnych dotyczących zasad współpracy w relacjach między samorządami wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi.

— Wiem, że powiat stara się doinwestowywać szpital powiatowy, jaka jest w tej chwili jego kondycja i w jakim kierunku będzie się rozwijał? Czego możemy się spodziewać?

— Kondycja finansowa naszego szpitala jest dobra. Zobowiązania za dostarczone towary i usługi płacone są terminowo. W ostatnich latach prowadzone są inwestycje remontowe oraz zakupowe. Wypracowana nadwyżka finansowa nie jest jednak na tyle duża, aby szpital mógł sam sfinansować inwestycje konieczne do realizacji założonych celów dotyczących kierunków rozwoju, dlatego potrzebna jest pomoc finansowa powiatu oraz gmin wchodzących wjego skład. Należy pamiętać, że opieka zdrowotna to nie tylko leczenie szpitalne, ale również, a może przede wszystkim, diagnostyka, leczenie specjalistyczne oraz rehabilitacja ruchowa.

Aby poprawić standard usług medycznych udzielanych przez poradnie specjalistyczne, przeprowadzono remont i modernizację niskiego parteru szpitala. Do nowo powstałych gabinetów przeniesiono część poradni specjalistycznych. Obecnie posiadamy 14 poradni specjalistycznych. Stawiamy na dalszy rozwój opieki specjalistycznej wspartej przez doposażoną w nowoczesny sprzęt diagnostykę. Ponadto zmiana organizacji świadczeń w szpitalu pozwoliła na utworzenie Zakładu Opiekuńczo–Leczniczego. Ilość pacjentów przebywających w ZOL świadczy o słuszności tej decyzji – jest duże zapotrzebowanie społeczne na tego typu świadczenia. Powyższa decyzja zapewniła pełne wykorzystanie zasobów, tak personalnych jak i sprzętowych naszego szpitala. W chwili obecnej w szpitalu funkcjonują trzy oddziały zabiegowe: ginekologia, ortopedia oraz chirurgia ogólna z urologią. Brakuje nam oddziału chorób wewnętrznych. Główny problem związany ze wznowieniem jego pracy polega na braku kadry lekarskiej. W ostatnich miesiącach udało się nam zatrudnić kilku lekarzy z Białorusi. Zapewniamy mieszkańcom naszego powiatu diagnostykę wykonywaną w wysokim standardzie jakościowym, opiekę specjalistyczną, rehabilitację oraz leczenie szpitalne w zakresie ginekologii, ortopedii oraz chirurgii ogólnej z urologią.

Materiały starostwa powiatowego

Jan Harhaj, starosta powiatu lidzbarskiego

Dołożymy wszelkich starań, aby jak najszybciej wznowić pracę oddziału wewnętrznego.

— Co uważa pan za swój największy sukces w dobiegającej kadencji?

— W obecnych czasach, ze względu na problemy finansowe z jakimi borykają się wszystkie samorządy, ciężko jest planować i inwestować. Staram się jednak wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom mieszkańców naszego powiatu. Rozumiem, że brak oddziału wewnętrznego jest ważnym problemem w naszym powiecie, jednakże jego przywrócenie jest też moim priorytetem. Bardzo cieszę się, że udało nam się otworzyć pracownię tomografii komputerowej oraz zakupić sprzęt specjalistyczny do innych badań, takich jak m.in. echo serca. Kolejną inwestycją, jaką może pochwalić się nasz powiat jest przeprowadzenie cyfryzacji urzędu Starostwa Powiatowego, dotyczy to przede wszystkim wydziału geodezji i komunikacji. Interesanci nie muszą już odwiedzać urzędu, aby załatwić wszystkie sprawy. Kolejne wyremontowane drogi powiatowe, utworzenie kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Lidzbarku Warmińskim oraz wielu pracowni specjalistycznych w naszych szkołach, to także wynik naszej kadencji. Moim sukcesem jest jednak stabilna i kompetentna kadra w urzędzie Starostwa Powiatowego, która świadczy usługi na najwyższym poziomie, co zostało wielokrotnie zauważone poprzez nadawany od 2019 roku Znak Jakości – Przyjazny Urząd.

EWA LUBIŃSKA

JEST SATYSFAKCJA I NADZIEJA

Nauczyciele wynik wyborów parlamentarnych przyjęli z nadzieją i wiarą, że w oświacie nastąpi zmiana na lepsze. Istotna jest też kwestia podwyżek wynagrodzenia, na które bardzo liczą — mówi Jarosław Bagieński, nauczyciel i szef komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku.

— Jak pan przyjął wynik wyborów parlamentarnych?

— Na pewno z umiarkowaną satysfakcją. Zobaczymy, czy partie tworzące tzw. demokratyczną opozycję, która osiągnęła wynik pozwalający utworzyć sejmową większość, wywiążą się ze swoich obietnic. Wiadomo, że w bardzo wielu kwestiach ich programy się różnią, ale mam nadzieję, że dla dobra Polski i Polaków będą w stanie się porozumieć. Społeczeństwo pokazało, że chce zmian, bo chyba jesteśmy takim narodem, który dopuszcza co najwyżej 8 lat rządów obojętnie jakiej partii. Osobiście najbardziej zadowolony i usatysfakcjonowany jestem frekwencją. Cieszę się, że młodzi ludzie i kobiety tak licznie poszli do głosowania, bo nie bardzo lubię rozmawiać z ludźmi, którzy nie chodzą na wybory, a później przez cztery lata narzekają i pouczają innych.

— Jest pan nauczycielem i przewodniczącym komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku. Na jakie zmiany w oświacie liczy pan najbardziej?

— Wiem, jak wygląda budżet gminy Olecko i jakie są z nim problemy. Dlatego oczekuję od przyszłego rządu zmiany sposobu naliczania subwencji oświatowej, ponieważ jako gmina do oświaty dokładamy ponad 20 mln zł. Rozumiem, że do oświaty trzeba dokładać poza subwencją, którą otrzymujemy od państwa, aby nasze szkoły świetnie funkcjonowały, ale nie tak ogromne kwoty. To jest nie w porządku.

Fot. Zbigniew Malinowski

Jarosław Bagieński, szef komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku

— Oprócz problemów finansowych, jakie jeszcze problemy zauważa pan w oświacie?

— Uważam, że obecnie największym problemem jest kondycja psychiczna naszych uczniów. Uczniowie po powrocie po pandemii do szkoły nie do końca sobie radzą, szczególnie psychicznie. Materiał do opanowania jest duży, bo bywa, że klasy VII i VIII mają nawet po 8 lekcji dziennie, co odbija się na uczniach niekorzystnie i ich kondycja psychiczna jest na granicy wytrzymałości. Nie potrafią też ze sobą współpracować. Innym problemem jest to, że zamiast przebywać ze sobą, rozmawiać, siedzą w telefonach, a ich życie coraz bardziej ogranicza się do Facebooka i innych portali społecznościowych. I dlatego, jeśli miałbym o czymś decydować w szkole, to zrezygnowałbym z prac domowych. Uważam, że jeśli uczeń uważa na lekcji, to powinien z niej wynieść wystarczającą ilość wiedzy, a ten czas popołudniowy mógłby poświęcić na rozwijanie swoich zainteresowań, np. sportowych czy plastycznych, obcowanie z rówieśnikami, ale oczywiście nie na siedzeniu w telefonach czy komputerach. O ile wiem, jedna z partii ma to w swoim programie. Zastanowiłbym się również nad sensem egzaminów na koniec VIII klas. To jest ogromny i niepotrzebny stres dla dzieci i szkół. Ewentualnie powróciłbym do egzaminów do szkoły średniej, tak jak było przed laty. Jeśli już egzamin miałby pozostać, to postulowałbym, aby wprowadzić 30-procentowy próg zdawalności.

— Jesteśmy już po jednych wyborach, ale wkrótce czekają nas wybory samorządowe. Czy już w samorządzie czuć przedwyborczą atmosferę?

— Na razie jeszcze jest raczej spokojnie, nie widzę jakiś gwałtownych działań typowo pod wybory. Uważam jednak, że wszyscy czekali na zakończenie wyborów parlamentarnych i jeśli nie w tym roku, to zapewne od stycznia zacznie się już kampania wyborcza. Mam nadzieję, że nie będzie tak ostra jak parlamentarna, bo większość radnych nie jest związana z żadną partią.

ZBIGNIEW MALINOWSKI

eprasa.pl 29e62dfe9c

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

fot. Stanisław R. Ulatowski

Przewodniczący nowomiejskiego oddziału PZERiI Kazimierz Przybylski wraz z żoną Teresą, która również działa w zarządzie

PAN KAZIK WYCIĄGNĄŁ SENIORÓW Z DOMÓW

KAZIMIERZ PRZYBYLSKI JEST SZEFEM POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW RENCISTÓW I INWALIDÓW – ODDZIAŁU W NOWYM MIEŚCIE LUBAWSKIM. PAN KAZIU, BO TAK SIĘ DO NIEGO ZWRACAJĄ PRZYJACIELE I ZNAJOMI, POTRAFI SENIORÓW WYCIĄGNĄĆ Z DOMÓW. NA ORGANIZOWANYCH PRZEZ NIEGO IMPREZACH JEST ZAWSZE KOMPLET GOŚCI.

Uważam, że jestem osobą pozytywnie nastawioną do ludzi, nie obawiam się wyzwań i staram się z prawdziwą pasją podchodzić do wszystkich inicjatyw skierowanych do członków naszego oddziału. Wraz z zarządem organizujemy w ciągu roku nasze sztandarowe imprezy. Są to wieczorki taneczne, zabawy andrzejkowe i spotkania z okazji Dnia Seniora. Od wielu lat świętujemy nad Jeziorem Hartowieckim powitane i pożegnanie lata. W gronie naszych członków i zaproszonych gości obchodzimy naszego przyspieszonego sylwestra. Powitanie nowego roku organizujemy kilka dni przed właściwym sylwestrem, bo kiedy nadejdzie noc sylwestrowa i nasze dzieci się bawią, my pilnujemy naszych wnuków — wyjaśnia Kazimierz Przybylski, przewodniczący nowomiejskiego oddziału PZERiI.

Jeżdżą do sanatoriów i na baseny solankowe

Jednak nie tylko zabawy i spotkania rozrywkowe są „oczkiem w głowie" przewodniczącego. Co roku stara się on organizować wyjazdy, które cieszą się dużym powodzeniem. Od wielu lat pan Kazik organizuje turnusy sanatoryjne nad morze. Z wyjazdów korzystają grupy seniorów liczące nawet 50 osób. Jadą razem, koło bowiem organizuje podróż tam i z powrotem, co jest niemałym udogodnieniem. Powodzeniem cieszą się także jednodniowe wyjazdy na baseny solankowe w Grudziądzu.

— Cieszę się, że kontakty ze starszym pokoleniem ludzi udało mi się rozkręcić, bo dotychczas mnie trochę zasmucały. Poza ogródkiem, pójściem do sklepu i w niedziele do kościoła nie mieli prawie życia towarzyskiego i to mnie zainspirowało do pracy społecznej i wyciągnięcia naszych seniorów z domu. W naszym oddziale jest obecnie zapisanych ponad 300 członków — oblicza pan Kazimierz.

Członkowie z powiatu nowomiejskiego i nie tylko

Pałeczkę przewodniczącego nowomiejskiego oddziału Kazimierz Przybylski przejął bez wyborów 4 maja 2011 roku, w sytuacji nadzwyczajnej, która wówczas zaistniała w nowomiejskim oddziale. Pierwszą myślą nowo wybranego szefa oddziału było wówczas przygarnięcie jak największej liczby seniorów i w krótkim czasie, po zmianie władz, na liście członków koła było już 350 osób. Do oddziału PZERiI w Nowym Mieście ciągną ludzie nie tylko z powiatu nowomiejskiego. Ciekawa i prężna działalność koła została zauważona przez seniorów z powiatu brodnickiego, gminy Lubawa i okolic Iławy oraz Lidzbarka. Po niedawnej zabawie zapisało się do koła kolejnych kilka osób.

Dzień Seniora z atrakcjami i życzeniami zdrowia

Ostatnie spotkanie z okazji Dnia Seniora odbyło się w Mszanowie, gdzie zgromadziło się około stu osób. Wszystkich przybyłych na senioralne święto przywitał przewodniczący Kazimierz Przybylski, po czym na scenę wyszli uczniowie nowomiejskiej szkoły „Dwójki", którzy zaprezentowali swoje umiejętności wokalne i teatralne. Młodzi artyści zostali przygotowani przez nauczycielki Magdalenę Domżalską i Katarzynę Gross-Nowińską. Spektakl słowno-muzyczny najwyraźniej przypadł do gustu widzom, o czym świadczył szczery aplauz. Kolejnym punktem części oficjalnej były wystąpienia gości, którzy gratulowali seniorom aktywnego trybu życia i życzyli przede wszystkim zdrowia.

Wieczorek taneczny uatrakcyjniła grupa rycerska pod dowództwem komtura Mirka Leśniewskiego, która zorganizowała walki na wesoło i inne animacje, do których nie trzeba było nikogo szczególnie zapraszać. Tradycją senioralnych imprez jest przedstawianie nowych osób, które wyraziły chęć zapisania się do związku lub chciały się przekonać, jaka atmosfera panuje na imprezach organizowanych przez nowomiejski oddział PZERiI.

Domowe hobby przewodniczącego oddziału

Oprócz pracy społecznej pan Kazik ma swoje domowe hobby i dużo czasu poświęca swojej posesji. Pod budynkiem ma mały warsztat, gdzie wyczarowuje drewniane gadżety ogrodowe, które w większości „idą" jako prezenty dla przyjaciół, znajomych i rodziny. — Kiedyś zajmowałem się wytwarzaniem mebli, chociaż nie jestem z zawodu stolarzem. Z zamiłowania do drewna wykonywałem mebelki kuchenne i wyposażenie pomieszczeń szpitalnych. Uważam, że jestem osobą pozytywnie nastawioną do życia, a szczególnie do drugiego człowieka. Staram się być dobrym słuchaczem, nie tylko biernym, potakującym głową — podsumowuje Kazimierz Przybylski.

> JESTEM OSOBĄ POZYTYWNIE NASTAWIONĄ DO LUDZI, NIE OBAWIAM SIĘ WYZWAŃ I STARAM SIĘ Z PRAWDZIWĄ PASJĄ PODCHODZIĆ DO WSZYSTKICH INICJATYW SKIEROWANYCH DO CZŁONKÓW NASZEGO ODDZIAŁU. WRAZ Z ZARZĄDEM ORGANIZUJEMY W CIĄGU ROKU NASZE SZTANDAROWE IMPREZY. SĄ TO WIECZORKI TANECZNE, ZABAWY ANDRZEJKOWE I SPOTKANIA Z OKAZJI DNIA SENIORA.

Taneczne wieczorki, które organizuje pan Kazimierz, cieszą się dużym zainteresowaniem

Tegoroczny Dzień Seniora dla emerytów z rycerską niespodzianką

eprasa.pl 29e62dfe9c

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

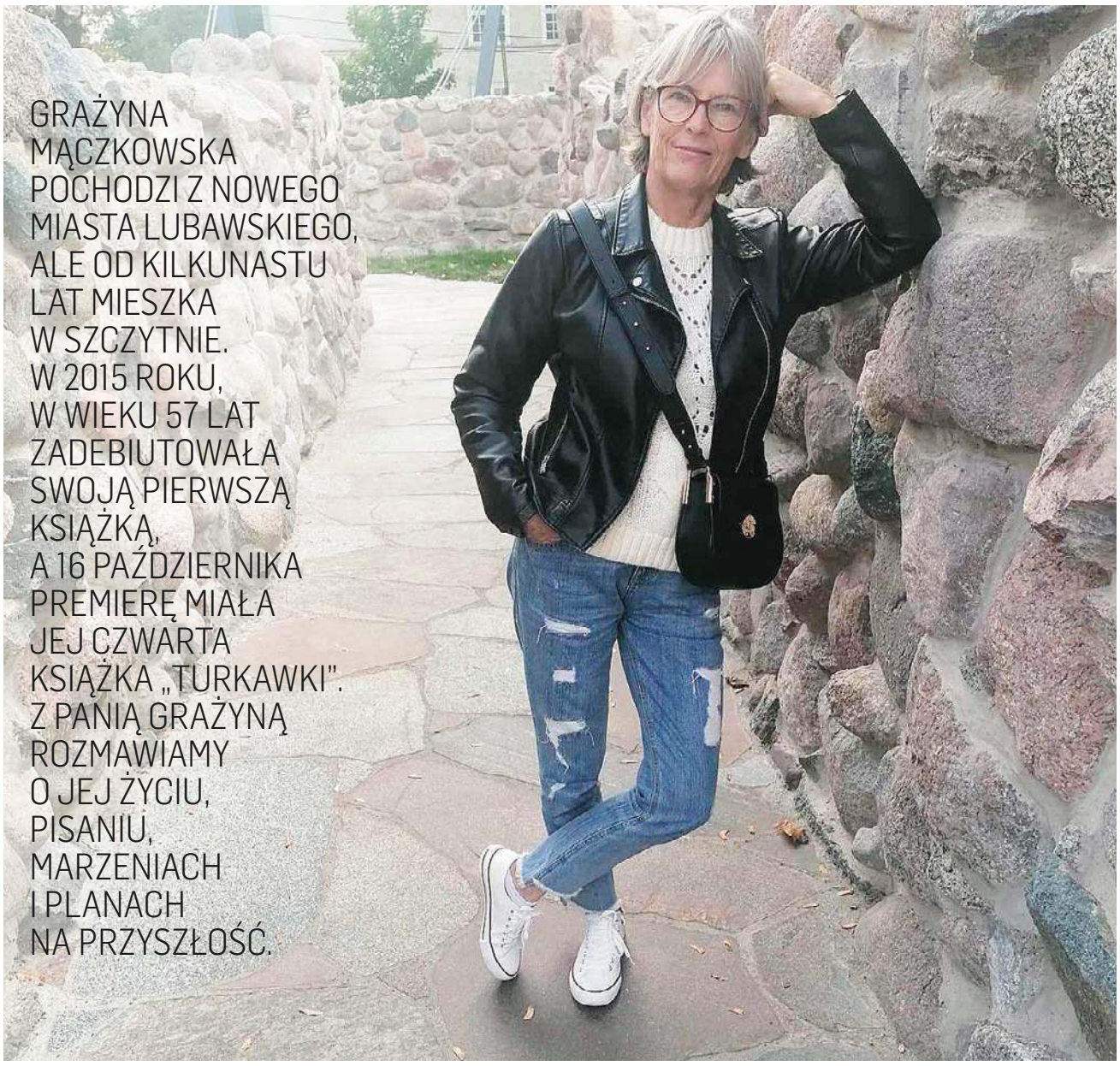

GRAŻYNA MĄCZKOWSKA POCHODZI Z NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO, ALE OD KILKUNASTU LAT MIESZKA W SZCZYTNIE. W 2015 ROKU, W WIEKU 57 LAT ZADEBIUTOWAŁA SWOJĄ PIERWSZĄ KSIĄŻKĄ, A 16 PAŹDZIERNIKA PREMIERĘ MIAŁA JEJ CZWARTA KSIĄŻKA „TURKAWKI". Z PANIĄ GRAŻYNĄ ROZMAWIAMY O JEJ ŻYCIU, PISANIU, MARZENIACH I PLANACH NA PRZYSZŁOŚĆ.

APETYT NA PISANIE MIAŁAM OD MŁODZIEŃCZYCH LAT

— Pochodzi pani z Nowego Miasta Lubawskiego. Jak to się stało, że znalazła się pani w Szczytnie?

— Z Nowego Miasta wyprowadziłam się dwadzieścia lat temu. Nie dowierzam, że czas tak pogalopował. Najpierw z mężem zamieszkaliśmy na wiejskiej kolonii niedaleko Szczytna i tam prowadziliśmy rekreację konną. Żyliśmy z końmi, kozami i innymi zwierzakami, równolegle do żniw, sianokosów i prac związanych z tego typu działalnością. To był okres niezwykły – dwanaście lat wyjątkowej przygody, a jednak się dziwię, że tyle czasu wytrzymałam z dala od cywilizacji, bo kocham miejskie życie. Następnie zamieszkaliśmy w Szczytnie. W mieście czas również popędził, bo zleciało kolejnych osiem lat. Szczytno przyjemnie we mnie zagrało, jest piękne i zielone, ma dwa jeziora, parki, dużo artystów, kulturalnych wydarzeń i różnorakich lokali, a ja w przyjaznym towarzystwie bardzo lubię pójść na kawę czy pizzę. Czasem, gdy robię zakupy, sama wstępuję na cappuccino, bo lubię. Miasto uwielbiam!

— To w Szczytnie zaczęła pani swoją pisarską przygodę?

— Debiutancką powieść napisałam, żyjąc w lesie, w 2014 roku. Drugą w czasie przeprowadzki. Zaczęłam na wsi, skończyłam w Szczytnie. Pamiętam stosy kartonów, walizek, oczekiwanie na stolarza, by zrobił szafy, meble kuchenne. Do gotowania nie było warunków, więc obiady jedliśmy na mieście, przez tydzień nawet na śniadania chodziliśmy do lokalu nad jeziorem. Pośród tego chaosu kończyłam „Tatuaże podświadomości". Musiałam pisać, bo miałam pomysły i ogromną wenę. A trzecią już spokojnie, w urządzonym miejskim gnieździe.

— Czy jako dziecko marzyła pani o tym, żeby zostać pisarką? A gdy już zaczęła pani pisać, czy się spodziewała, że tych książek powstanie więcej niż jedna?

— Od dziecka dużo czytam, pisałam pamiętnik i czasem wiersze. Myślałam o pisaniu, które tkwiło w strefie marzeń do czasu, gdy dzieci wyfrunęły z naszego gniazda, by budować własne. Wtedy poczułam, że dojrzałam do pierwszej książki. Gdy znajdzie się wydawcę na debiut, bo ujmie go fabuła i styl, to znaczy, że posiada się tę umiejętność i wtedy jest ogromna zachęta do kontynuacji pisania.

— Polska literatka i noblistka Wisława Szymborska mawiała, że poetą się bywa. Z drugiej strony jest też takie powiedzenie, że książkę każdy nosi w sobie. Czy zatem paranie się pisaniem to, zdaniem pani, zajęcie elitarne dla wybranych? A może każdy jest w stanie zostać dobrym, zawodowym pisarzem? Czy można wykrzesać z siebie taką iskrę?

— PISAĆ MOŻE KAŻDY, KTO LUBI I MA O CZYM, UKAŻE INTERESUJĄCE POSTACI, CIEKAWIE POPROWADZI FABUŁĘ, STOPNIUJĄC EMOCJE. WYDAWCY LUBIĄ RÓWNIEŻ PISANIE KREATYWNE. OCZYWIŚCIE TRZEBA ZNAĆ ZASADY JĘZYKA POLSKIEGO, POPRAWNIE BUDOWAĆ ZDANIA, ZNAĆ INTERPUNKCJĘ. MYŚLĘ, ŻE TO JEST BARDZO WAŻNE, I DZIŚ WYDAWNICTWA NIEZWYKLE ZWRACAJĄ UWAGĘ NA TO.

Ponieważ autor nic nie płaci, tylko zarabia, być może chcą, aby propozycja wydawnicza była napisana idealnie pod względem merytorycznym, formalno-językowym, czyli interpunkcyjnym, frazeologicznym, stylistycznym i każdym innym, by tekst wymagał tylko niewielkich poprawek podczas pracy nad redakcją. Ja sama wciąż się czegoś uczę, a każda kolejna praca redakcyjna wzbogaca moje umiejętności i udoskonala warsztat. Dziś jest ogromny wysyp autorów, jak nigdy dotąd, więc wydawnictwa mają w czym przebierać. Czy każdy ma w sobie książkę? Tego nie wiem, ja apetyt na pisanie miałam od młodzieńczych lat.

— Na koncie ma pani trzy książki: „Powiedz, że mnie kochasz, mamo", „Tatuaże podświadomości" oraz „Inny wariant życia". 16 października swoją premierę miała kolejna książka...

— Tak, „Turkawki". Data premiery była wyjątkowa pod kilkoma względami. Czekaliśmy na wyniki głosowania w wyborach, kościół obchodził rocznicę wyboru Polaka na papieża, a moje „Turkawki" mocno zaistniały w internecie. Jeszcze książki nie było w księgarniach, a wydawca niebywale ją reklamował, wszędzie było jej pełno. To bardzo miłe, okładkę swojej powieści widzieć naraz na tylu stronach literackich. „Turkawki" to historia kobiety o pięknym wnętrzu, o mocy przyjaźni i późno zrealizowanych marzeniach. Ale również o ostracyzmie, którego dzieci doświadczają w szkołach, i o wyjątkowej wrażliwości osób artystycznie uzdolnionych.

UWIELBIAM MOJE ŻYCIE. A TERAZ CELEBRUJĘ WIEK EMERYTALNY. TO WSPANIAŁY CZAS, LECZ WYRAŹNIE PRZYBLIŻA MNIE DO NIEZNANEGO, DLATEGO JESTEM OKROPNIE ŁAKOMA NA KAŻDY DZIEŃ, JAK NIGDY W MŁODOŚCI. ŻYJĘ MOCNO, AKTYWNIE I PRZYJAŹNIĘ SIĘ ZE SWOIM ŻYCIEM.

— Zaintrygował mnie tytuł książki „Turkawki". Skąd pomysł i dlaczego?

— Turkawki to ptaki z rodziny gołębiowatych z przepięknym upierzeniem skrzydeł, co przypomina mi koronkę. Można kupić dwie turkaweczki z rozpostartymi skrzydłami, na rzemyku lub w postaci zawieszki do bransoletki – jedną dla siebie, drugą dla przyjaciela, ponieważ są symbolem przyjaźni. W tej historii pokazuję, jak ważną rolę w życiu każdego spełniają sprawiedliwe i mądre osoby. Przyjaźń rozwija skrzydła i przywraca wiarę w siebie.

— Czy nowa powieść dzieje w Szczytnie? Czy będziemy mogli poczytać o ulubionych miejscach Grażyny Mączkowskiej, o miejscowym zamku czy przytulnych kawiarenkach?

— Po trzech poprzednich książkach, które są przepełnione Szczytnem, „Turkawki" nie są osadzone w konkretnej miejscowości. Natomiast jest w nich kilka autentycznych miejsc. Są malownicze wysoczyzny morenowe, pośród których kiedyś mieszkałam. Jest Rabka-Zdrój, w której byłam wiele razy – sama, z chłopakiem, potem z małymi dziećmi, z mężem, wnukami. Jest

eprasa.pl 29e62dfe9c

też pewna wiejska biblioteka, a nawet jej dyrektorka, która ujęła mnie swoją mądrą filozofią. Będąc tam na spotkaniu autorskim, zauważyłam plakat, i od razu wiedziałam, że wykorzystam go w książce. Informował o tym, że tamtejsza biblioteka kładzie duży nacisk na upowszechnianie różnorodnej twórczości, ponieważ to jest potrzebne artystom, by poczuli docenienie, ale też mieszkańcom dla zaspokojenia ich potrzeb kulturalnych, gdyż chcą obcować ze sztuką. To właśnie przykład na to, jak czerpię z obserwacji życia przy pisaniu książek. Zauważam detale, epizody, niuanse.

— Czy Szczytno to pani „miejsce na ziemi"?

— Kilka razy w życiu się przemieszczałam, i tam. gdzie osiadam, tak nazywam to miejsce. Nigdy nie mam pewności, czy będzie ostatecznym. Nie ukorzeniam się łatwo, lubię zmiany w życiu. Szybko się nudzę i źle znoszę monotonię. Na razie Szczytno mocno mnie trzyma, czuję w nim dobrą aurę i po dłuższych wyjazdach wracam tu z przyjemnością. W mieście i okolicy mam serdeczne mi osoby, lubię z nimi spotkania, dyskusje, spacery. I miejskie jeziora wciąż mi imponują, mają kojącą moc. Lubię ruiny zamku, za każdym razem odkrywam coś nowego i fotografuję. To przyjemne, gdy się wie, gdzie w mieście są najlepsze lody, pizza czy pierogi. Szczytno jest teraz moim miejscem na ziemi. Pokochałam to miasto i chciałabym, aby to uczucie było z wzajemnością.

— Wiem, że pani lubi czytać książki. Czego szuka pani w literaturze?

— Przeczytałam kilka tysięcy książek i teraz wybieram tylko takie, które mnie zainteresują. Muszą poszerzyć wiedzę o świecie, czegoś nauczyć, a przede wszystkim otworzyć człowieka. Wolę ujrzeć ludzkie wnętrze niż wygląd. Bardzo dużo czytam o możliwościach naszego umysłu, o ogromnym potencjale tkwiącym w każdym. Lubię książki kreatywne, nietuzinkowe i napisane pięknym językiem. Kocham twórczość noblistów.

— Po jakie książki dla własnej przyjemności, rozrywki pani sięga i dlaczego? Czy te publikacje są jakoś inspirujące w życiu i pisaniu?

16 października premierę miała kolejna książka pani Grażyny Mączkowskiej

— CZYTAM POWIEŚCI WSPÓŁCZESNE, BIOGRAFIE WIELKICH LUDZI I Z DUŻĄ DOZĄ PSYCHOLOGII. LUBIĘ TEŻ DOBRE KRYMINAŁY I LEKTURY PODRÓŻNICZE. KSIĄŻKA MUSI MNIE ZDOBYĆ. GDY TEGO NIE ZROBI, ODKŁADAM JĄ. CZYTANIE RACZEJ MNIE NIE INSPIRUJE PRZY PISANIU. TWORZĘ WŁASNE HISTORIE, WKŁADAM W NIE ŚWIAT WIDZIANY MOIMI OCZAMI, CZASEM SWOJE PRZEMYŚLENIA, A PRZEDE WSZYSTKIM CZERPIĘ Z OBSERWACJI.

Dziś wmawia się ludziom, że najważniejsze jest opakowanie, dlatego wokół jest dużo iluzji, a ja staram się przeniknąć pozłotko, zgłębiać człowieka i pokazać co w nim niewidoczne.

— Jak zagląda się do duszy i psychiki swoich bohaterów, i to tak trafnie, ze szczegółami udaje się wymyślić to, co myślą oni? Trzeba być kobietą, bo one zwykle mają świetną intuicję, a może należy mieć tylko i aż żyłkę psychologa?

— Ludzie wysyłają sygnały, przeważnie nieświadomie. Zauważam je po zachowaniu, gestach i słowach. Unikają wzroku, umykają, lawirują, kręcą. Ktoś mówi do mnie coś miłego, a jego oczy nie współgrają. Ja po prostu czuję mojego rozmówcę. Mam wyjątkową łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Czasem słyszę, że ktoś mi zaufał, że moja osobowość i obecność pozytywnie na niego wpływa, i sam mi się zwierza. To ważna relacja, jakiej doświadczam. Czytam sporo książek psychologicznych. To mój konik. Zauważam, że stan psychiczny społeczeństwa jest w coraz gorszej kondycji. Ludzie tkwią w samotności, w swoim marazmie, czarnowidztwie, przytłoczeniu, lęku i bezsensie. Nie ufają nikomu. W książkach staram się zwrócić uwagę na wnętrze człowieka, wyczulić na złudność powłoki.

— Pandemia, a teraz wojna na Ukrainie w wielu osobach spowodowała zamknięcie, depresję. Czy ten czas dla pani był również trudny?

— Czas narzuconej izolacji i różnych innych przymusów przeszłam zwyczajnie, jakoś wybitnie tego nie odczułam, chociaż choroba mnie nie ominęła. Nieprzyjemne wydarzenia, tragedie czy zarazy są częścią istnienia. Były w każdej epoce, różne. Ważne jest, aby nie zamartwiać się tym, czego nie doświadczamy osobiście, na co nie mamy wpływu, bo niczego nie możemy zmienić, ani nawet pomóc. Zadręczanie się ma destrukcyjny wpływ na naszą psychikę, a co za tym idzie, ogólnie pogarsza stan zdrowia, gdyż obniża odporność. Natomiast to, co osobiście nas spotkało i bardzo boleśnie dotknęło, trzeba przyjąć, oswoić własnymi emocjami i progami, a następnie pozwolić, aby przepłynęło przez nas. Nie zatrzymywać w sobie i nie zadręczać się w nieskończoność. Człowiek ma wpływ na rodzaj myśli. Jednak ostatnie wydarzenia skłaniają do zadumy, jak kruche i niepewne jest życie, dlatego warto wprowadzić w siebie drogę spokoju i radości z każdego dnia. Ale i tak człowiek pozna swoje zachowanie i możliwości, gdy sam doświadczy bolesnej sytuacji. Inaczej może sobie tylko filozofować, jak ja w tej chwili.

Pani Grażyna na swoim koncie ma już cztery książki

— Kiedy możemy się spodziewać kolejnej książki? A może już się pisze?

— Podpisałam umowę na wydanie powieści, której akcja dzieje się w Nowym Mieście Lubawskim. Wyjdzie w przyszłym roku. Dla mnie to książka wysokich emocji, bo to moje rodzinne miasto i w swojej twórczości pierwszy raz w życiu odważyłam się umieścić scenę erotyczną. Następna w wydawnictwie czeka na czytanie i spędza mi sen z powiek – czy się spodoba, bo może być kontrowersyjna, gdyż głośno krzyczę o krzywdzących stereotypach mocno zakorzenionych w naszej kulturze i bezmyślnie przekazywanych kolejnym pokoleniom. I piszę następną.

— Czy uważa się pani za osobę spełnioną i szczęśliwą?

— Tak, uwielbiam moje życie. A teraz celebruję wiek emerytalny. To wspaniały czas, lecz wyraźnie przybliża mnie do nieznanego, dlatego jestem okropnie łakoma na każdy dzień, jak nigdy w młodości. Żyję mocno, aktywnie i przyjaźnię się ze swoim życiem. Zdaję sobie sprawę z tego, że mogę tak mówić, bo jestem sprawna i samodzielna. Nie wszyscy tak mają. Doceniam, że mogę przeżywać starzenie się, siwiznę włosów, zapominanie i wszystko, co jest domeną 65+. Spełniłam wiele niełatwych marzeń z ciekawością nowego i raczej bez lęku – jak choćby to o własnych koniach i pisaniu książek. Niektórymi wyborami narobiłam sobie trochę wrogów, ale to wyłącznie moje życie i lubię być jego kreatorką. Sama również podziwiam ludzi odważnie realizujących ambitne marzenia, dla których czasem coś trzeba poświęcić. A teraz z krzykliwej i agresywnej cywilizacji wybieram niewiele – co lubię, co na mnie ma korzystny wpływ i uszczęśliwia. Większości nie ruszam, bo zwariowałabym, gdybym brała wszystko, co mi każą, co modne, nowoczesne i wypada mieć itp. Tylko ja wiem, czego potrzeba mi do szczęścia, nikt inny. Żadni eksperci.

— A jakie marzenia ma jeszcze Grażyna Mączkowska?

— Nie będę mówić o osobistych marzeniach, bo chciałabym, aby ludzie byli dla siebie serdeczni. By słuszna krytyka nie uwalniała nienawiści, lecz skłoniła do zadumy. By pozbyli się chorobliwej zazdrości i częściej uśmiechali do siebie. By byli ze sobą nie tylko w potrzebie, ale i w sukcesie. By odłożyli telefony i zobaczyli, jak piękny jest świat wokół.

W MIEŚCIE I OKOLICY MAM SERDECZNE MI OSOBY, LUBIĘ Z NIMI SPOTKANIA, DYSKUSJE, SPACERY. I MIEJSKIE JEZIORA WCIĄŻ MI IMPONUJĄ, MAJĄ KOJĄCĄ MOC. LUBIĘ RUINY ZAMKU, ZA KAŻDYM RAZEM ODKRYWAM COŚ NOWEGO I FOTOGRAFUJĘ. TO PRZYJEMNE, GDY SIĘ WIE, GDZIE W MIEŚCIE SĄ NAJLEPSZE LODY, PIZZA CZY PIEROGI. SZCZYTNO JEST TERAZ MOIM MIEJSCEM NA ZIEMI.

eprasa.pl 29e62dfe9c

TRENER BOBRYK I JEGO WIELKI KLUB Z MAŁEJ PISANICY

ŚWIETNIE POTRAFI PRZEKAZAĆ WIEDZĘ NAJMŁODSZYM, ZARAŻAJĄC ICH NIESAMOWITĄ PASJĄ. POD JEGO OKIEM ZDOBYWAJĄ WIELE TROFEÓW NA NIWIE KRAJOWEJ. ZAPRASZAMY NA ROZMOWĘ ZE ZBIGNIEWEM BOBRYKIEM, TRENEREM TENISA STOŁOWEGO I ARCHITEKTEM LUKS ABC ŻAK PISANICA.

fot. redakcja

— W naszym Plebiscycie na Najpopularniejszego Trenera Powiatu Ełckiego 2022 zdobył pan II miejsce. Skąd pan się wziął i dlaczego akurat pasja do sportu?

— Jestem autochtonem i tutaj kończyłem szkołę podstawową. W tym czasie lekkoatletyka i piłka ręczna stały na wysokim poziomie. Potem była szkoła średnia w Sejnach. 2 lata spędziłem w wojsku i następnie rok pracowałem w PGR Mazurowo. Do Pisanicy wróciłem po 10 latach z nastawieniem, że chciałbym osiągnąć takie wyniki jak mój poprzednik. Gdy się uczyłem, miałem tam bardzo dobrego nauczyciela WF-u i wychowawcę w osobie p. Doliwy, zresztą późniejszego komendanta policji w Ełku.

— Co pana skłoniło do podjęcia pracy z dziećmi?

— Akurat trafiłem na czas, kiedy brakowało nauczycieli. Pojechałem do kuratorium w Suwałkach. Chciałem pracować, a oni potrzebowali nauczycieli. Przyjmowali nawet z maturą. Tak trafiłem do zawodu i powoli uzupełniałem wykształcenie. Pierwsze 2 lata pracowałem w gminie Filipów. Tam uczyłem polskiego, historii, WOS-u i gdy wróciłem do Pisanicy, to pierwsze 5 lat – z klasą, której byłem wychowawcą – też uczyłem polskiego i historii, której zresztą jestem magistrem. Studia trenerskie z tenisa stołowego i podyplomowe z wychowania fizycznego były dopiero potem.

— Po latach w małej Pisanicy wyrósł klub, który osiąga sukcesy w rywalizacji z większymi klubami miejskimi, często dotowanymi obficie przez samorządy.

— Szkoła troszeczkę podupadła, nauczyciele zmieniali się często i sukcesów nie było. Na korytarzu wisiały dwa proporczyki i jeden puchar. Tyle zastałem. Obecnie praktycznie wszystkie ściany są założone gablotami z pucharami. To było moje marzenie, poza tym zawsze lubiłem sport – biegałem, grałem w piłkę ręczną, człowiek był wszechstronny i to chciałem przekazywać dzieciom.

— Jak budował pan swój pingpongowy Kraków?

— Na początku nie było na to możliwości, bo salka była za mała i wchodził tam tylko jeden stół. Zajmowałem się lekkoatletyką, w której odnosiliśmy sukcesy przez naście lat i mieliśmy późniejszych reprezentantów kraju. Bawiliśmy się tym. W pewnym momencie zostałem sekretarzem SZS w gminie Kalinowo i organizowałem współzawodnictwo 8 szkół. Jedną z dyscyplin był tenis stołowy. Pojechaliśmy do małej miejscowości Kile i przegraliśmy z nią mecz. Jestem ambitny i ta porażka zadziałała w ten sposób, że nagle zaczęliśmy grać zdecydowanie więcej w tenisa stołowego. Zaczęliśmy z uczniami odwiedzać dom kultury. Była tam terakota i nogi się rozjeżdżały, ale przynajmniej były też dwa stoły. Jednym z pierwszych, którzy grali, był ks. Krzysztof Zubrzycki, naczelny „Martyrii". Pamiętam, że był świetnym tenisistą. Zaczęliśmy jeździć na zawody wojewódzkie. Początki były dosyć oporne, nie mieliśmy wówczas jeszcze klubu, ale już graliśmy jako szkoła i w ówczesnym woj. suwalskim byliśmy na 3. miejscu.

— Czy trener Bobryk lubi poczuć dreszczyk bezpośredniej rywalizacji?

— Zawsze bawiłem się tylko i wyłącznie w trenerkę. Robiłem za ścianę – narzucałem piłki, odbijałem, itd. Granie na punkty mnie męczyło. Wolałem pomagać innym w rozwoju i to dawało mi znacznie więcej satysfakcji. Wyszedłem ze sportów zespołowych, gdzie współpraca i pomoc innym była tak samo cenna jak np. strzelanie bramek. I to mi zostało.

— Kiedy dokładnie powstał LUKS ABC Żak Pisanica?

— W kwietniu przyszłego roku będziemy świętować 20-lecie. Podłożem powstania klubu były potrzeby ekonomiczne. Dla szkoły w Pisanicy od początku takim zakładem patronackim była Stacja Hodowli Roślin. Po zmianie systemu każdy zaczął liczyć grosz. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać UKS-y, które miały możliwość sięgać po dofinansowanie, dotacje i granty. Poszliśmy tą drogą. Zostałem sekretarzem i skupiłem się na planowaniu i pozyskiwaniu środków. Takie były nasze początki. W tej chwili korzystamy tylko ze środków gminnych i dokładamy z własnej kieszeni. Trenujemy w naszej szkole, która w 2007 r. otrzymała nową salę gimnastyczną. Możemy postawić tam 6-7 stołów, organizujemy turnieje. W tej chwili regularnie trenuje 15 osób, a były czasy, gdy było ich znacznie więcej. Teraz racji na mój wiek – w styczniu będę miał 63 lata – i emeryturę nauczycielską, byłoby mi troszeczkę trudno opanować dużą grupę ludzi. Wszystko od początku prowadzę osobiście i nikt mi nie pomagał. Jestem sam i wszystkich mam na jednej sali. Jak więcej czasu poświęcę starszym, zaniedbani są ci mali, a jak im się nie poświęci czasu, to rezygnują. Nigdy nie miałem takiego komfortu jak w Działdowie lub Ostródzie, gdzie jest 5-6 trenerów, czy w Lidzbarku, gdzie jest trener i 2 instruktorów na 4-5 dzieci.

— W jakim wieku są pana podopieczni?

— Najmłodsza dziewczynka ma 6 lat i gra już prawie 2 lata. Najstarsi to 13-latki, przy czym tych starszych jest raptem 4. Dwójka z rocznika 2010, jedna dziewczynka z rocznika 2011'i chłopak 2012. I to są moi weterani, którzy trenują w klubie od 4 do 6 lat. W tym roku doszła kolejna dziewczynka, a niedawno dzwonił tata z Ełku, że chciałby przywieźć synka. Trafiają mi się talenty. Mam dziewczynkę, która była u nas na 3 treningach, pojechała na zawody, a tam ograła 2 rywalki i wróciła z medalem. To bardzo zachęcające dla dzieci.

— Jakie są największe sukcesy waszego klubu?

— Wychowaliśmy Tomka Kotowskiego – reprezentanta kraju, który grał na ME i MŚ, zdobywa medale. Nigdy się od nas nie odciął, chętnie odwiedza, trenuje z dzieciakami. Jako klub mamy na koncie medale z turniejów, w tym MP. Zdobywaliśmy wicemistrzostwo i byliśmy w pierwszej szóstce na prestiżowym turnieju im. Grubby. W rywalizacji szkolnej 4. miejsce zajmowały nasze dziewczynki. W ostatnim sezonie na MP zajęły 8. miejsce w gronie 30 najlepszych drużyn z całego kraju. Mamy naprawdę uzdolnione dzieci z potencjałem i jestem z nich dumny.

— Jak wyławia pan potencjalne talenty i co predysponuje do bycia dobrym tenisistą stołowym?

— Gdy pracowałem w szkole, miałem nieco ułatwione zadanie, bo np. gdy widziałem, w trakcie zajęć czy zabaw na przerwie, że jakieś dziecko jest zwinne i szybkie, zapraszałem je na treningi. W tej chwili jestem emerytem i mam już nieco utrudnione zadanie (śmiech). Teraz jest tak, że starsze rodzeństwo zachęca młodsze lub zaglądają do nas uczniowie z klas naszych podopiecznych. Te dzieci, które w tej chwili trenują, to są dzieci moich byłych uczniów, i to niekoniecznie w tenisie. Jeżeli chodzi o predyspozycje, to te są skomplikowane i złożone, bo czasami ktoś jest bardzo sprawny fizycznie, ale mało odporny psychicznie, a to bardzo stresujący, żmudny w trenowaniu sport. Jednocześnie tenis stołowy jest bardzo dynamiczny i tutaj odgrywają potężną rolę cechy motoryczne. Podstawowy „sprawdzian" dla chętnych to narzucona od stołu piłka i jeżeli dziecko ma tę „iskrę bożą", to w tę piłkę trafia. Najzdolniejsi robią to za pierwszym razem i od razu na drugą stronę siatki. Zaczynamy od zabaw, a potem rozwijamy umiejętności.

— Jakie ma pan plany na przyszłość?

— Z racji wieku i emerytury nie jestem nastawiony na to, aby moja grupa była większa. Oczywiście jeżeli ktoś chciałby przyjść, to zapraszamy, ale na pewno nie będę organizował naborów na kilkanaście osób. Po prostu przyjmujemy chętnych i bawimy się dalej. O ile sprzęt i akcesoria mamy, to zawsze nam brakuje na wyjazdy. W ubiegłym roku zaliczyliśmy ok. 15 turniejów ogólnopolskich, a koszt jednego to od 1,2 tys. do nawet 2 tys. Już w tej chwili nie mamy pieniędzy w kasie klubowej, a czekają nas starty w listopadzie, styczniu i lutym. Musimy przetrwać do marca, bo wówczas otrzymamy następny grant. Przyda nam się każda pomoc, o ile znajdą się mecenasi i sponsorzy, którzy chcieliby nas wspomóc. Dokumentuję naszą historię. Z okazji 15-lecia przygotowałem 200 stron zapisków i wspomnień, w tym z wszystkimi wynikami. Być może dodam kolejne lata i jakoś to wydamy. Jesteśmy w naszym województwie ostatnim klubem wiejskim, który prowadzi taką działalność szkoleniową wśród dzieci i młodzieży. Warto to upamiętnić.

— Dziękuję za rozmowę.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 29e62dfe9c

Krzyżówka klasyczna z hasłem

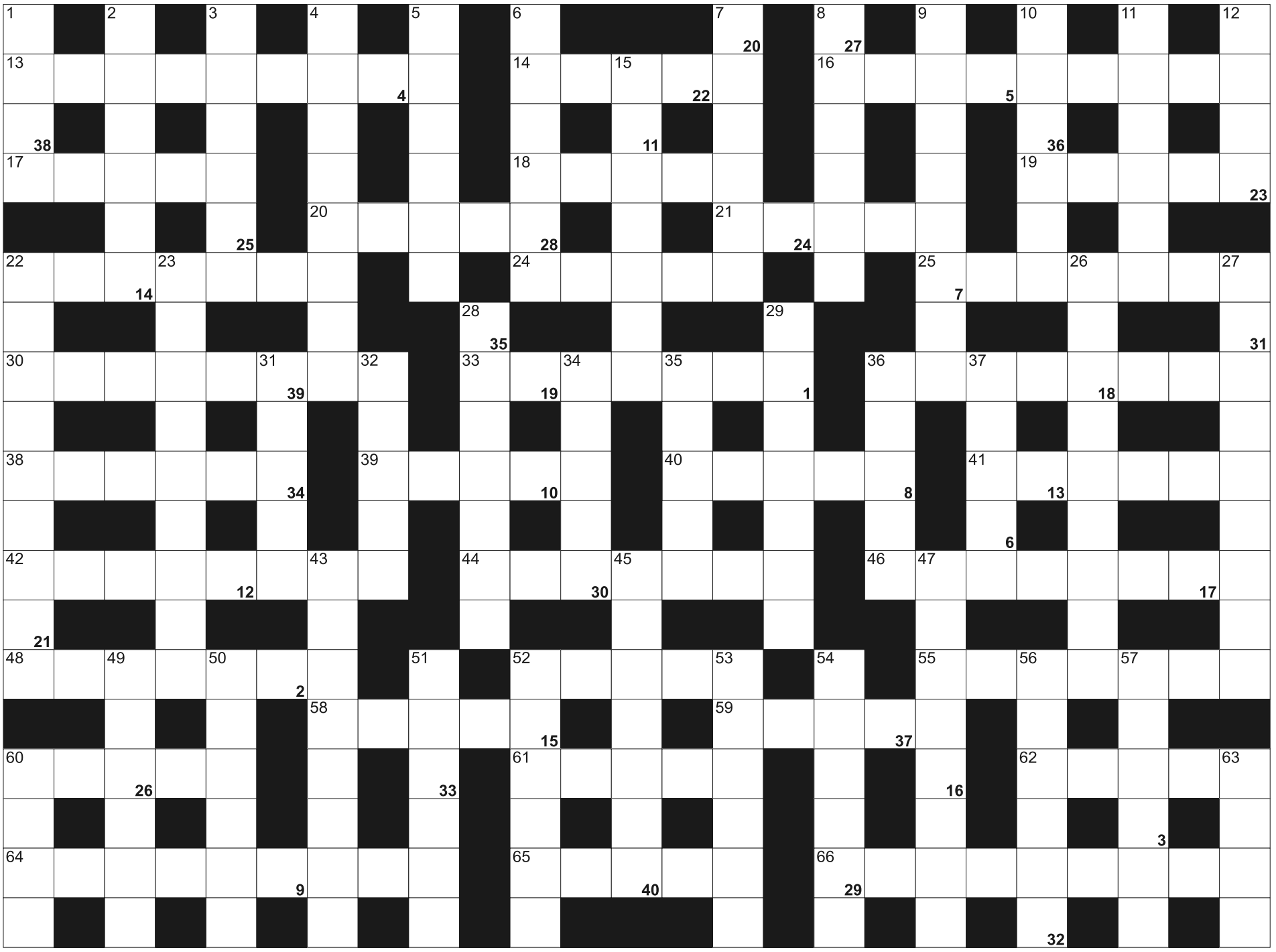

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 40, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

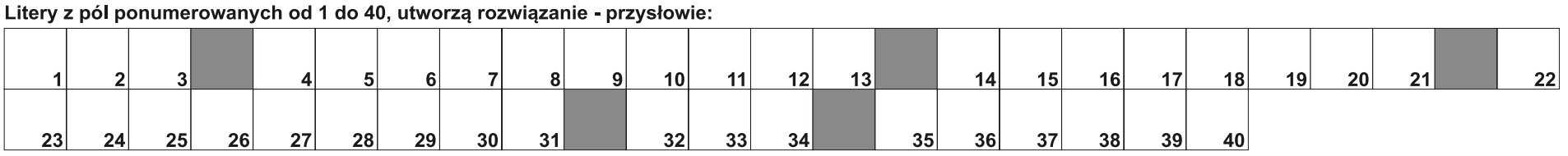

POZIOMO: 13) w czasie wojny walczył w lesie; 14) jedyna krewna żyrafy; 16) specjalista od ptaków; 17) pierwiastek Lu; 18) morski rozbójnik; 19) szpon; 20) Morricone, włoski kompozytor; 21) kapusta właściwa typowa; 22) stolica Sfederowanych Stanów Mikronezji; 24) kromki z opiekacza; 25) sir Vidiadhar Surajprasad, prozaik; 30) garnek parowy do soków; 33) "ojciec Turków"; 36) "oko" łodzi podwodnej; 38) na psich szyjach; 39) odpis, duplikat; 40) objaw nadkwasoty żołądka; 41) Bolesław Biegalski, malarz; 42) gustownie, elegancko, stylowo; 44) prowadzona przez telefon; 46) największa z 443 wysp Danii; 48) nowy, gorliwy wyznawca, prozelita; 52) Federico Garcia, poeta; 55) zakończenie rękawa; 58) zupa lub drugie; 59) kulisty klejnot; 60) fruwał z pszczółką Mają; 61) otwierana na kanale żeglownym; 62) ojciec Parysa, król Troi; 64) choroba Huntingtona dawniej; 65) małżonka Ozyrysa; 66) pomieszczenie na drewno.

PIONOWO: 1) tęczowy kamień szlachetny; 2) przeciwieństwo dżentelmena; 3) dwuskrzydłowa górna część ołtarza; 4) okrągła bułka pszenna; 5) napięta w gitarze; 6) napój z owoców; 7) monsuny lub zefiry; 8) Sherlock ..., powieściowy detektyw; 9) czerwonoskórzy; 10) krótkie skarpetki; 11) noszona do spódnicy; 12) długo nie uprawiana ziemia; 15) odbiorca paczki; 22) nie zasiedlony lokal; 23) tworzy ikony; 26) mylony z pietruszką; 27) rodzinne miasto Karla-Heinza Rummenigge; 28) krwiożercze upiory; 29) nie powiedzieć prawdy; 31) bywa błękitne nad głowami; 32) czekoladowy proszek; 34) Winnetou lub Geronimo; 35) pływa w wigilijnym barszczu; 36) szop; 37) 100 kopiejek; 43) imię Putina; 45) planeta najbliżej Słońca; 47) Olisadebe, były polski piłkarz; 49) skrócić np. włosy; 50) wynik dzielenia; 51) rzadki okaz; 52) zarządca leśny; 53) rentgenowski lub tlenowy; 54) drążek dla kur w kurniku; 56) rzymski bóg z trójzębem; 57) Jan, Irek i Magda; 60) na złamanej nodze; 63) Dora, żona Picassa.

SUDOKU

				9				4
		1	5	4	2		9	
4	7			3			5	2
5				1		6		
	6	7		5			4	
1		2	3	8				
7			4	2				
			1	7				
2		3		6	5			

1310

1	4					6		
					6			5
	5		4	1	3			9
2	8			9		7		
7	3		2	6	8			
				3	5		4	2
9	2		8			5		7
		7	6				9	
	6	8						

1311

				2		8		6
8	6	2	9	3				1
			4	6				
	9	3		4		1		
2			1		3			
	5	1				3	9	
						7		9
	2			1				3
			3	5	6	2	4	

1312

eprasa.pl 29e62dfe9c

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

„Pszczelarz z Aleppo" autorstwa Christy Lefteri to poruszająca opowieść o losach małżeństwa z Syrii. Wojna domowa, która wybuchła w 2011 roku, zabrała im wszystko — synka, dom, ule, spokój i szczęście. Zostawiła im tylko nadzieję na życie bez strachu i wojny.

Afra i Nuri Ibrahim oraz ich synek o imieniu Sami mieszkają w Aleppo w małym domku. Afra jest artystką. Maluje obrazy, które potem z powodzeniem sprzedaje na suku (targu). Nuri zajmuje się pszczołami. Wysoko w górach ma pasiekę. Sprzedaż miodu przynosi spore zyski. Rodzina żyje więc bez problemów finansowych. W ich domu, pachnącym wypiekanym chlebem, słychać śmiech dziecka i szczęśliwy głos Afry.

Wybuch wojny domowej burzy ich mały, szczęśliwy świat. Wiele osób uciekło z Aleppo. Oni jednak chcą zostać. Mają przecież pod opieką pszczoły. Niestety ktoś podpala ule. Kolejne nieszczęście spada na rodzinę. Sami bawi się w ogrodzie pod okiem matki, kiedy w pobliżu wybucha bomba. Dziecko ginie, a Afra traci wzrok. Mąż namawia ją do ucieczki, jednak kobieta nie chce się na to zgodzić. Dopiero nocne włamanie żołnierzy do ich domu i próba aresztowania Nuriego zmienia jej decyzję. Uciekają w nocy, zostawiając wszystko. Tak zaczyna się ich odyseja.

CHRISTY LEFTERI OPISUJE ICH WIELOMIESIĘCZNĄ TUŁACZKĘ PEŁNĄ PUŁAPEK, NIEUCZCIWYCH PRZEWODNIKÓW-PRZEMYTNIKÓW I BEZDUSZNYCH PROCEDUR EUROPEJSKIEJ BIUROKRACJI.

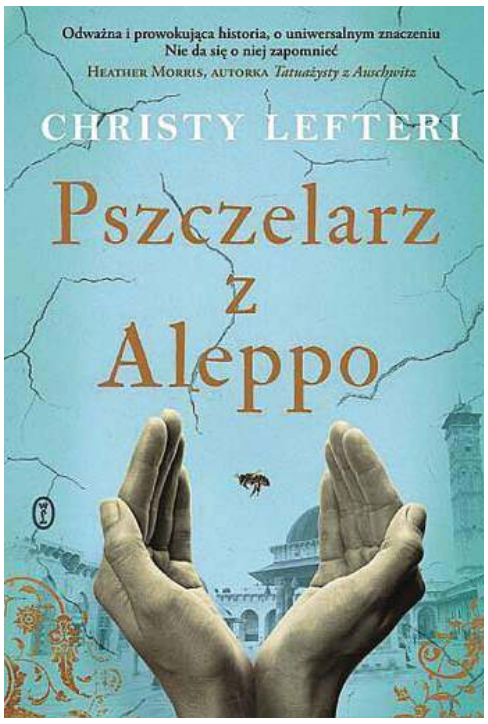

Opłacony kierowca wywozi ich ciężarówką z Syrii do Turcji. Potem pontonem przedostają się do Grecji, a stamtąd z fałszywymi paszportami lecą samolotem do Wielkiej Brytanii. W małym angielskim miasteczku w ośrodku dla uchodźców czekają na przyznanie im azylu. Kuzyn, który kiedyś w Syrii uczył Nuriego pszczelarstwa, dotarł wcześniej do Wielkiej Brytanii. Ma zamiar pomóc im w adaptacji do nowego środowiska. „Gdzie są pszczoły, tam są kwiaty, a gdzie są kwiaty, jest nowe życie i nadzieja" – pisze do Nuriego w e-mailu. Jest szczęśliwy, bo znalazł pracę w pasiece. Afra i Nuri docierają do bezpiecznego kraju. Wielu tułaczom się to nie udaje. Giną w niewyjaśnionych okolicznościach, toną w czasie morskich przepraw lub są odsyłani z powrotem do kraju, z którego uciekli...

Książka nie opowiada historii Afry i Nuriego linearnie. Rozdziały opowiadające o pobycie w ośrodkach dla uchodźców przeplatają się z tymi, które opisują ich życie w Aleppo i podróż przez Turcję i Grecję. Autorka bardzo ciekawie połączyła dwie płaszczyzny czasowe, dając im wspólny wyznacznik w postaci jednego słowa-symbolu. Dzięki temu płynnie porusza się pomiędzy tymi dwoma światami. Christy Lefteri w powściągliwy sposób opisuje życie w Aleppo, mieście pogrążonym w wojnie. Nie epatuje opisami bombardowań czy walk.

Oszczędnie opisuje poczynania żołnierzy siejących terror. Jednak dzięki takiej narracji silniej odczuwa się grozę życia w mieście. Codziennie bowiem giną niewinni ludzie – starcy, kobiety i dzieci.

Afra i Nuri w czasie tej tułaczki spotykają różnych ludzi. Jedni bezinteresownie im pomagają, inni bezwzględnie wykorzystują ich dramatyczną sytuację. W obozach dla uchodźców Nuri obserwuje zachowania innych uciekinierów. Nawet wśród nich znajdują się osoby, które krzywdzą innych. Zwłaszcza dzieci bez rodziców narażone są na przemoc.

Nasi bohaterowie w czasie tej wędrówki mieszkają w różnych miastach i miejscach. Nierzadko są to parki lub nieczynne fabryki zmienione na obozy dla uchodźców. Każda rodzina ma do swojej dyspozycji kawałek przestrzeni odgrodzony od innych prześcieradłem. Czasami jest to tylko koc rozłożony pod drzewami. Ich cały dobytek mieści się w plecakach. W powieści ciekawie zarysowany jest też portret psychologiczny bohaterów. Uciekinierzy walczą z koszmarem wojny, który zostawił w nich trwały ślad. Zmagają się z poczuciem bezsilności i ogromną stratą. Jednak marzenia o nowym życiu dodają im sił, aby przetrwać.

Nieszczęścia, które na nich spadły, oddaliły od siebie małżonków. Droga, którą przeszli, pozwoliła im jednak odnaleźć siebie na nowo.

Autorka powieści, Christy Lefteri, jest córką cypryjskich imigrantów, którzy uciekli z Cypru w 1974 w czasie tureckiej inwazji na tę wyspę. W 2016 roku pracowała jako wolontariuszka w ośrodku dla uchodźców w Atenach. „Pszczelarz z Aleppo" to fikcja literacka, która ma jednak wielu prawdziwych bohaterów. Historia tułaczki małżeństwa Ibrahim powstała bowiem na podstawie wstrząsających opowieści uciekinierów, które pisarka słyszała. W ostatnich latach setki uchodźców próbowało przekroczyć granice i znaleźć azyl w Europie.

Byli dla nas bezosobową masą, która zagrażała naszemu stylowi życia. Książka Christy Lefteri uświadomiła nam, że te zdesperowane tłumy to pojedyncze osoby z własnymi dramatycznymi przeżyciami.

„Pszczelarz z Aleppo" to powieść o ogromnej stracie, odwadze, przetrwaniu i nadziei na odnalezienie innego miejsca do życia. Historia ludzi, którzy mieli odwagę rozpocząć wszystko od nowa. Powieść jest przejmująca i bardzo autentyczna. Skłania do refleksji i pozostaje w pamięci na długo.

HANNA TOMASZEWSKA-REICH

Tytuł: „Pszczelarz z Aleppo"
Autor: Christy Lefteri
Wydawnictwo: Literackie

KSIĄŻKA O GIŻYCKU POWSTAŁA Z WDZIĘCZNOŚCI

— Jak ktoś powiedział, urodzenie się w danym miejscu jest przypadkowe, a to, co się dzieje później, jest tylko następstwem tego przypadku. Nawet jeśli tak jest, to nie widzę powodu, aby nie być wdzięcznym. Wiele bowiem zależy od tego, jak uda się nam przeżyć dany nam czas. Może bardziej intuicyjnie niż w pełni świadomie starałem się nie stracić kontaktu z rodzinnym miastem. Ustawicznie do niego wracałem, a niektórzy moi znajomi nawet mówią, że nigdy z niego tak naprawdę nie wyjechałem — mówi prof. Łukowski. I dodaje: — Kilka lat temu zaczęła dojrzewać we mnie myśl, że napiszę książkę o Giżycku, o jego mieszkańcach, o tych, którzy z niego nie wyjechali i o tych, którzy wyjechali i rozproszyli się po całym świecie. I stało się.

Profesor Wojciech Łukowski to giżycczanin, socjolog, politolog, profesor w Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, wiceprzewodniczący zarządu Stowarzyszenia Wspólnota Mazurska w Giżycku.

Dlaczego Giżycko znalazło się w kręgu zainteresowania naukowca z Warszawy? Może dlatego, że pomimo wieloletniej pracy poza rodzinnym miastem profesor podkreśla, że jego dom jest tu, w Giżycku, na Mazurach. Większość jego publikacji dotyczy właśnie Mazur i rodzinnego miasta.

Podobnie zresztą mówi jeden z bohaterów, którego historia zawarta jest w książce: — Kocham Giżycko, lubię też podróżować. Nie ma w tym żadnej sprzeczności. Ale zawsze ważna jest też radość i perspektywa powrotu, nieważne jak długo trwać będzie podróż.

Fot. Wydawnictwo Naukowe Scholar

Prof. Wojciech Łukowski na Targach Książki i Mediów

Książka „"GIŻYCKO. Małe miasto w wielkim świecie" jest spojrzeniem na miasto poprzez mobilność społeczną i geograficzną części jego mieszkańców. Warto po nią sięgnąć, choćby dlatego, że poza naukową częścią zawiera również kilkadziesiąt bardzo ciekawych historii mieszkańców Giżycka – tych, którzy obecnie w nim mieszkają, tych rozproszonych po najdalszych zakątkach świata, czy też tych, którzy powrócili po jakimś czasie do rodzinnego miasta. Choć nie padają tu nazwiska, a jedynie imiona, to na pewno wiele osób odnajdzie w tych historiach losy swoich znajomych, bliskich, przyjaciół. W wielu opowieściach daje się zauważyć, że w oczach i odczuciach bohaterów Giżycko i Mazury są specyficznym miejscem, które sprawia, że do niego się tęskni, powraca lub też wraca na stałe.

KATARZYNA TOMASZEWICZ

Tutuł: „GIŻYCKO. Małe miasto w wielkim świecie"
Wydawca: Wydawnictwo Naukowe Scholar

eprasa.pl 29e62dfe9c

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

KASZTAN... NA ZDROWIE!

ŻE JESTEM JESIENIARA — WIEDZĄ JUŻ ABSOLUTNIE WSZYSCY! A JAK WIADOMO, NIEODZOWNYM ELEMENTEM KAŻDEJ JESIENI JEST ZBIERANIE KASZTANÓW, KTÓRE NASTĘPNIE NATŁUSZCZAM I ROZKŁADAM WOKÓŁ SIEBIE. KTO BY JEDNAK POMYŚLAŁ, ŻE KASZTANOWE DRZEWA I SPADAJĄCE Z NICH JESIENIĄ KASZTANY — TO TAKŻE ŹRÓDŁO ZDROWIA?

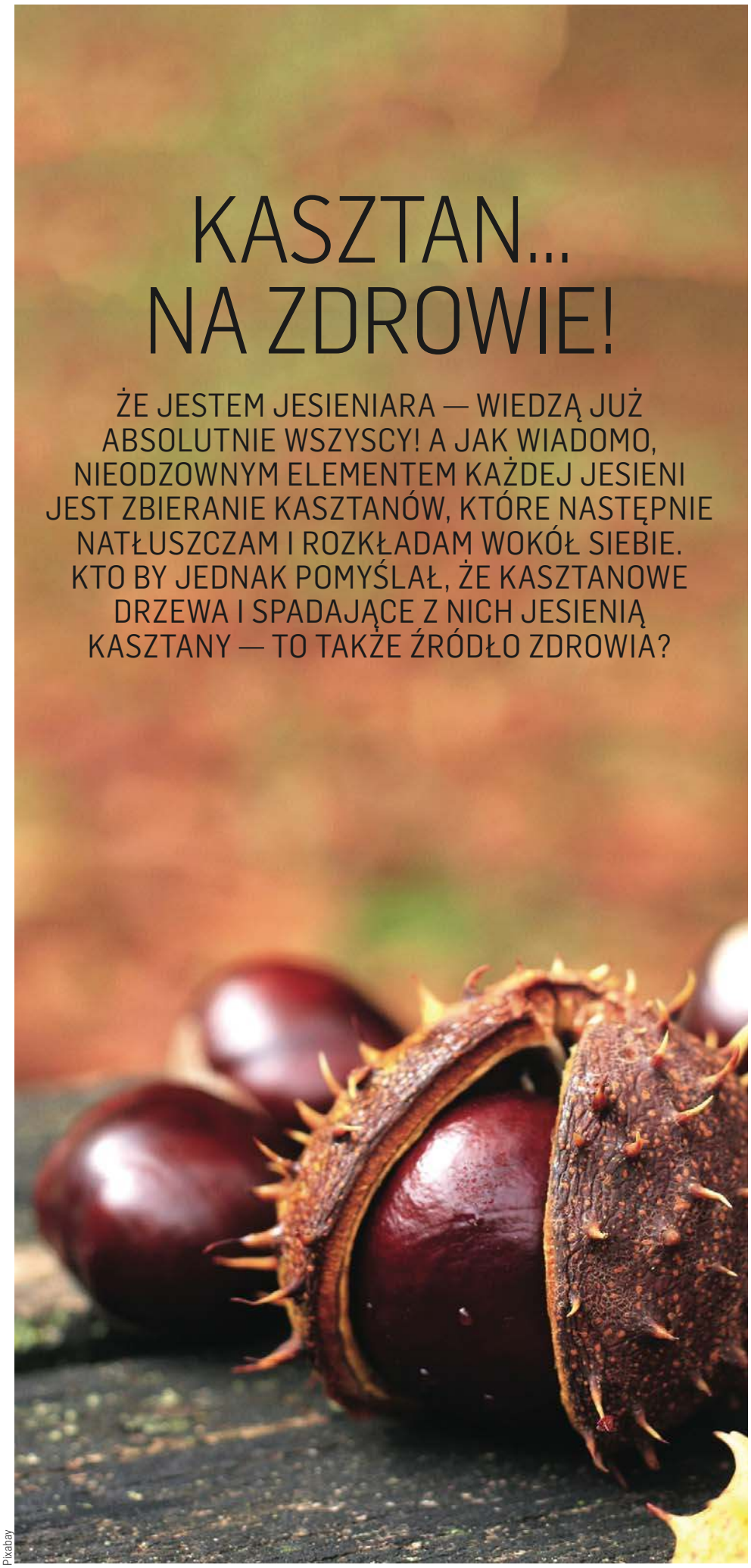

Pixabay

Kasztany, czyli owoce i nasiona kasztanowca, to obok kolorowych liści, żołędzi i dojrzałych dyni oznaka każdej polskiej jesieni. Zielone z zewnątrz, a białe w środku, kolczaste i mięsiste łupinki, które — gdy dojrzeją — rozchylają się i uwalniają jedną lub kilka twardych kulek, pokrytych brązową skórką, błyszczącą pomiędzy liśćmi w promieniach jesiennego słońca. Mało kto jednak wie, że kasztany po przetworzeniu można stosować w medycynie naturalnej. Pomagają na bezsenność i żylaki, niwelują skutki promieniowania elektromagnetycznego. Jak jest naprawdę? Czy prócz niewątpliwych walorów zdobniczo-estetycznych — mają jakieś właściwości lecznicze?

Na zdrowie

W Polsce nazwą „kasztan" określa się zarówno owoce i nasiona kasztanowca, jak i samo drzewo. Dlatego też wiele osób, mówiąc o właściwościach leczniczych kasztana, ma na myśli nie tylko właściwości owoców i nasion, lecz również kory, kwiatów i liści kasztanowca, z których pozyskuje się cenne wyciągi lecznicze.

Drzewo

Kasztanowiec zawiera w kwiatach i korze tak wiele wartościowych substancji, że stał się rośliną często wykorzystywaną do produkcji środków leczniczych i kosmetyków. Działa przeciwżylakowo, łagodzi zaburzenia trawienne, zwalcza cellulit. Prawie każda część tego imponującego drzewa zawiera niezwykle cenne substancje o silnym działaniu. W kwiatach kasztanowca (ale tylko białych), w korze, niedojrzałych owocach, nasionach, a także w liściach są saponiny triterpenowe, z których najważniejsza jest escyna. Ponadto zawierają flawonoidy, kumaryny, garbniki, fenolokwasy. W nasionach znajdziemy też cukry, skrobię, karotenoidy, sterole i związki mineralne. Najbardziej cenionymi składnikami dla przemysłu farmaceutycznego i kosmetycznego, ze względu na wysokie stężenie tych wartościowych substancji, są kwiaty i kora kasztanowca — najrzadziej wykorzystuje się liście.

Na naczynia krwionośne

Wyciągi z kasztanowca są ważnym składnikiem toników, kremów i maseczek przeznaczonych do pielęgnacji cery skłonnej do tworzenia się „pajączków", czyli rozszerzonych naczynek. Zawarta w nich escyna hamuje aktywność enzymów działających destrukcyjnie na ścianki naczyń włosowatych — uszczelnia je, poprawia ich elastyczność i zwiększa ich odporność na rozszerzanie się i pękanie. Uszczelniająco i przeciwzapalnie działają także flawonoidy i kumaryna. Wyciągi z kasztanowca znalazły również zastosowanie w kosmetykach do cery dojrzałej i wiotczejącej, ponieważ poprawiają jej napięcie i zwężają pory.

Na zaburzenia trawienne

Garbniki z kasztanowca wpływają na przewód pokarmowy rozkurczowo, przeciwzapalnie, przeciwbakteryjnie i łagodnie zapierająco. W razie zaburzeń trawiennych czy lekkiego zatrucia można ratować się naparem z kwiatów lub liści kasztanowca.

Na lepszy przepływ krwi

Substancje czynne, zawarte w kasztanowcu, zwłaszcza escyna i flawonoidy — opóźniają krzepnięcie krwi, zmniejszają jej lepkość i rozrzedzają ją. Dzięki temu usprawniony zostaje przepływ krwi w naczyniach żylnych i nie powstają zakrzepy wewnątrz naczyń, poprawia się krążenie obwodowe i ukrwienie wszystkich narządów, także skóry. Dlatego leki z kasztanowca stosowane wewnętrznie są wskazane w leczeniu hemoroidów, zastojów żylnych, zakrzepowego zapalenia żył, wszelkich zaburzeniach w ukrwieniu tkanek objawiających się m.in. bolesnością, uczuciem zimna, mrowieniem, kurczami mięśni.

Na obrzęki

Ponieważ substancje czynne z kasztanowca uszczelniają ściany naczyń krwionośnych i poprawiają ich elastyczność, zapobiegają tym samym wysiękom osocza krwi z naczyń do otaczających je tkanek i wynikającym z tego obrzękom. Dlatego preparaty z kasztanowca są polecane na tzw. ciężkie nogi, zwłaszcza osobom, które dużo czasu spędzają stojąc lub siedząc, ponieważ brak ruchu utrudnia przepływ krwi i sprzyja tworzeniu się obrzęków.

Na żylaki

Escyna, zawarta w kasztanowcu, hamuje aktywność syntazy prostaglandynowej i w ten sposób tłumi stany zapalne uszkadzające śródbłonek w naczyniach krwionośnych. Ponadto zwiększa napięcie ścian żył, jednocześnie zmniejszając ich pojemność — nie dopuszcza więc do ich rozciągnięcia i deformacji, czyli do powstania żylaków. Dlatego wyciągi z kasztanowca są bazą rozmaitych preparatów przeciwżylakowych, zarówno do stosowania w postaci maści i żeli, jak i do zażywania w formie tabletek.

Na krwiaki, odmrożenia i cellulit

Właściwości przeciwzapalne kasztanowca, przeciwbakteryjne, usprawniające przepływ krwi i łagodnie ściągające są bardzo pomocne w leczeniu odmrożeń, oparzeń i innych uszkodzeń skóry, a także siniaków czy zapalenia ścięgien. Robienie okładów z naparów lub odwarów z kory, kwiatów albo liści poprawia krążenie krwi w skórze, przyśpiesza wchłanianie się krwiaków, zmniejsza obrzęki. Korzystne i wyjątkowo silne działanie substancji aktywnych na naczynia krwionośne sprawiło, że kasztanowiec wykorzystuje się do zwalczania tak trudnych problemów kosmetycznych, jak cellulit. Preparaty stosowane do nacierania poprawiają krążenie krwi w tkance podskórnej, ułatwiając usuwanie z niej toksyn i likwidując charakterystyczne dla cellulitu obrzęki.

A owoce?

Właściwości owoców i nasion kasztana — zwłaszcza tych zbieranych jesienią, gdy spadną już na ziemię — są o wiele słabsze. Dużo silniejsze właściwości lecznicze mają te niedojrzałe, ukryte jeszcze w łupinach. Warto pamiętać, że nieprzetworzone kasztany — te brązowo-lśniące, które każda jesieniara zbiera z wielkim zapałem, są jednak silnie trujące, dlatego też rzadko wykorzystywane są w domowych miksturach leczniczych — stosowane są przede wszystkim w przemyśle farmaceutycznym.

Owszem, są kasztany jadalne, które spożywamy po upieczeniu czy w postaci kremu z kasztana — ale to całkiem inna roślina (Aesculus hippocastanum)!

REKLAMA

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED
33723otbr-a -P

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)
33723otbr-b-P

eprasa.pl 29e62dfe9c

W STULECIE OLSZTYŃSKIEGO „ROLNIKA”

WŚRÓD INSTYTUCJI WSPIERAJĄCYCH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM POLAKÓW NA WARMII BYŁ TAKŻE SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA „ROLNIK", KTÓREJ SETNĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA WŁAŚNIE OBCHODZIMY.

Polscy Warmiacy w tamtym czasie byli przede wszystkim rolnikami, było też wśród nich wielu księży. I to głównie oni założyli 26 października 1923 roku wspomnianą spółdzielnię. Prezesem Rady Nadzorczej został ks. dr. Robert Bilitewski, proboszcz w Klebarku Wielkim, wcześniej założyciel olsztyńskiego Banku Ludowego. Sekretarzem wybrano Stanisława Kowalskiego z Barczewa. Wśród pozostałych założycieli byli znani już działacze polscy, jak Michał Lengowski z Zielonowa czy Stanisław Żurawski z Kajn. Zarząd Wykonawczy stanowili: Józef Nikielewski z Woryt i Konstanty Biegała z Gietrzwałdu. Po śmierci w 1935 r. przewodniczącym Rady Nadzorczej został ks. Wacław Osiński.

Z braku środków przez pierwsze dwa lata „Rolnik” nie był w stanie wypełnić swoich celów statutowych, tzn. zapewnienia polskim rolnikom z Warmii takich cen zakupu i sprzedaży, jakie oferowały różnego rodzaju niemieckie spółki. Nie były one dostępne dla Polaków, chyba że zerwali łączność z ruchem polskim i przeszli na niemiecką stronę.

Niestety Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik” nie mogła w tym czasie liczyć na pomoc z Polski. Nie przyznano jej wcześniej obiecanych środków na rozruch. Dopiero dzięki zabiegom posła do Sejmu Pruskiego Jana Baczewskiego w lutym 1925 roku polskie stowarzyszenia gospodarcze z Prus Wschodnich i Powiśla zdołały zaciągnąć w Banku Gospodarki Krajowej w Warszawie kredyt w wysokości 250 tysięcy marek. Te środki pozwoliły, po okresie dewaluacji marki w Niemczech, na nowo uruchomić Bank Ludowy w Olsztynie, któremu z tej sumy przekazano 50 tysięcy marek. Tyle samo otrzymała Rolniczo-Handlowa Spółdzielnia „Rolnik” w Olsztynie i Bank Ludowy w Szczytnie oraz banki z Powiśla.

Część z tych 50 tysięcy marek olsztyńska spółdzielnia przeznaczyła na zakup niezbędnych środków produkcji, a więc wozów i koni, samochodu dostawczego oraz na utrzymanie administracji. Pozostałe 37 tysięcy marek stanowiły kapitał obrotowy. Spółdzielnia musiała wynająć pomieszczenia na biuro przy dzisiejszej ulicy Smętka oraz stajnie i magazyn przy obecnej ulicy Orkana.

Na początku lat 30. spółdzielnia liczyła 99 członków i zatrudniała siedmiu pracowników. Z początkiem 1935 r. kierownictwo spółdzielni objął Leon Włodarczak – był on z wykształcenia ogrodnikiem, księgowym był Bernard Golan. W skład Rady Nadzorczej wchodzili: Józef Kaber z Woryt jako przewodniczący, ks. Wacław Osiński, Stanisław Żurawski, Jan Barabasz z Łęgajn, Jan Neumann z Gad, Wiktor Kuhn z Rożnowa, Franciszek Certa z Wójtowa, Józef Malewski z Jarot, Stanisław Kowalski z Barczewa i Juliusz Malewski z Olsztyna.

Sytuacja finansowa „Rolnika” była cały czas ciężka, a spółdzielnia przynosiła straty. W latach 30. spółdzielnia nie miała, ani gotówki, ani towarów. W tej sytuacji niezbędne było przyznanie dalszych kredytów na środki obrotowe, o które zresztą Zarząd wciąż się upominał, najpierw w Związku Spółdzielni Śląskich, potem w Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. W tych staraniach „Rolnika” zawsze wspierał olsztyński konsul Józef Gieburowski, który dostrzegał w tej placówce ważne ogniwo w polskie trwaniu na tych ziemiach.

„Rolnik” osiągał zyski na rozprowadzaniu nawozów sztucznych i węgla, a tracił na skupie i sprzedaży zboża. Będąc spółdzielnią rolniczą, nie mógł zaniechać handlu zbożem. Upominali się o to zresztą członkowie. Z początkiem 1937 roku władze niemieckie starały się jeszcze bardziej ograniczyć handel prowadzony przez polską spółdzielnię. Uzasadniły to tym, że istniało wiele niemieckich spółek zbożowych. Polski „Rolnik” został skazany na dostawę towarów z wieloma niemieckimi firmami, które nie zawsze dotrzymywały ustalonych terminów dostaw towarów. Przez to nie był w stanie realizować zamówień swoich członków.

W krytycznych sytuacjach z pomocą Spółdzielni przychodził olsztyński Bank Ludowy. Zresztą jego kierownik Juliusz Malewski był także członkiem Zarządu „Rolnika” i wiedział o tym, że w Spółdzielni prowadzona była oszczędna gospodarka, ale pożyczone pieniądze trzeba było zwrócić. Stan finansowy olsztyńskiej spółdzielni był wciąż niepomyślny. Zwrócił na to uwagę w 1932 r. rewident Związku Polaków w Niemczech Michał Szuca. Podczas krótkiej narady po dokonanej kontroli zwrócono uwagę na możliwość usytuowania biura „Rolnika” w Domu Polskim na dzisiejszej ul. Partyzantów 87, lecz byłoby ono oddalone od magazynu, a władze Olsztyna z pewnością odmówiłyby wydania zezwolenia na wzniesienie w tym rejonie stajni dla koni i garażu.

Ponieważ Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik” miała szersze kontakty z miejscowymi rolnikami, to narażona była na przeciwdziałania ze strony różnego rodzaju organizacji nacjonalistycznych. Formy tego nacisku były różne: odciąganie klientów Polaków od spółdzielni, tym także próby nacisku na rezygnację z członkostwa ze Związku Polaków w Niemczech.

Zdjęcie wykonane w Wieliczce w 1919 r.oku. Ks. Robert Bilitewski stoi pierwszy z prawej

fot. klebarkwielki.pl

Niemieckie donosy

Prawie z każdym rolnikiem zaopatrującym się w polskiej spółdzielni w nawozy sztuczne bądź ziarno siewne funkcjonariusze antypolskiej organizacji Bund Deutscher Osten odbywali rozmowy, sugerując rezygnację z usług polskiej spółdzielni. W dokumentach BDO znalazło się wiele donosów na tych gospodarzy.

W 1934 r. Centralny Bank Rzeszy w Berlinie odmówił „Rolnikowi” przyjmowania weksli towarowych i obiegowych. W związku z tym firma Karl Tuschy, zaopatrująca olsztyńską spółdzielnię w węgiel, zerwała kontakty handlowe. Południowa Podgrupa BDO odnotowywała w swoich raportach każdą formę działalności „Rolnika”. Informowano więc, że sprzedaje nawozy taniej o 45 fenigów za centnar niż firmy niemieckie albo zakup towarów odbywał się na dogodniejszych warunkach; jest po prostu dostarczany na miejsce wskazane bez obciążeń dodatkowymi kosztami transportu.

Równocześnie poszukiwano sposobów ograniczenia lub wprowadzenia utrudnień w pracy „Rolnika”. Między innymi na podstawie donosu kierownikowi spółdzielni Leonowi Włodarczakowi prezydent rejencji w 1938 r. wymierzył karę porządkową w wysokości 100 marek za pobranie zawyżonej kwoty za kupione otręby pszenne. Polska spółdzielnia rzekomo zakupiła otręby za 7,19 marki za 50 kg, a sprzedawała po 7,50 marki. „Rolnika” zaskarżył niejaki Pełka z Nowej Kaletki, który 25 marca 1938 r. zakupił otręby w „Rolniku”.

„Rolnik” utrzymał swoją działalność w Olsztynie do wybuchu drugiej wojny światowej.

Wiele osób zaangażowanych zostało w czasie wojny zamordowanych przez Niemców. Leona Włodarczaka rozstrzelano 24 lutego 1940 roku w obozie Hohenbruch wraz z Sewerynem Pieniężnym, redaktorem „Gazety Olsztyńskiej” i Janem Mazą, nauczycielem w Unieszewie.

78-letniego Stanisława Żurawskiego gestapowcy pobili na terenie jego gospodarstwa. Po pobiciu nie mógł już on o własnych siłach wrócić do domu. Zmarł 17 stycznia 1943 roku.

DR JAN CHŁOSTA

Ks. Robert Bilitewski (1859-1935) urodził się w podolsztyńskich Patrykach. Był wikarym w Barczewie, potem przez kilka lat proboszczem w Gryźlinach. W 1911 r. doprowadził do założenia Banku Ludowego w Olsztynie i został jego pierwszym prezesem. Zawsze głosił kazania w języku polskim. Za polską działalność biskup przeniósł go proboszcza do niemieckojęzycznej parafii w Wilczkowie pod Dobrym Miastem. Cały czas brał jednak czynny udział w życiu polskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pod koniec 1918 r. był jednym z delegatów, którzy reprezentowali Warmię na sejmiku dzielnicowym w Poznaniu. W 1920 roku był członkiem Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. Był autorem wiersza:
„Jeszcze Warmia nie zginęła
Póki my żyjemy,
Jeszcze wiara nie zniknęła,
Bo ją wyznajemy.
Śpiewajcie wszędzie
Za Bożym przewodem:
Warmia polską będzie,
Złączym ją z narodem...".

eprasa.pl 29e62dfe9c

25 PAŹDZIERNIKA

Koncert jesienny

Olsztyn
Występ w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie, prowadzenie Marek Salej.
Godz. 10.00, WBP (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5.

25 PAŹDZIERNIKA

Środa dla seniora w BWA

Olsztyn
Podczas październikowego spotkania ponownie powrócimy do relacji między malarstwem, a fotografią, aby poznać dalsze, burzliwe losy tego związku. I choć obie dziedziny są ze sobą od lat powiązane, to relacje ich wzajemnego wpływu podlegają ciągłej zmianie – raz fotografia pragnie podążać za malarstwem, a raz to malarstwo chce prześcignąć fotografię – i to na tym drugim problemie skupimy naszą uwagę. Przyjrzymy się m.in. fotorealizmowi, który odrzucił malarskość, aby przybrać wygląd fotografii, a tym samym przekonamy się, czy malarz potrafi nas oszukać i namalować „fotogarfię".
Godz. 17.30, BWA Galeria Sztuki, Al. Piłsudskiego 38.

26 PAŹDZIERNIKA

Dobrostan w WBP – emocje, ciało, umysł, pasje

Olsztyn
„Językiem żyrafy – racja czy relacja. Część I" - o porozumiewaniu się z empatią, szacunkiem i szczerością opowie Majka Mazur, Coach i Mediatorka NVC, Trenerka Rodzicielstwa Bliskości. Prowadzenie: Agnieszka Palkowska-Beczyńska.
Godz. 17.00, Stary Ratusz (czytelnia czasopism), ul. Stare Miasto 33.

26 PAŹDZIERNIKA

Koncert „ABBA I INNI Symfonicznie"

Olsztyn
Niewiele zespołów może się pochwalić faktem, że stało się symbolem muzycznym całej dekady, było głównym towarem eksportowym swojego kraju oraz że na podstawie jego muzyki napisano musical, który potem doczekał się ekranizacji. A to wszystko stało się udziałem czwórki skandynawskich wykonawców: nie wyobrażamy sobie lat '70 bez „Waterloo", „Honey, Honey", „Money, Money, „Money", tak jak nie wyobrażamy sobie Szwecji bez ABBY, zaś film „Mamma mia!" był wydarzeniem w roku 2008. Wszyscy, którzy bawili się przy muzyce zespołu Boney-M czy Modern Talking, również odnajdą się znakomicie w atmosferze naszego koncertu: obiecujemy uśmiech i wzruszenie, powrót wspomnień i świetną zabawę dzisiaj, bo przecież „szczęściem jest pozostać bliskimi sobie jak dzieci", jak głosi piosenka „Felicità" – największy przebój duetu Al Bano i Romina Power, którego muzyka także zabrzmi podczas tego niezwykłego wieczoru… Na scenie chór, balet, orkiestra i soliści!
Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

26 PAŹDZIERNIKA

Spotkanie autorskie z Joanną Wańkowską-Sobiesiak

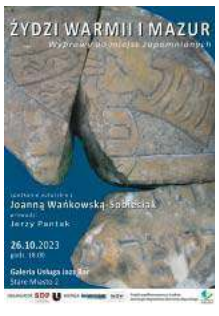

Olsztyn
Spotkanie autorskie z Joanną Wańkowską-Sobiesiak, dziennikarką, reportażystką, autorką 17 książek. Większość z nich autorka poświęciła mniejszościom narodowym regionu: Warmiakom, Mazurom, Niemcom. Teraz do drukarni trafiła książka na temat mniejszości żydowskiej i w tym przypadku słowo mniejszość jest niezwykle trafne, jest ich niewielu, bowiem naród ten ze swoimi obyczajami i kulturą, prawie całkowicie zniknął z Warmii i Mazur.
Joanna Wańkowska-Sobiesiak w 35 miejscowościach regionu poszukiwała żydowskich śladów: przedwojennych synagog, kirkutów, ulic. Ale też opowieści o poszczególnych mieszkańcach pochodzenia żydowskiego, którzy zapisali się w historii tych miast i miasteczek.
Godz. 18.00, Galeria Usługa, ul. Stare Miasto 2.

26 PAŹDZIERNIKA

„Jak dobrze mieć sąsiada"

Olsztyn
Cykl jednogodzinnych wykładów z zakresu tematyki rehabilitacji, psychologii i geriatrii. To również warsztaty rękodzieła artystycznego „W oczekiwaniu na Boże Narodzenie", podczas których każda osoba wykona samodzielnie pod okiem wolontariuszek ozdoby świąteczne dla siebie, rodziny i znajomych. W programie są również warsztaty teatralne przeprowadzone przez zawodową animatorkę kultury zakończone występem na scenie MOK i wybranych DPS.
Godz. 12.15, sala nr 4 Miejskiego Ośrodka Kultury, ul. Dąbrowszczaków 3.

26 PAŹDZIERNIKA

„LOGOgadki" w Twojej bibliotece

Olsztyn
Zapraszamy na biblioteczne warsztaty logopedyczne. Tematyka skierowana jest do rodziców małych dzieci, którzy chcą mądrze wspierać nabywanie kompetencji komunikacyjnych przez swoje pociechy.
Godz. 16.30, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

27 PAŹDZIERNIKA

Wernisaż wystawy „Maszyna w ścianie"

Olsztyn
Inkarnacje mitologicznych bestii, fantastyczne koncepty oraz nienaturalnie wygięte postaci. Wernisaż wystawy grafiki i rysunku Barda, studenta UWM, Bartosza Pawlaszka.
Godz. 18.00, Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25.

27 PAŹDZIERNIKA

Stand-up: Tomek Kołecki „Komplementariusz"

Olsztyn
Tomek Kołecki zaprasza na swój szósty solowy materiał, o wdzięcznej nazwie „Komplementariusz". Na supporcie wystąpi jedyny i niepowtarzalny Kuba Wu.
Godz. 18.00, Pub Sowa, ul. Zamkowa 2A.

27 PAŹDZIERNIKA

CEiIK Koncertowo: Strachy na Lachy

Olsztyn
CEiIK Koncertowo powraca i to z mocnym, muzycznym uderzeniem. Strachy Na Lachy to formacja powołana przez Grabaża i Kozaka założycieli Pidżamy Porno.Charakterystyczne dla piosenek SNL są ciepłe, akustyczne melodie, okraszone dźwiękami akordeonu i innych instrumentów, gwarantujących doskonały nastrój. Teksty Grabaża zaś traktują o sprawach najważniejszych dla niego i odbiorców: są to celne opisy otaczającej nas rzeczywistości społeczno - politycznej, jak i stanów ducha, rozterek zwykłego człowieka. Obowiązkowa pozycja dla każdego fana rocka w naszym kraju i nie tylko!
Godz. 19.00, Aula im. A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

27 PAŹDZIERNIKA

Koncert symfoniczny

Olsztyn
Mirosław Jacek Błaszczyk – dyrygent
Paweł Kowalski – fortepian
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Program:
Claude Debussy – Mała suita
Maurice Ravel – Koncert fortepianowy G-dur
Johannes Brahms – IV Symfonia e-moll op. 68
Francuska lekkość i elegancja kontra niemiecka powaga i koturnowość? Stereotypy na temat stylów narodowych będzie można zweryfikować podczas koncertu. Zabrzmią efektowne, barwne utwory francuskich mistrzów instrumentacji oraz monumentalna, ostatnia symfonia Johannesa Brahmsa.
Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

27 PAŹDZIERNIKA

„Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat" – spotkanie z Mikołajem Grynbergiem

Olsztyn
Gościem podczas Festiwalu Mendelsohna będzie Mikołaj Grynberg. Na rozmowę z pisarzem, fotografem, autorem reportaży, zatytułowane „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat", zaprasza Ewa Romanowska – politolożka i edukatorka, członkini Zarządu Fundacji „Borussia".
W czasie spotkania z Mikołajem Grynbergiem porozmawiamy o tym, co jego książka „Jezus umarł w Polsce" mówi nam o współczesnej Polsce – o stanie państwa i prawa, ale przede wszystkim o wartościach ważnych dziś dla Polek i Polaków w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym. Zadamy sobie pytanie, czy jesteśmy w momencie, kiedy konieczne jest zredefiniowanie naszej opowieści o sobie samych, w której tradycyjnie takie wartości jak gościnność i religijność dla wielu odgrywały ważną rolę. Czy jako społeczeństwo jesteśmy gotowi na zmiany, które dzieją się na naszych oczach? Porozmawiamy również o granicach, tych fizycznych i tych wewnętrznych, które regulują nasze poruszanie się i bycie we współczesnym świecie.
Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

28 PAŹDZIERNIKA

Koncert chóru Collegium Baccalarum

Olsztyn
Olsztyński Chór Collegium Baccalarum pod dyrekcją Agaty Wilińskiej obchodzi w tym roku 35-lecie. Zespół jest laureatem wielu konkursów oraz tegorocznej nagrody marszałka województwa warmińsko-mazurskiego.
Jubileuszowy koncert pt. „Pięknie żyć" odbędzie się 28 października o godz. 17 w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. w Olsztynie. Wstęp wolny.

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16
HELIOS
tel. 89 535 20 30
108422otbr-a-M

RÓŻYCZKA 2: 13:00, 17:45, 20:45; SPOSÓB NA DUCHA / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:10, 14:30, 17:00; CZAS KRWAWEGO KSIĘŻYCA / napisy: 14:45, 19:15; FIGURANT: 20:15; PSI PATROL: Wielki film / familijny / b.o. / dubbing: 12:00, 13:00, 14:10, 15:15, 16:20, 17:30, 18:30; CHŁOPI: 15:30, 18:00, 19:45, 20:30; EGZORCYSTA: Wyznawca / napisy: 15:00; TEŚCIOWIE 2: 12:20

eprasa.pl 29e62dfe9c

2 listopada 2023 r. **UWAGA!**

BIURO OGŁOSZEŃ

PRACUJE ZDALNIE

Kontakt: **b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl**
lub **tel. 514-800-517**

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

do wynajęcia

PRZYJMĘ pana na stancję studiującego /pracującego, 798-975-693

USŁUGI

inne

KOŁDRY puchowe. Szycie, 665-434-450

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO kominkowe, opałowe (jesion, dąb - suchy 4-letni) min. 3 m = transport gratis, 794-630-121, 576-935-573.

PIELUCHOMAJTKI M/L, 798-975-693

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

JAŁÓWKI wysokocielne, 506-999-493.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 października 2023 r.
odszedł od nas najukochańszy
Tata, Brat, Szwagier, Dziadek i Pradziadek

ś. † p. Tomasz Górecki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 26 października 2023 r.
o godz. 12.00 w kościele pw. św. Anny w Lubawie.
Złożenie prochów nastąpi 28 października 2023 r.
o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym w Morągu (Dury).
Rodzina

198223opb1-a-M

---

25 października 2023 r.
mija X rocznica śmierci

Księdza Infułata

dr. Juliana Żołnierkiewicza

w latach 1989-2009 kapelana Aresztu Śledczego w Olsztynie i archidiecezjalnego kapelana więziennictwa okręgu olsztyńskiego, Człowieka Wielkiego Ducha i Serca, wspomagającego w każdym czasie wszystkich potrzebujących. Pamiętamy, jak wiele dobra czynił.

Amicus optima vitae possesio

Andrzej Bartkiewicz, Jerzy Krzysztof Borkowski,
Jerzy Czołgoszewski, Krzysztof Strzyżewski,
ks. Jan Szymko

196023opb1-a-M

ARKA

USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska *Anna Michałowska*

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

Pani **Lucynie Duraj-Góreckiej**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają koleżanki i koledzy
z Wydziału Obsługi Prawnej

199923opb1-a-M

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele,
gdyby tak nie było, to bym Wam powiedział...

Pani

Ewie Mroczka

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
i Pracownicy ZSO nr 5 Mistrzostwa Sportowego
im. M.G. Bublewicza w Olsztynie

199523opb1-a-M

Trudno jest powiedzieć „Żegnaj na zawsze" komuś najbliższemu...

Rodzinie
ś. † p. Anny Jelińskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach

składają Dyrektor i pracownicy
Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 3 w Olsztynie

199423opb1-a-M

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

Z najgłębszym żalem
żegnamy

ś. † p.
dr Annę Jelińską

naszą Drogą Koleżankę.
Ania była wyjątkowa;
perfekcyjna w działaniu,
otwarta na nowe pomysły.
Wspierała oraz inspirowała innych.
Zawsze życzliwa i skromna.

Rodzinie i Bliskim

składamy szczere wyrazy współczucia i otuchy.

Aniu, jesteś w naszych sercach i pamięci.
Na zawsze.

Agata, Barbara, Danuta,
Dorota, Irena, Janusz, Jolanta, Lidia

199623opb1-a-M

Życie przemija, jednak pamięć o kochanej osobie pozostaje w sercach na zawsze

Drogiej Koleżance

Marzenie Wróblewskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz serdeczne słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają Skarbnik Województwa oraz koleżanki i koledzy z Departamentu Finansów i Skarbu Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie

199223opb1-a-M

Ani Birbach

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z pracy

199123opb1-a-M

Koleżance

Pani

Ewie Zarzyckiej

i Jej Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składa
Zarząd Stowarzyszenia „POMOST"

199023opb1-a-M

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG,**
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

28919opb1-C-380-M

eprasa.pl 29e62dfe9c

JUNIORZY MUSZĄ SIĘ JESZCZE UCZYĆ

KOSZYKÓWKA\\\ Ruszyły rozgrywki III ligi, którą tworzą zespoły z dwóch województw: warmińsko-mazurskiego i pomorskiego. W tym sezonie udział w rywalizacji bierze aż dziesięć klubów, w tym prawdziwy debiutant - Junior Basket Club Olsztyn.

Już w pierwszym spotkaniu doszło derbowego spotkania, bowiem zawodnicy Junior Basket Club Olsztyn w hali przy ul. Mariańskiej zmierzyli się z Trójeczką. Debiutanci dostali srogą lekcję koszyków, przegrywając 69:144!

- Spodziewaliśmy się takiego meczu - przyznaje Tomasz Panewski, trener debiutanckiego zespołu, a w przeszłości koszykarz m.in. Trójeczki i Stomilu Olsztyn. - Trójeczka ma mocny oraz utalentowany zespół, chłopcy są zgrani, bo wiele lat ze sobą grają. Mimo porażki jestem bardzo dumny z mojego zespołu.

PRZEPRACOWALIŚMY ZE SOBĄ NIECAŁE TRZY LATA, A TERAZ CI CHŁOPCY WKRACZAJĄ W DOROSŁĄ KOSZYKÓWKĘ, MAJĄC OD PIĘTNASTU DO SIEDEMNASTU LAT. TO SĄ MŁODZIEŃCY, A MIMO TO POKAZALI W NIEKTÓRYCH MOMENTACH, ŻE POTRAFIĄ ORAZ ŻE CHCĄ GRAĆ W KOSZYKÓWKĘ.

Takie wysokie porażki oczywiście bolą, tak jak ogromna przewaga przeciwnika. My się jednak dopiero uczymy. Mamy projekt nie na dzisiaj, a nawet nie na jutro, dlatego jestem pewien, że z kolejnym meczem będziemy pokazywać swoją klasę i coraz lepszą jakość koszykarską. W tym sezonie naszym celem jest tylko i wyłącznie nauka, a na większe cele jeszcze przyjdzie czas - kończy trener Panewski.

Pewne zwycięstwo odniosły Wilki, jednak koszykarze z Ełku nie mieli trudnego zadania, bo pojechali do Chojnic na mecz z bardzo słabym Kolejarzem. Dość powiedzieć, że w poprzednim sezonie ekipa z Chojnic ani razu nie wygrała. No i pierwsze zwycięstwo wciąż musi poczekać, ponieważ przegrała z Wilkami różnicą 25 punktów.

Poza tym Orka Iława nie miała wiele do powiedzenia z utalentowanymi studentami Politechniki Gdańskiej, a na zakończenie kolejki AZS UWM Olsztyn wysoko przegrał z młodą ekipą z Władysławowa.

Fot. Paweł Piekutowski

Derby Olsztyna zakończyły się efektownym zwycięstwem Trójeczki

• **Wyniki:** Kolejarz Chojnice - Wilki Ełk 71:96, Junior Basket Club Olsztyn - Trójeczka Olsztyn 69:144, Orka Iława - Szkoła Gortata Politechnika II Gdańsk 48:78, AZS UWM Olsztyn - SMS PZKosz Władysławowo 67:92, Basketball Elbląg - Roś Pisz przełożony na luty.
• **2. kolejka, piątek:** SMS PZKosz Władysławowo - Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk II; **niedziela:** AZS UWM Olsztyn - Kolejarz Chojnice, Roś Pisz - Orka Iława (16), Trójeczka Olsztyn - Basketball Elbląg (16), Wilki Ełk - Junior Basket Club Olsztyn (18).

EM, KO

III LIGA

1. Trójeczka	2	144:69
2. Politechnika II	2	78:48
3. Wilki	2	96:71
4. Władysławowo	2	92:67
5. Chojnice	1	71:96
6. AZS UWM	1	67:92
7. Orka	1	48:78
8. Junior	1	69:144
Roś	-	-:-
Elbląg	-	-:-

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ W czwartek zostanie rozegrana 3. kolejka fazy grupowej Ligi Europy
• **Grupa A:** Backa Topola - SC Freiburg (godz. 18.45), Olympiakos Pireus - West Ham United (18.45); **grupa B:** Olympique Marsylia - AEK Ateny (18.45), Brighton & Hove Albion - Ajax Amsterdam (21); **grupa C:** Aris Limassol - Betis Sewilla (18.45), Sparta Praga - Rangers (18.45); **grupa D: Raków Częstochowa - Sporting Lizbona** (18.45 w Sosnowcu), Sturm Graz - Atalanta Bergamo (18.45); **grupa E:** Liverpool - Toulouse (21), Union Saint-Gilloise - LASK Linz (21); **grupa F:** Panathinaikos Ateny - Rennes (21), Villarreal - Maccabi Hajfa (przełożony na 6 grudnia); **grupa G:** AS Roma - Slavia Praga (21), Sheriff Tyraspol - Servette Genewa (21); **grupa H:** Molde FK - Haecken Goeteborg (18.45), Bayer Leverkusen - Karabach Agdam (21)

GRUPA A

1. West Ham	6	5:2
2. Freiburg	3	4:4
3. Olympiakos	1	4:5
4. Backa Topola	1	3:5

GRUPA B

1. AEK	4	4:3
2. Olympique	2	5:5
3. Ajax	2	4:4
4. Brighton	1	4:5

GRUPA C

1. Sparta	3	4:4
Aris	3	4:4
3. Rangers	3	2:2
Betis	3	2:2

GRUPA D

1. Atalanta	6	4:1
2. Sporting	3	3:3
3. Sturm	3	2:2
4. Raków	0	0:3

GRUPA E

1. Liverpool	6	5:1
2. Toulouse	4	2:1
3. Gilloise	1	1:3
4. Linz	0	1:4

GRUPA F

1. Panathinaikos	4	2:0
2. Rennes	3	3:1
3. Villarreal	3	1:2
4. Maccabi	1	0:3

GRUPA G

1. Slavia	6	8:0
2. Roma	6	6:1
3. Servette	0	0:6
4. Sheriff	0	1:8

GRUPA H

1. Bayer	6	6:1
2. Karabach	6	2:0
3. Molde	0	1:3
4. Haecken	0	0:5

>>> W Reszlu rozegrano ostatni turniej Kobiecej Ligi Szóstek. Najlepsza w całych rozgrywkach okazała się Polonia Iłowo.

Tabela końcowa

1. Polonia Iłowo	82	84:8
2. Tęcza Biskupiec	80	72:18
3. Polonia II Iłowo	59	55:39
4. Jezioranki Iława	42	41:41
5. Orlęta Reszel	40	44:35
6. Jastrzębianki Ględy	29	26:56
7. Tęcza II Biskupiec	10	9:93

SIATKÓWKA\\\ Na zakończenie pierwszej kolejki PlusLigi Norwid Częstochowa przegrał ze Ślepskiem Suwałki 1:3 (23:25, 19:25, 25:20, 16:25). Po oddaniu gazety do druku zakończyły się wczorajsze mecze 2. kolejki Jastrzębski Węgiel - Indykpol AZS Olsztyn i ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Stal Nysa.

• **Środa:** Czarni Radom - Trefl Gdańsk (16), Projekt Warszawa - GKS Katowice (21);
czwartek: Ślepsk Suwałki - Resovia Rzeszów (16), Bogdanka LUK Lublin - Barkom Lwów (18.30);
9 listopada: Warta Zawiercie - Norwid Częstochowa (20.30).

>>> W Pucharze CEV Polskę reprezentuje Aluron CMC Warta Zawiercie, który dzisiaj zagra z TSV Raiffeisen Hartberg. Dla podopiecznych Michała Winiarskiego będzie to dopiero drugi mecz w tym sezonie. W Sosnowcu ekipa z Zawiercia będzie chciała się zrehabilitować za niedawną porażkę z Indykpolem AZS.
W minionym sezonie Skra Bełchatów dotarła do półfinału Pucharu CEV, w którym musiała uznać wyższość włoskiej Modeny.

>>> W 3. kolejce II ligi kobiet olsztyński Chemik zdobył pierwszy punkt, przegrywając 2:3 (25:14, 17:25, 25:18, 16:25, 9:15) z AZS AWF Warszawa. W poprzednich meczach olsztynianki przegrały po 0:3 z Gedanią Gdańsk i ekipą Volley Kobyłka.

28 października Chemik zagra na wyjeździe z Pałacem II Bydgoszcz.

PO 3 KOLEJKACH

1. AZS UG	9	9:1
2. Kaman	9	9:2
3. AZS AWF	8	9:3
4. Gedania	6	7:3
5. Kobyłka	6	6:4
6. Pałac II	3	4:6
7. AZS W-wa	3	4:7
8. Chemik	**1**	**2:9**
9. Krótka	0	2:9
10. Sparta	0	1:9

>>> **Wyniki III ligi siatkarzy:** SMS 4M ENERGY Działdowo - KPS Gietrzwałd 0:3 (22:25, 23:25, 21:25), Team Cresovia Górowo Iławeckie - AZS UWM SMS Olsztyn II 0:3 (26:28, 15:25, 30:32), Działdowo - Team Cresovia 3:0 (25:19, 25:17, 25:13), AZS UWM SMS Olsztyn - Gietrzwałd 3:1 (25:13, 26:28, 26:24, 25:20).

• **Najbliższe mecze, sobota:** Team Cresovia - AZS UWM, AZS UWM II - Działdowo.

III LIGA

1. AZS UWM II*	3	3:0
2. AZS UWM I*	3	3:1
3. Gietrzwałd	3	4:3
4. Działdowo	3	3:3
5. Team Cresovia	0	0:6

* mecz mniej

TENIS STOŁOWY\\\ W I lidze kobiet rozegrano dwa kolejne mecze: MRKS Gdańsk - Dojlidy Białystok I 5:5, GOSRiT Energa Mar-Bruk ZRB Luzino - Dojlidy Białystok I 2:8.
27 października English Perfect AZS UWM Olsztyn na wyjeździe zagra z Wametem Dobry Wiązar Dąbcze.

I LIGA KOBIET

1. Agro-Sieć	5*	8	29:21
2. Dojlidy I	6	7	34:26
3. AZS UWM	**3**	**6**	**26:4**
4. Manekin	4	5	19:21
5. ZKS	4	5	22:18
6. Dojlidy II	5	4	25:25
7. MRKS	4	3	16:24
8. Wamet	3	2	14:16
9. Luboń	4	2	16:24
10. Luzino	4	0	9:31

* liczba rozegranych meczów

eprasa.pl 29e62dfe9c

PODWÓJNIE MISTRZOWSKI „STANIK”

SPORTY MOTOROWE\\\ W ostatniej eliminacji rallycrossowych mistrzostw Polski, które odbyły się na torze w Poznaniu, znowu błysnął Zbigniew Staniszewski. Olsztynianin raz czwarty z rzędu został mistrzem Polski i Europy strefy centralnej.

Bardzo udanie zakończył się eksperymentalny występ Zbigniewa Staniszewskiego w ostatniej eliminacji mistrzostw Polski na torze w Poznaniu. Olsztyński kierowca po raz pierwszy w życiu wystartował samochodem w wersji supercar light i w debiucie zanotował zwycięstwo w tej klasie.

Wobec braku potencjalnych rywali w klasie supercars Staniszewski postanowił zmodyfikować swojego Forda Fiestę i przygotował auto z mocą o połowę niższą. Generalnie kierowca ze stolicy Warmii i Mazur wygrał dwa finały, bo ci sami kierowcy wystartowali również w finale klasy supercars.

- Było naprawdę ciężko, bo runda odbyła się w strugach deszczu i błocie - wyjaśnia Zbigniew Staniszewski. - Zadebiutowałem w klasie niżej, aby trochę posmakować rywalizacji w popularnych lightach.

PIERWSZY RAZ, PO PONAD CZTERECH LATACH JAZDY POTWOREM Z SILNIKIEM Z MOCĄ 650 KONI, WYSTARTOWAŁEM Z MOCĄ NIŻSZĄ O POŁOWĘ. ZMODYFIKOWALIŚMY FORDA FIESTĘ DO 333 KONI MECHANICZNYCH.

Rywalizacja była jednak naprawdę zacięta, bo do zawodów zgłosił się Łotysz Arnis Odins w Hyundaiu i20, i to właśnie on dał mi się we znaki najmocniej. W biegach kwalifikacyjnych zamienialiśmy się miejscami. Biegu numer dwa nie ukończyłem przez awarię półosi, a czwarty bieg, za sprawą atomowego startu, wygrałem dosłownie o metr. Kwalifikacje ostatecznie wygrał Łotysz, ale w finale role się odwróciły. Wygrałem obydwa finały, bo lighty mogą rywalizować również w klasie supercar. W sumie to był znakomity weekend, ponieważ znowu poczułem smak rywalizacji na polskim podwórku. Po raz czwarty z rzędu dowozimy na koniec sezonu tytuły mistrzów Polski oraz Europy strefy centralnej. Wracam do Olsztyna bardzo szczęśliwy. Cztery lata z rzędu jesteśmy - ja i mój team - najlepsi. To były ciężkie cztery lata, które kosztowały nas wiele wyrzeczeń. Ciężka praca całego zespołu i treningi dały znakomite efekty. Wykonaliśmy gigantyczną robotę, więc teraz nadeszła pora na chwilę zasłużonego odpoczynku - kończy „Stanik”. **Z.STARY**

Fot. archiwum teamu

Na poznańskim torze Zbigniew Staniszewski przypieczętował zdobycie dwóch tytułów

• **Finał Supercars Light:** 1. Zbigniew Staniszewski (Ford Fiesta) - 6.49,709; 2. Łukasz Tyszkiewicz (Ford Fiesta) - 7.19,536; 3. Tomasz Sokal (Toyota Yaris) - 7.44,054

• **Finał Supercars:** 1. Staniszewski - 6.39,566; 2. Tyszkiewicz - 7.42,655; 3. Yanis Odins (Hyundai i20) - 8.12,491.

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA\\\ W I lidze kibice w Iławie i Morągu obejrzeli dwa zacięte mecze zakończone minimalnymi zwycięstwami Jezioraka i Jedynki!

• Aqua-Instal Jeziorak Iława - E.LINK Gwardia Koszalin 22:21 (10:10)

Bramki dla Jezioraka: Maliński 2, Klinger 1, Krieger 3, Svanberg 1, Kondracki 3, Karol Cichocki 8, Kacper Cichocki 4

Do Iławy przejechała niepokonany lider, jednak gospodarze podjęli walkę, no i do przerwy był remis 10:10. Po zmianie stron Gwardia nie mogła osiągnąć przewagi, w efekcie minutę przed końcem był remis 21:21, ale w ostatniej akcji meczu bramkę na wagę zwycięstwa zdobył da Jezioraka Aleksander Kondracki! Było to czwarte zwycięstwo iławian w czwarty meczu.

• Jedynka KODO Morąg - Tytani Wejherowo 29:28 (15:15)

Bramki dla Kodo Jedynki: Liszewski 1, Latarski 2, Ośko 1, Idzikowski 1, Kozłowski 4, Golks 12, Sowiński 4, Rogala 1, Daćko 1, Jasowicz 1, Dzieniszewski 1

Pierwsze 10 minut należało do gości, którzy wypracowali sobie dwubramkowe prowadzenie. Po raz pierwszy zespół z Morąga wygrywał w 13. min, po kolejnych 10 minutach prowadził nawet 13:10, jednak przed przerwą rywale zdołali odrobić straty (15:15).

Po zmianie stron przez moment Tytani znowu wygrywali, ale gospodarze - niesieni dopingiem swoich kibiców - odskoczyli na sześć trafień. Wydawało się, że sprawa zwycięstwa została rozstrzygnięta, jednak wtedy coś się w Jedynce zacięło. Efekt był taki, że goście znowu doprowadzili do remisu (28:28). Trzy punkty ostatecznie zostały jednak w Morągu, bo tuż przed końcem Wojciech Golks wykorzystał rzut karny, po którym kibiców ogarnęła prawdziwa euforia.

• **Inne wyniki 6. kolejki:** SMS ZPRP I Kwidzyn - Sparta Oborniki 31:26 (15:14), Sambor Latocha Agropom Tczew - Bodega Grudziądz 26:27 (12:13), AZS UKW Bydgoszcz - USAR Kwidzyn 28:23 (17:12); mecz Warmia Energa Olsztyn - Szczypiorniak Olsztyn został przełożony na 4 listopada.

PO 6 KOLEJKACH

1. Gwardia	15	200:124
2. Warmia**	**12**	**143:97**
3. Grudziądz	12	200:160
4. Jedynka*	**12**	**148:133**
5. Jeziorak**	**12**	**124:110**
6. Tytani*	9	188:148
7. SMS ZPRP I*	9	171:172
8. AZS UKW	8	157:200
9. Gryfino*	6	146:180
10. Sparta	4	194:184
11. Sambor	3	156:205
12. USAR	0	129:161
13. Szczypiorniak*	**0**	**120:202**

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

• **4. kolejka II ligi:** Silvant Elbląg - Czarni Olecko 40:22 (23:12), SMS ZPRP III Kwidzyn - BSMS Bartoszyce 27:25 (9:10), Wybrzeże I Gdańsk - Handball Czersk 40:26 (21:13). KO, EM

PO 4 KOLEJKACH

1. Silvant	12	150:80
2. SMS ZPRP III	9	125:94
3. Krajna*	9	120:89
4. Wybrzeże I*	6	110:87
5. SMS ZPRP II**	6	63:59
6. BSMS	**3**	**108:124**
7. Czersk	0	88:124
8. Czarni*	**0**	**85:129**
9. Wybrzeże II*	0	68:131

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

Fot. Artur Szczepański

Olsztynianie na swoim stadionie pokonali łódzkiego lidera

RUGBY\\\ W II lidze olsztynianie po trzech porażkach z rzędu w końcu wygrali.

• Koma Rugby Team Olsztyn - Budowlani II Commercecon Łódź 30:20 (13:20)

Olsztynianie rozpoczęli sezon od ogrania Miedziowych, jednak w kolejnych trzech spotkaniach podopieczni Leszka Borsa i Marcina Fijałkowskiego schodzili z boiska pokonani. Nic więc dziwnego, że do sobotniego meczu gospodarze podeszli bardzo zmotywowani, a do wygranej ostatecznie poprowadził ich Karol Stryjec, który zdobył aż 17 punktów. Zwycięstwo jest to i cenne, i zarazem niespodziewane, bowiem dla prowadzących w tabeli łodzian była to pierwsza porażka w sezonie!

- Pierwszą połowę wygrali rywale - wyjaśnia trener Fijałkowski. - Młodzi i energiczni gracze wyszukiwali luki w ustawieniach naszej obrony i bezlitośnie je wykorzystywali. Jednak po przerwie nasz młyn był już praktycznie nie do przejścia, a mocna i twarda gra zaczęła przynosić efekty. Za akcję meczu, a nawet sezonu, można uznać punkty wypracowane jeszcze w pierwszej połowie przez Jarka Franusa i Przemka Kryszka. Niestety, mecz został okupiony kontuzjami w obu drużynach. Nasi chłopcy zasłużyli na gratulacje, bo w pojedynku z tak mocnym rywalem udało się im przerwać złą passę.

Do końca roku olsztyńscy zawodnicy na boisko wyjdą jeszcze dwukrotnie. W najbliższy weekend zagrają w Lubinie, a 4 listopada podejmą Rugby Ruda Śląska.

• **Inne wyniki 5. kolejki:** Gryfy Rugby Ruda Śląska - Budowlani II Lublin 15:45, Miedziowi Lubin - Wataha Zielona Góra 5:61. **EM, KO**

PO 5 KOLEJKACH

1. Budowlani II Ł.	19	244:93
2. Budowlani II L.	18	199:82
3. Wataha	14	139:207
4. Gryfy	8	107:158
5. Koma Rugby	**8**	**120:187**
6. Miedziowi	0	43:237

eprasa.pl 29e62dfe9c

Fot. PAP/EPA

NATALIA KACZMAREK
Urodzona 17 stycznia 1998 w Drezdenku, mistrzyni olimpijska z Tokio w sztafecie mieszanej 4×400 m i wicemistrzyni olimpijska w sztafecie 4×400 m; srebrna medalistka MŚ w biegu na 400 m (2023); mistrzyni (2018) i srebrna medalistka ME (2022) w sztafecie 4x400 m; wicemistrzyni Europy na 400 m (2022); srebrna (2018) i brązowa (2022) medalistka halowych MŚ w sztafecie 4x400 m; brązowa medalistka halowych ME w sztafecie 4x400 m (2021).
Podczas lipcowego Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie Natalia Kaczmarek ustanowiła swój nowy rekord życiowy - 49,48 s. W historii polskiej lekkoatletyki 400 metrów szybciej przebiegła jedynie Irena Szewińska (49,28) - stało się to podczas igrzysk olimpijskich w Montrealu w 1976 roku. Wtedy był to zarazem rekord świata. Wszystko wskazuje na to, że na olimpiadzie w Paryżu po raz ostatni zobaczymy na bieżni Natalię Kaczmarek. Nie jest to jednak związane z zakończeniem kariery, tylko ze... ślubem. We wrześniu 2024 roku pani Natalia weźmie ślub z Konradem Bukowiecki, kulomiotem AZS UWM Olsztyn, i od tego czasu będzie występowała pod nazwiskiem męża.

IGRZYSKA W PARYŻU, A POTEM... ŚLUB

FAJNIE BYŁOBY ZAPISAĆ SIĘ W HISTORII, POPRAWIAJĄC REKORD KRAJU IRENY SZEWIŃSKIEJ – POWIEDZIAŁA NATALIA KACZMAREK, WICEMISTRZYNI ŚWIATA W BIEGU NA 400 M ORAZ ZDECYDOWANIE NAJLEPSZA POLSKA LEKKOATLETKA MIJAJĄCEGO SEZONU.

- 7 października przyznano pani nagrodę Złote Kolce dla najlepszej polskiej lekkoatletki w 2023 roku. Co dla pani znaczy to wyróżnienie?

- Bardzo się cieszę, że zostałam tak wyróżniona, bo uważam, że mamy bardzo dużo wspaniałych lekkoatletów. Być na pierwszym miejscu w takim gronie to duży zaszczyt.

- Zakończyła pani sezon 17 września w Eugene. W finałowych zawodach Diamentowej Ligi uzyskała pani czas 50,38 i zajęła drugie miejsce. Czy utrzymanie wysokiej formy długi czas po imprezie docelowej było dużym wyzwaniem?

- Fizycznie czułam się bardzo w porządku. Nic mi nie dolegało. Forma była, natomiast gorzej czułam się psychicznie. Trochę mi się już... nie chciało. Sezon zaczął się w maju i był bardzo intensywny. Miałam sporo startów, więc trudno było mi się zmotywować, ale na szczęście dałam radę i pobiegłam szybciej niż się spodziewałam.

- Finał Diamentowej Ligi był ukoronowaniem bez wątpienia najlepszego roku w pani karierze. Już w lutym podczas mistrzostw Polski w Toruniu pobiła pani halowy rekord Polski - 50,83. Czy już wtedy było przekonanie, że sezon letni będzie bardzo udany?

- ZDECYDOWANIE POPRAWIŁAM SIĘ W HALI I TO BYŁ DOBRY PROGNOSTYK. POPRAWIŁAM SZYBKOŚĆ. PRACOWALIŚMY NAD TYM Z TRENEREM. WIEDZIAŁAM, ŻE JAK NIE BĘDĘ MIAŁA ŻADNYCH PROBLEMÓW, TO TA FORMA LATEM BĘDZIE BARDZO WYSOKA.

- Regularnie startowała pani w mityngach Diamentowej Ligi. Wygrała pani we Florencji, Chorzowie i Monako. Czy nadal odczuwa pani ekscytację związaną ze startem w tych zawodach?

- To najlepszy, ale i najfajniejszy cykl mityngów. Czuć świetną atmosferę. Wielu kibiców przychodzi nas oglądać. Wynika to z dobrej obsady zawodów i to robi różnicę. Na pewno nie jest to już dla mnie tak stresujące, bo wiele razy tam startowałam i nawet udało mi się wygrać, więc podchodzę już do tego inaczej, ale na pewno jest to przyjemne uczucie.

- 16 lipca w Chorzowie poprawiła pani rekord życiowy na 49,48. Rok wcześniej również ustanowiła tam pani swoją „życiówkę". Czy bieżnia na Stadionie Śląskim jest wyjątkowo szybka, czy też niesie panią polska publiczność?

- Myślę, że jedno i drugie. Bieżnia jest szybka i często padają tam dobre wyniki, również w innych konkurencjach.

PRZY SWOJEJ PUBLICZNOŚCI ŁATWIEJ SIĘ STARTUJE. AKURAT W TYM ROKU BYŁAM W CHORZOWIE JEDYNĄ POLKĄ STARTUJĄCĄ NA 400 M I NA MOIM BIEGU BYŁO SŁYCHAĆ WRZAWĘ, CO NA PEWNO DODAŁO MI SKRZYDEŁ.

- Mistrzostwa Polski w Gorzowie Wlkp. były czasem intensywnych startów. Miała pani cztery biegi i zdobyła dwa złote medale. Czy poprawienie szybkości i czasu na 200 m jest kluczowe w kontekście biegu na jedno okrążenie?

- Na pewno to pomogło, bo wcześniej byłam bardziej typem wytrzymałościowym i dobrze czułam się w końcówce biegu. Poprawa szybkości ułatwia mi zadanie w pierwszej części biegu. Na początku dystansu nie zostaję już z tyłu, co czasami zdarzało mi się we wcześniejszych biegach. Mam nadzieję, że dalej będę mogła poprawiać się szybkościowo. Końcówkę na pewno mam dobrą, ale są jeszcze inne elementy do poprawy, co pozwoli mi na urywanie kolejnych setnych sekundy.

- To, że w Gorzowie nie będzie miała pani sobie równych na 400 m, było dosyć oczywiste, ale czy pokonanie Krysciny Cimanouskiej na dwa razy krótszym dystansie było dla pani zaskoczeniem?

- Na pewno nie byłam pewna wygranej. Wiedziałam, że ona jest świetnie przygotowana. Miałam dosyć pracowite dni, choć nie musiałam pobiec bardzo szybko 400 m, to i tak było to dosyć męczące, bo zaliczyłam cztery biegi w trzy dni. Nawet jeśli biegnie się trochę luźniej, to jest to męczące, więc odczuwałam w nogach te starty. Nie wiedziałam, jak pójdzie mi na 200 m, bo czułam się średnio i nie wiedziałam, czego się po sobie spodziewać. Liczyłam na medal, ale wiedziałam, że będzie ciężko.

- Który z trzech indywidualnych biegów podczas mistrzostw świata w Budapeszcie był dla pani najtrudniejszy: eliminacyjny, półfinałowy czy finałowy?

- Półfinałowy. Wydaje mi się, że często tak jest, bo w eliminacjach pobiegłam dosyć luźno i oszczędzałam siły. Był to kontrolowany występ, a w półfinale biegłam praktycznie na maksa, nawet szybciej niż w finale. Walka o awans do finału jest bardzo stresująca, bo każda zawodniczka daje z siebie wszystko, walczy o każdą setną sekundy i znacznie się poprawia. Wtedy są największe nerwy, w finale jest już trochę łatwiej pod tym względem. Dochodzi radość z tego, że już się awansowało, więcej jest do zyskania niż do stracenia.

- Czy srebrny medal MŚ smakuje jak złoty? Dominikanka Marileidy Paulino była w Budapeszcie chyba nie do pokonania...

- Na pewno była nie do pokonania. Jest lepsza ode mnie. W tym sezonie udało mi się z nią wygrać tylko raz. To też dobry znak, bo świadczy o tym, że to jest możliwe. Jednak w sierpniu była zdecydowanie lepiej przygotowana. To był mój pierwszy historyczny medal mistrzostw świata, więc każdy cieszyłby mnie tak samo bardzo. Wcześniej zdobywałam medale mistrzostw Europy, a mistrzostwa świata to jednak półka wyżej.

- Wsparła pani również polską sztafetę 4x400 m, co zaowocowało szóstym miejscem w finale. Jak wytrzymała pani pięć biegów w ciągu tygodnia?

- Na pewno było ciężko. Gdy rozgrzewałam się do ostatniego startu, byłam już nieco zmęczona, choć nie chciałam tego pokazywać. Ale czułam to w nogach. Takie starty są też bardzo obciążające psychicznie, wywołują dużo emocji i to jest wyzwanie. W finale sztafety pobiegłam szybko, podobnie jak w eliminacjach. Udało mi się utrzymać wszystkie pięć biegów na wysokim, równym poziomie. Jestem z tego naprawdę zadowolona.

- Czy jako wicemistrzyni świata czuje się pani spełniona jako sportowiec? Jakie są pani najważniejsze cele na przyszłość?

- Na pewno czuję się spełniona, bo zrobiłam wiele fajnych rzeczy, które planowałam i zrealizowałam.

Jednak nie odwieszam jeszcze butów na kołek. Mam jeszcze ciągle jakieś cele. Chciałabym dobrze wystartować w igrzyskach, bo w przyszłym roku to będzie najważniejsza impreza. Cały czas chcę się poprawiać. Może pobić w końcu rekord Polski Ireny Szewińskiej na 400 metrów. Brakuje coraz mniej. Fajnie byłoby zapisać się w taki sposób w historii.

- Po wyczerpującym sezonie był zasłużony odpoczynek, m.in. na początku października była pani w Tatrach. Wcześnie rano weszła na Kasprowy Wierch i podziwiała wschód słońca...

- Zawsze to lubiłam. Jednak często, kiedy trenuję, brakuje mi czasu na górskie wędrówki. Czasem na obozach chodzimy po górach rekreacyjnie. Zdecydowanie wolę zdobywać szczyty, gdy jest ciepło i nie ma śniegu. Teraz mogłam wykorzystać ten czas, żeby pochodzić po górach, co naprawdę lubię.

- Gdzie będzie pani trenować jesienią i jak podejdzie pani do sezonu halowego?

- W hali w ogóle nie zamierzam startować, żeby nie prowokować kontuzji. Całkowicie rezygnuję z sezonu pod dachem, właściwie nie zamierzam wchodzić do hali. Ewentualnie między zgrupowaniami, gdy będę w Polsce. Poza tym planuję ćwiczyć za granicą, gdzie jest ciepło. Podobnie było w poprzednich latach i to dało dobry efekt. To jeszcze nie jest potwierdzone, ale myślę, że w listopadzie pojadę do Karpacza, a w grudniu do Monte Gordo.

PAP

eprasa.pl 29e62dfe9c

W ZAGRZEBIU W PIERWSZYM MECZU TURNIEJU ELIMINACYJNEGO LIGI MISTRZÓW W FUTSALU CONSTRACT LUBAWA ZREMISOWAŁ 4:4 Z CZARNOGÓRSKIM TITOGRADEM.

TYLKO MŁODZIEŻ NAS URATUJE

PIŁKA NOŻNA\\\ „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie" napisano w 1600 roku w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej. Słowa te idealnie pasują do naszego futbolu, bo takie też będą reprezentacje, jakie ich młodzieży chowanie.

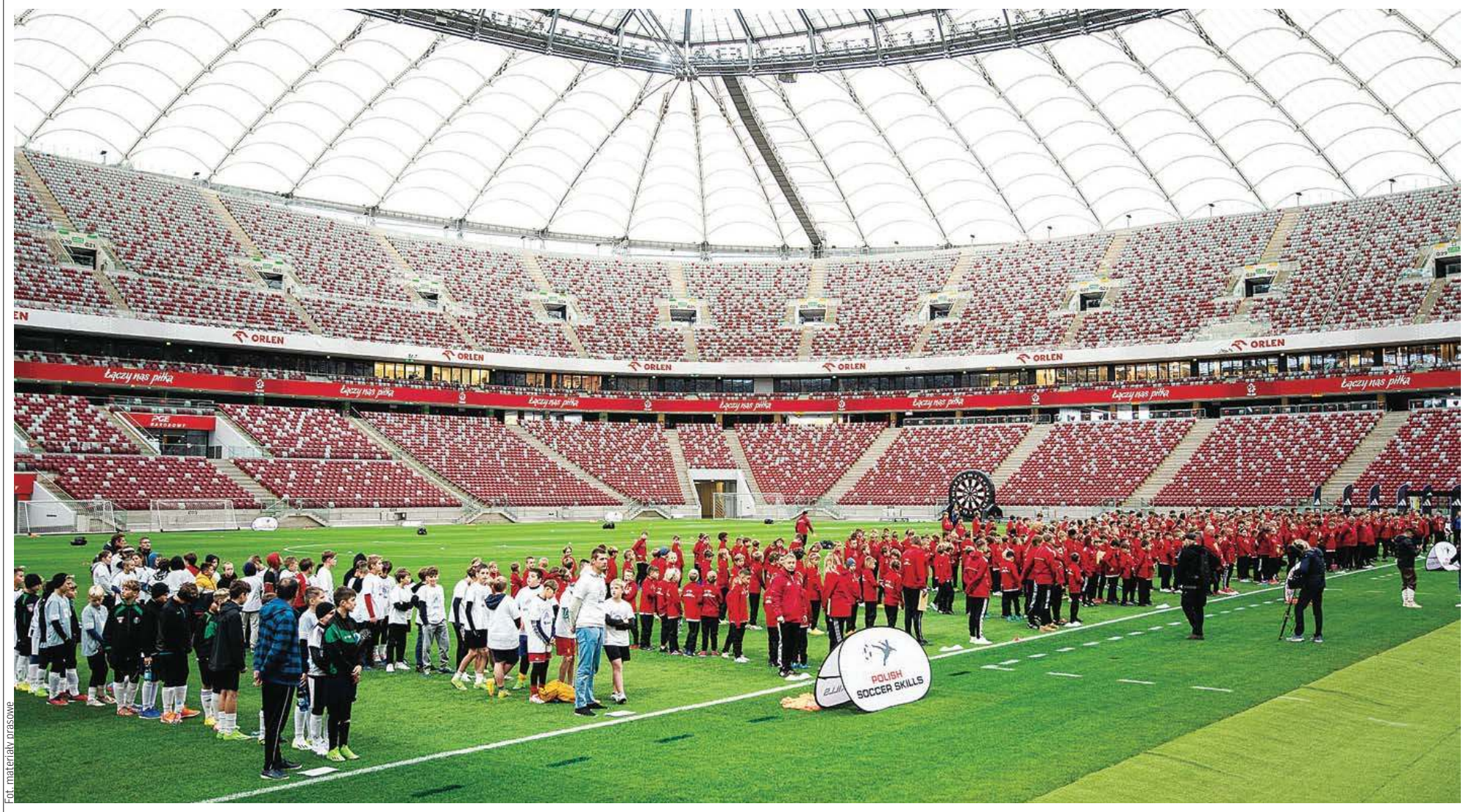

Fot. materiały prasowe

W przyszłym roku prawie 300 wyróżnionych młodych piłkarzy weźmie udział w obozach organizowanych przez Polish Soccer Skills

O tym, co wydarzyło się 15 października 2023 roku, piłkarze i kibice reprezentacji Polski woleliby jak najszybciej zapomnieć. Remis 1:1 ze słabiutką Mołdawią był dopełnieniem fatalnych w wykonaniu Biało-Czerwonych eliminacji. Taki wynik oznacza, że nasz udział w EURO 2024 stanął pod dużym znakiem zapytania, bo szansy na zajęcie drugiego miejsca już praktycznie nie mamy, a w barażach, do których pewnie trafimy, też nikt się przed nami na boisku ze strachu nie położy. Bo polscy piłkarze systematycznie udowadniają, że kogo jak kogo, ale ich bać się nie trzeba.

Jest to jednocześnie doskonały moment, by zastanowić się, jak ma wyglądać przyszłość piłkarskiej kadry. I co trzeba zrobić, by trwające eliminacje były tylko niemiłym wspomnieniem i ostrzeżeniem.

EKSPERCI, BYLI PIŁKARZE I TRENERZY SĄ ZGODNI: NAJWAŻNIEJSZE JEST SZKOLENIE. I ZERWANIE Z FILOZOFIĄ, MÓWIĄCĄ, ŻE POLSKI PIŁKARZ MUSI SIĘ BRONIĆ I GRAĆ Z KONTRATAKU.

– Z nami nie jest tak źle. Potrzebujemy tylko człowieka, który będzie potrafił wydobyć z nas potencjał i pokazać, że rzeczywiście jesteśmy mocni – mówił kilka miesięcy temu Kamil Kosowski, były reprezentant Polski.

– Nie uważam, żeby nasi reprezentanci nie potrafili grać ofensywnie. Mamy graczy, którzy doskonale umieją to robić. To nie jest tak, że my musimy bronić, bo nie potrafimy grać inaczej – wtóruje mu Sebastian Pietrzyk, trener młodzieży w fundacji Polish Soccer Skills, organizującej obozy szkoleniowe dla piłkarzy w wieku od 7 do 19 lat.

Szkoleniowcy współpracujący z PSS starają się wpajać swoim piłkarzom wizję gry ofensywnej oraz odważnej. I taką też mają prezentować reprezentanci fundacji, którzy dzień po feralnym remisie z Mołdawią stanęli na murawie PGE Stadionu Narodowego i odebrali powołania do kadry Polish Soccer Skills.

– TO NASZA ELITA. ZAWODNICY I ZAWODNICZKI, KTÓRZY UZYSKALI NAJLEPSZE WYNIKI W TESTACH PRZEPROWADZANYCH PODCZAS NASZYCH OBOZÓW, TRAFIĄ DO KADRY - WYJAŚNIA SEBASTIAN PIETRZYK.

- Dzięki czemu mają szansę wyjechać z nami na sparingi z najmocniejszymi drużynami z całej Europy. W poprzednich latach mierzyliśmy się m.in. z Bayernem Monachium, FC Porto i czołowymi holenderskimi szkółkami. To naprawdę fajny test i super przygoda dla naszych podopiecznych – zaznacza Ewelina Stępień-Kunik, prezes fundacji Polish Soccer Skills.

Blisko 300 dzieci, które dostały nominację, na początku przyszłego roku ruszy na obozy, w trakcie których sprawdzi swoje umiejętności na tle rówieśników z czołowych europejskich akademii. W trakcie takiego wyjazdu nie tylko piłkarze mogą się czegoś nauczyć. – Dla nas to też znakomita okazja, by podejrzeć, jak pracuje się z młodymi graczami w topowych szkółkach Europy – mówi Pietrzyk.

I trenerzy, i młodzi zawodnicy dostaną więc szansę, by poprawić umiejętności. Oby to zaprocentowało w przyszłości, gdy któryś z piłkarzy, którzy 16 października pojawili się na murawie PGE Stadionu Narodowego, będzie wychodził na nią w barwach reprezentacji, ale już tej seniorskiej. – A mamy już kilku naszych absolwentów w dorosłej kadrze i ta liczba wciąż rośnie, bo ostatnio doszli Filip Marchwiński i Patryk Peda, dlatego mocno wierzę, że niedługo wychowamy kolejnych przyszłych kadrowiczów – kończy Stępień-Kunik.

Z.AUGUST

eprasa.pl 29e62dfe9c